Dziś: Tyg. dodatek „Na przełaj przez kraj i świat"

Orędownik

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 261 Wydanie Ł. Rok 68 Poniedziałek, 14 listopada 1938

Min. Kanya o stosunkach Polski i Węgier

Przemówienie ministra spraw zagr. Węgier w parlamencie o znaczeniu wiedeńskiego orzeczenia arbitrażowego

Budapeszt. (PAT) Minister spr. zagr. Węgier Kanya wygłosił w izbie posłów ekspose na temat ostatnich wydarzeń polityki zagranicznej. Min. Kanya zanalizował wypadki poprzedzające orzeczenie arbitrażowe zapadłe w Wiedniu. Następnie minister przedstawił przebieg rokowań w Komarnie. Po nieuniknionym przerwaniu bezowocnych rokowań, rząd węgierski uczynił wszystko możliwe dla wznowienia rokowań w bardziej korzystnych warunkach, a potężni przyjaciele Węgier podwoili w tym samym duchu swe wysiłki.

Min. Kanya podkreślił znaczenie wiedeńskiego orzeczenia arbitrażowego. Zwrócił on następni uwagę na to, iż rządowi węgierskiemu udało się zredukować do 5 tygodni przewidziany w Monachium okres 3-miesięczny. Rząd węgierski uzyskał też, że w czasie załatwiania sprawy za podstawę wzięte były dane spisu ludności z roku 1910 na wzór załatwiania kwestii sudeckiej.

Zagadnienie zostało rozwiązane w drodze pokojowej bez ofiary krwi. Przyczynił się do tego być może fakt, że Węgry gotowe były uciec się do wszelkich środków, aby nakazać uznanie swych roszczeń i aby znikąd nie powątpiewano o ich niezłomnym postanowieniu. Fakt, iż Węgry nie wysunęły nadmiernych roszczeń, stwierdzony został w arbitrażu, który w 90 procentach zadość uczynił tym roszczeniom.

Węgry — mówił dalej minister — musiały również ponieść bolesne ofiary, zgodziły się jednak na razie w nadziei że orzeczenie arbitrażowe oznaczać będzie świt bardziej szczęśliwej epoki w tej części Europy i umożliwi pokojowe współżycie i ścisłą współpracę narodów osiadłych tu od wieków. Ze swej strony Węgry są całkowicie gotowe przyczynić się do tego. Nie chcą one panować nad innymi narodami, a pragną służyć wraz z nimi postępowi ludzkości i pokojowi Europy.

Mówiąc o położeniu międzynarodowym Węgier minister stwierdził, że w ubiegłych miesiącach krytycznych Węgry korzystały w sposób konkretny z czynnej sympatji mocarstw osi, tj. Włoch i Niemiec oraz swej starej przyjaciółki Polski. Dalej minister wyraził wdzięczność Polsce podkreślając, że tradycyjne stosunki przyjaźne pomiędzy Węgrami a Polską stały się w tym okresie próby jeszcze gorętsze.

Po jakiej drodze kroczyć będzie Czecho-Słowacja?

Program polityczny młodych agrariuszy

Warszawa. (Tel. wł.) Tygodnik czeski, organ młodej generacji agrariuszy, „Brazda", ogłosił program polityczny nowej republiki, który nie bardzo odbiega od programu narodowo-socjalistycznej Rzeszy.

Program ten streszcza się w postulatach: rządu autorytatywnego, monopartii, wprowadzenia młodej generacji do życia publicznego i gospodarczego, a usunięcie starej generacji, nawiązania ścisłej współpracy z Niemcami i państwami środkowej Europy, zreformowanie szkolnictwa, wychowania młodzieży w duchu chrześcijańskim, obowiązkowej służby pracy dla młodzieży, ustanowienia izby prasowej i kulturalnej, reformy praw obywatela przez rozwiązanie kwestii żydowskiej, równouprawnienie z mniejszości narodowych tylko Węgrów, Niemców i Rumunów, a więc w ten sposób pozbawienie praw obywatelskich Żydów wreszcie domagają się uzdrowienia życia gospodarczego. (w)



Z uroczystości ku czci śp. St. Wacławskiego w Krakowie — Grupa studentek

Fabryka samochodów na terenie C. O. P.

Lwów. (ATE) Z Rzeszowa donoszą: Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego — zostanie niebawem podjęta fabrykacja samochodów według licencyj niemieckich.

Fabrykacją wozów popularnych zajmie się „Wspólnota Interesów".

Jedynym rozwiązaniem - masowa emigracja Żydów do Palestyny

Przywódca syjonistów Żabotyński zamiast projektowanej konferencji arabsko - żydowskiej uważa za bardziej celowe jednorazowe przewiezienie do Palestyny około miliona Żydów

Bukareszt (ATE) Przebywający w Bukareszcie przywódca nowej organizacji syjonistycznej Żabotyński złożył przedstawicielom prasy dłuższe oświadczenie na temat ostatnich decyzyj rządu angielskiego w sprawie Palestyny.

Żabotyński stwierdził, że projektowana konferencja, arabsko-żydowska skazana jest z góry na całkowite niepowodzenie. Znacznie bardziej celowa byłaby konferencja z udziałem rządów zainteresowanych emigracją żydowską, a przede wszystkim Polski i Rumunii. Zdaniem Żabotyńskiego tylko odważne i radykalne rozwiązanie mogłoby być skuteczne. Nowa organizacja syjonistyczna wysuwa tedy ponownie tzw. „plan Nordau", przewidujący jednorazowe przewiezienie do Palestyny 700 000 — 1.000.000 Żydów, którzy otrzymaliby środki na zagospodarowanie z międzynarodowej pożyczki.

Opozycja arabska

Londyn (ATE) Angielskie koła polityczne twierdzą, że horoskopy na udanie się konferencji palestyńskiej pogarszają się, albowiem arabski komitet dla ochrony Palestyny w Damaszku przesłał do rządu angielskiego manifest utrzymany w ostrym tonie. W manifeście tym, podpisanym przez prezesa komitetu Nahib Amze, Arabowie stwierdzają, że nie mogą nigdy przyjąć żadnego rozstrzygnięcia, które by ich pozbawiało chociażby jednego cala ich terytoriów. Sprawa palestyńska musi, ich zdaniem, być rozstrzygnięta wyłącznie pomiędzy Arabami i Wielką Brytanią bez udziału Żydów lub Ligi Narodów.

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk nowej, niezwykle ciekawej i pasjonującej powieści p. t.

„Skradzione dziecko"

Powieść ta, jak zresztą wszystkie zamieszczane na łamach „Orędownika", trzymać będzie Czytelników w napięciu od pierwszej do ostatniej strony. Frapująca i błyskawicznie rozwijająca się akcja, dramatyczne i wzruszające momenty oto — poza innymi — walory nowej powieści „Orędownika"

Nie wątpimy, że lektura „Skradzionego dziecka" będzie doskonałą rozrywką w długie wieczory jesienne dla szerokich kół Czytelników „Orędownika"

Skoblin-Plewicka na usługach G. P. U.

Zasadniczy zwrot śledztwa w sprawie porwania szefa rosyjskiej emigracji gen. Millera

Paryż. (PAT) W sprawie generałowej Skoblinowej - Plewickiej, przebywającej od roku w więzieniu pod zarzutem współdziałania w porwaniu szefa rosyjskiej emigracji wojskowej gen. Millera, zaszedł ostatnio zasadniczy zwrot.

Adwokaci rodziny porwanego gen. Millera wykryli, że rzekomy opiekun p. Plewickiej, zamieszkujący w Palestynie i nadsyłający jej stamtąd znaczniejsze kwoty pieniężne, niejaki dr Oettingon, był sowieckim agentem handlowym w Berlinie i w latach 1922-1924 sprzedawał klejnoty oraz kosztowności zrabowane w cerkwiach i osobom prywatnym. Oetingona później posądzono w Berlinie o to, że był agentem i kasjerem GPU na państwa Europy zachodniej, wypłacającym należność agentom GPU w różnych państwach.

Wbrew dotychczasowym twierdzeniom Skoblinowej-Plewickiej, że nie widziała się z Oettingonem od dwóch lat, poszukiwania adwokatów w Paryżu wykazały, że Oetingon bawił w Paryżu przez parę tygodni właśnie bezpośrednio przed tajemniczym zniknięciem gen. Millera i że zamieszkiwał na ul. Georges Sand w domu, znajdującym się o kilkadziesiąt kroków od miejsca, w którym porwany miał swoje ostatnie tajemnicze spotkanie. Znaleziono świadków, którzy kategorycznie stwierdzają, że p. Skoblinowa i jej mąż kilkakrotnie odwiedzali p. Oetingona i że ten prowadził szereg rozmów telefonicznych ze swego hotelu z nimi.

Przyp. Redakcji: W związku z sensacyjnym porwaniem gen. Millera przez agentów GPU aresztowano, jak wiadomo, żonę gen. Skoblina-Plewicką, która od roku przebywa w więzieniu. Plewnicka stoi pod zarzutem współdziałania w porwaniu szefa rosyjskiej emigracji wojskowej gen. Millera i ostatnio Paryż jest świadkiem rewelacyjnego procesu.

Na marginesie tego sensacyjnego procesu warto zaznaczyć, że w związku z aresztowaniem Plewickiej wymieniane było jeszcze w maju rb. nazwisko Żyda Ejtingona, łódzkiego potentata. Mianowicie prasa podała, że u Plewickiej znaleziono większą sumę pieniędzy, co do których pochodzenia nie chciała początkowo dać wyjaśnień. Później zaś przyznała, że otrzymała je od jakiegoś żydowskiego przemysłowca. Ta sama prasa podała, że owym przemysłowcem jest właśnie Ejtingon. Pismo nasze równocześnie referując tę sprawę tak samo podało nazwisko Ejtingona.

Obecnie na sali sądowej w Paryżu padło nazwisko Oettingona, byłego agenta GPU. Fonetycznie są do siebie te nazwiska zbliżone. Czy istnieje między nimi jakiś związek? — trudno stwierdzić. Na wyjaśnienie trzeba poczekać.

Dla informacji jedynie podajemy, że pierwotna wiadomość o tym, jakoby Plewicka otrzymała pieniądze od Ejtingona, nie została od maja do tej chwili sprostowana i nie wiadome nam jest, aby z tej racji ktokolwiek wytoczył pismom proces o zniesławienie.

Konfiskata „Orędownika" w Końskich

Poznań, 12. 11. — Jak donosi nasz korespondent konecki, Starostwo pow. koneckiego skonfiskowało w ub. czwartek po południu „Orędownik" z datą na 11 listopada 1938 r. Z polecenia starostwa egzemplarze „Orędownika" zabierała policja. Zaznaczamy, iż numer ten przeszedł przez cenzurę w Poznaniu.

Wszystkich naszych Czytelników w Końskich przepraszamy za niedoręczenie odnośnego numeru „Orędownika".

Rozporządzenie Min. Oświaty

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Oświaty rozpisało rozmaite zarządzenia dla wyższych uczelni. Wydano dla młodzieży okólnik w sprawie nowego typu legitymatyj od 1 lutego 1939, które będą upoważniały do ulg kolejowych. Z ulg tych nie będą mogli korzystać studenci liczący ponad 30 lat. Na legitymacjach tych będą uwidocznione sankcje karne grożące za odstąpienie legitymacji i inne nadużycia.

Absolwenci gimnazjów i liceów będą musieli składać dodatkowe egzaminy przy wstępowaniu na wyższe uczelnie. W tej sprawie ukazało się zarządzenie ministra, które wyszczególnia przedmioty, jakie się będą składały na egzamin absolwentów szkół typu klasycznego przy wstępie na politechnikę. (w)

Przemycał Żydów przez granicę

Jabłonków, 12. 11. — Miejscowe władze policyjne przytrzymały niejakiego Jana Maślaka z Czaczy za nielegalne przekroczenie granicy z Czechosłowacji do Polski i przemyt pieniędzy. Maślak przyznał się, że trudnił się przemycaniem Żydów z Czecho-Słowacji do Polski. Od każdego Żyda, którego przeprowadził nielegalnie przez granicę, otrzymywał 100 koron czeskich. (hw)

Sukcesy wojsk gen. Franco na froncie Ebro

Odparte ataki „czerwonych" — Znaczne zdobycze w jeńcach i materiale wojennym

Salamanka. (PAT) Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi, że na froncie Ebro wojska posuwały się zwycięsko naprzód w ciągu całego piątku. Pod Venta Camposines wojska gen. Franco przełamały zacięty opór nieprzyjaciela, zadając mu duże straty w rannych i zabitych oraz biorąc do niewoli 900 jeńców. Poza tym zdobyto dwa składy amunicji.

Na froncie rzeki Segre natarcie nieprzyjaciela na przyczółek mostowy Seros zostało odparte. Na tym odcinku wzięto do niewoli dwustu żołnierzy armii rządowej.

Również bez powodzenia wojska rządowe atakowały stanowiska gen. Franco na froncie Castelon. Poległo tam 600 żołnierzy nieprzyjacielskich.

Lotnictwo gen. Franco bombardowało port Walencji. Jedna z bomb trafiła skład amunicji i spowodowała duży pożar.

Propaganda w Sowietach przeciw Japonii

Uroczystości rocznicy rewolucji komunistycznej w Rosji wyzyskano do demonstracyj przeciwjapońskich i na rzecz Chin komunistycznych

Moskwa. (ATE) Z ogłoszonych w prasie sowieckiej relacyj o przebiegu uroczystości rocznicy rewolucji komunistycznej w Rosji, wyłaniają się interesujące szczegóły prowadzonej obecnie sowieckiej akcji propagandowej przeciwko Japonii.

W mieście Gorkij na czele pochodu defilującego przed władzami lokalnymi niesiono kukłę, przedstawiającą „samuraja" przekłutego bagnetem sowieckim.

W Kijowie na jednym z czołgów demonstrowano mapę Japonii, na której widniały główne miasta japońskie zniszczone przez lotnictwo sowieckie.

W innych miastach gloryfikowano rewolucję komunistyczną w Chinach i niesiono obok portretów Stalina wielki portret żołnierza „czerwonej" armii chińskiej.

W moskiewskich kołach politycznych zwracają uwagę, że nowa fala propagandy przeciwjapońskiej w Sowietach posiada wszelkie cechy systematycznej akcji, która znalazła swój wyraz również w przemówieniu marsz. Woroszyłowa, wygłoszonym w dn. 7 bm. na placu Czerwonym.

Kto będzie prezydentem Litwy

Kowno. (PAT) W poniedziałek, dnia 14 listopada odbędą się wybory prezydenta Litwy. Wyboru dokona 120 elektorów. Obecny prezydent Antoni Smetona wybrany został 11 grudnia 1931 r.

Nota angielska do rządu japońskiego

Londyn. (PAT) Rząd brytyjski wystosował do rządu japońskiego notę, protestującą przeciwko utrudnianiu przez władze japońskie żeglugi na rzece Yang-Tse.

Przenieść ich do nas

Haga. (PAT) Amsterdamskie biuro statystyczne ogłasza, że w stolicy Holandii mieszka 154 milionerów rozporządzających łącznie kapitałem 371 milionów guldenów.

Katastrofalne burze w Mołdawii

Czerniowce. (PAT) Niezmiernie silne burze w Mołdawii wyrządziły wielkie spustoszenie w porcie Gałaczu oraz wyrzuciły na brzeg kilka holowników, które uległy rozbiciu. Dwa statki greckie zaskoczone przez burzę na wodach musiały zakotwiczyć na miejscu.

Stara dzielnica Jerozolimy pustoszeje

Jerozolima. (PAT) Ludność arabska starej Jerozolimy licznie przenosi się w inne dzielnice, by uniknąć ciągłych rewizyj i aresztów dokonywanych przy lada sposobności przez wojsko. Uciekają przede wszystkim ci, których na to stać, lub których rodzaj zajęć wymaga odwiedzin liczniejszej klienteli. Władze w ciągłym poszukiwaniu powstańców sparaliżowały prawie zupełnie życie publiczne w obrębie murów starego miasta.

W Rumunii przeciw Żydom

Czerniowce. (PAT) W ciągu statniego tygodnia skreślono w Czerniowcach z listy obywateli rumuńskich 147 osób narodowości żydowskiej, jako posiadających nieprawnie obywatelstwo rumuńskie.

Jednocześnie donoszą, że do Gałaczu przybyło 500 rodzin żydowskich z Austrii. Mają się oni udać drogą morską do Palestyny. Władze rumuńskie przedsięwzięły środki ostrożności, aby Żydzi-emigranci tego samego dnia opuścili terytorium Rumunii.

Na pogrzeb Atatürka

Stambuł. (PAT) Na pogrzebie zmarłego prezydenta Atatürka reprezentowanych będzie 30 państw. W ambasadach i poselstwach tureckich zagranicą zarządzona została żałoba na przeciąg jednego miesiąca.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 12. 11. 38. Pszenica 18.50 do 19; żyto 14.25—14.50; jęczmień I gat. 15.25—50, II gat. 14.75—15; mąka pszenna 65% 32.50—33.50 mąka żytnia 65% 23.50—24.50; otręby pszenne m. 9.75—10.25, śr. 10—10.50, gr. 10.50—11; otręby żytnie 9.50—10.

Katowice, 2. 11. 38. Pszenica cz. 21.00 do 21.50, j. 20.75—21.25, zb. 20.25—20.75; żyto 15.25—50; jęczmeń przem. 17—17.50, past. 16.00 do 16.50; owies j. 17—17.50, zb. 16.50—17; mąka pszenna 65% 33.75—34.75; mąka żytnia 65% 24.75—25.25; otręby pszenne gr. 10.50—11, śr. 9—9.50, m. 8.50—9; otręby żytnie 8.75—9.25.

Łódź, 12. 11. 38 Pszenica 20.50—75, zb. 20.25—50; żyto 14.50—75; jęczmień przem. 15.00 do 15.50; owies I 16.75—17.25, II 15.75—16.50; mąka pszenna 65% 34.75—35.75; mąka żytnia 65% 24.50—25.50; otręby pszenne gr. 9.25—50, śr. 9—9.25; otręby żytnie 8.50—75.

Lwów, 12. 11. 38. Pszenica cz. j. 22.50—23, zb. 20—20.25; żyto I 15.25—16, II 14.50—75; jęczmień przem. 15—15.25, past. 13.75—14; owies j. 16.75—17, zb. 16.25—50; mąka pszenna 65% 35.50—37; mąka żytnia 65% 25—27; otręby pszenne g. 8.75—9, śr. 7.50—75, m. 8.75—9,50; otręby żytnie 7,25—50.

Warszawa, 12 11. 38. Pszenica cz. 22.25 do 22.75, j. 20—20.50 zb. 19.50—20; żyto 14.25 do 14.50; jęczmień I 15—15.50, II 14.75—15; owies I 16—16.75, II 15—15.50; mąka pszenna 65% 34.50—36; mąka żytnia 65% 24.25—75; otręby pszenne gr. 10.25—75, śr. 9.25—75, m. 9.25 do 9.75; otręby żytnie 8.50—9.

Miliard marek kontrybucji zapłacą Żydzi w Rzeszy

Dotkliwe zarządzenia przeciwżydowskie w wyniku mordu paryskiego

Berlin. (PAT) Niem. Biuro Informacyjne podaje:

Pod przewodnictwem marsz. Goeringa odbyła się z udziałem ministrów Fricka, Goebelsa, Guertnera, Krosigka i Funka konferencja celem omówienia rozwiązania kwestii żydowskiej.

Omówiono cały szereg radykalnych zarządzeń w tej sprawie, z których część już załatwiono.

Pełnomocnik do sprawy planu 4-letniego Goering wydał rozporządzenie, w myśl którego z dn. 1 stycznia 1939 r. Żydom nie wolno będzie prowadzić handlu detalicznego, przedsiębiorstw ekspedycyjnych i biur zleceń, jak również samodzielnych przedsiębiorstw rzemieślniczych. Na podstawie tego zarządzenia Żyd od dn. 1 stycznia 1939 r. nie może być kierownikiem przedsiębiorstwa w rozumieniu ustawy o uporządkowaniu pracy narodowej z dnia 1 stycznia 1934 r. Jeżeli Żyd zajmuje w przedsiębiorstwie gospodarczym kierownicze stanowisko, to aby nie pozbawiać przedsiębiorstwa kierownika, może być z tego stanowiska bez wypowiedziany na 6 tygodni naprzód.

Następnie marsz. Goering wydał rozporządzenie, według którego wszelkie szkody, wyrządzone w dn. 8, 9 i 10 listopada zakładom i mieszkaniom żydowskim wskutek wzburzenia ludności z powodu kampanii międzynarodowego żydostwa przeciwko Niemcom narodowo - socjalistycznym, muszą być niezwłocznie naprawione przez właścicieli względem handlujących żydowskich. Premie ubezpieczeniowe należne od Żydów — obywateli niemieckich zostają skonfiskowane na rzecz Niemiec.

Dalsze radykalne zarządzenia w celu usunięcia żydostwa z życia gospodarczego Niemiec i położenia kresu prowokacyjnej sytuacji wydane zostaną w jak najkrótszym czasie w formie rozporządzeń i ustaw.

Przede wszystkim jednak postanowiono nałożyć na całe żydostwo niemieckie grzywnę w wysokości 1 miliarda marek, jako karę za ohydny mord paryski. Cała ta kwota przypada Rzeszy, pełnomocnik do sprawy planu 4-letniego wydał już odpowiednie zarządzenia w tej sprawie.

Z NASZEGO STANOWISKA

Nie koronować małości!

Historia lat ostatnich, to niezwykłej doniosłości lekcja poglądowa. Państwa narodowe wyrastają na pierwszorzędne potęgi. W atmosferze narodowego heroizmu, w atmosferze powszechnych pragnień wielkości rodzą i kształtują się dzieła, nadające światu nowy porządek. Włochy zerwały ostatecznie i definitywnie z kompleksem słabości i bierności, sprężają narodową energię, montują wewnętrzną spoistość i w wyniku tych procesów na przekór i wbrew zmobilizowanemu frontowi „wielkich demokracyj" zdobywają nowe tereny ekspansyjne i otrzymują rangę jednego z pierwszych mocarstw.

Niemcy przywracają tradycje dawnego cesarstwa.

Hiszpania — w oparciu o zdrowe siły narodu — z bohaterską brawurą niszczy okowy niewoli, narzucone przez „czerwoną" międzynarodówkę.

Pomniki o wartości nieprzemijającej budują narody, które zerwały z poziomymi nałogami myślowymi, wtłoczonymi przez żydo - marksistowską mafię. Nowy okres historii tworzą narody, wpatrzone w horyzontalne cele, w entuzjazmie wykuwające z szarzyzny dnia codziennego dzieła wiekopomne.

Potęga wykreślonych celów wydobywa z najgłębszych pokładów narodowej mocy wartości niespożyte, talenty zdrowe, siły dynamiczne. Wspaniałość realizowanych zadań zwielokrotnia istniejące siły i pozwala szaremu żołnierzowi narodowych szeregów zdobywać się na rzeczy wielkie.

Pragnienie potęgi trwałej dla swego narodu mnoży istniejącą energię i umożliwia społeczeństwu przeprowadzenie zadań zdawałoby się ponad siły.

Aby jednak można było wydobyć z narodu utajone w nim wartości — podkreślamy — trzeba przed nim postawić promieniste pochodnie wielkich ideałów i wyznaczyć mu wielkie, na historyczną miarę plany.

Nie wolno trzymać go w zatęchłej atmosferze przyziemnych interesów, pętać rwących się do pracy elementów, nie przykrawać wszystkich zamierzeń do koniunkturalnego celu utrzymania się za wszelką cenę na powierzchni.

Trzeba zerwać z kompleksem małości, poziomości i nikczemności. Skończyć z wynoszeniem spraw zgoła drugorzędnych na ołtarze zadań narodowych. Skończyć z ekonomstwem, a dać głos siłom rzeczywistym. Nie należy wykonywania rzeczy koniecznych, ale tylko codziennych, nie dających wartości trwałych, podnosić do symbolu narodowego celu. Nie trzeba koronować małości.

Nam nie może wystarczyć zewnętrzna czystość w kraju. Trzeba zaprowadzić porządek zasadniczy. Oprzeć całe życie państwa na uświęconych życiem prawdach narodowych. Wymieść śmiecie ze wszystkich dziedzin życia Polski!

JAN WYGANOWSKI

Zadania młodego pokolenia narodowego

„Warsz. Dziennik Nar." w artykule o „dwudziestu latach walki" poświęcił takie uwagi młodemu pokoleniu:

„Ciężar odpowiedzialności za losy obozu narodowego przesunął się już w dużej mierze na barki młodszych roczników. Staje przed nami nie problem ilości „młodych", że posłużymy się tu niewłaściwie używanym kryterium wieku, ale jakości młodego pokolenia. Od tego jaką siłę charakteru, wiedzy, doświadczenia, rozwoju duchowego, odwagi, energii, woli wykaże młode pokolenie zależą losy i rola obozu narodowego.

„Nie wystarczy dumne legitymowanie się wiekiem. Obowiązkiem naszego pokolenia jest nic nie uronić z dorobku poprzedników, wzbogacić go nowymi zdobyczami i osiągnąć te cele, których nasi ojcowie nie osiągnęli.

„Trudne to zadanie, wymagające wielu wysiłków. Młode pokolenie spełni swój obowiązek i odegra historyczną rolę, jeżeli mniej będzie myślało o ilości lat, których każdemu przybywa, a więcej o pogłębianiu własnej wartości, o wzroście własnej osobowości, aby jak najwięcej móc dać ze siebie obozowi naszemu, a przez to i Polsce.

„Rola i znaczenie naszego pokolenia w Polsce zależy i zależeć będzie przede wszystkim od wartości moralnych i umysłowych, jakie w sobie, walcząc z wielorakimi trudnościami, wyrobimy i utrwalimy.

„W dwudziestoletniej pracy i walce wzmocnił się w Polsce ośrodek myśli i woli narodowej. Bezpośredni związek z życiem i potrzebami narodu polskiego, z jego historycznymi zadaniami daje Stronnictwu Narodowemu mocne oparcie w kraju. Pozwala to naszemu obozowi, zasilanemu stale przez młode roczniki wpływać pośrednio na kierunek polityki państwowej i zbliżać realizację ustroju narodowego w Polsce.

W dwudziestą rocznicę niepodległego bytu państwowego znajdujemy się na drodze do pełnego zwycięstwa."

ZABURZENIA PRZECIWŻYDOWSKIE W NIEMCZECH



W stolicy Rzeszy Niemieckiej wybuchły w czwartek burzliwe manifestacje przeciwżydowskie, podczas których — jak donosimy na innym miejscu — zniszczono wiele sklepów żydowskich i podpalono kilka bóżnic. Podobne zaburzenia wybuchły również we wielu innych miastach Niemiec.

O Romanie Dmowskim

twórcy nowoczesnej polskiej idei narodowej

W tygodniku „Prosto z Mostu" redaktor jego Stanisław Piasecki stwierdziwszy wielką przemianę duchową, która się w Polsce dokonywa i decyduje o przyszłości, takie kreśli uwagi o postaci duchowej Romana Dmowskiego jako myśliciela i filozofa narodowego:

Wspominki, które drukować będzie prasa w rocznicowych numerach dotyczyć będą przede wszystkim — granic. Jak się o nie walczyło zbrojnie i dyplomatycznie; na polach bitew i przy stole obrad w Paryżu; po obu stronach frontu, w sinym mundurze hallerowskim, w zielonkawym mundurze dowborskim — i wreszcie w mundurze polskim: pod Lwowem, nad Bereżyną, pod Kijowem, nad Wisłą. Ale może równie ważne jest uprzytomnić sobie, jak — równocześnie — odbywała się walka o poszerzenie serc. Jak tworzyło się zrozumienie idei polskiej, które dziś dopiero zaczyna się upowszechniać, staje się własnością wszystkich. Jaka wiodła droga do tego, co nazywamy światopoglądem narodowym.

Temat to do gruntownego studium, rozprawy naukowej, dzieła. Nie sposób go nawet naszkicować w krótkim artykule; gdzieżbym się na to porywał! Tylko myślę, że w tej niszczącej Polskę współczesną tendencji jednostronnic oświetleń, kiedy z góry można przewidzieć, jak będą pewne zasługi przemilczane w rocznicowych wspomnieniach, jak ich istnienie będzie misternie ukrywane — trzeba właśnie dla przeciwstawienia się, właśnie dla skorygowania obrazu, właśnie dla dopełnienia jego całości, wymienić głośno jedno wielkie nazwisko: Roman Dmowski.

Nie o polityku myślę w tej chwili; nie o „orientacjach" i walkach wewnętrznym, jakie wypełniły po brzegi cały okres dobijania się niepodległości; myślę o Dmowskim myślicielu, o Dmowskim filozofie narodowym, który już dzisiaj, choć jeszcze te stare sprawy nie przycichły i choć jeszcze o nich nie wydała sądu historia, stał się własnością całego narodu, a nie tylko wodzem obozu politycznego. Uznanie tej oczywistości olbrzymiego wkładu twórczości myślowej Dmowskiego w duszę każdego współczesnego Polaka — byłoby istotnym krokiem ku konsolidacji duchowej, która z pewnością więcej jest warta od owych mechanicznych konsolidacyjek, o których tyle się ostatnio gada i pisze — bez skutku.

Żyjemy w czasach bankructwa mętnych haseł pacyfistycznych; rozumie dziś już każdy, kto chce i umie myśleć, że tylko naród pod bronią, naród-armia, naród gotowy walczyć o to, co uważa za święte i wielkie, może być podmiotem dziejów; my, Polacy, dumni być możemy, że nigdy inaczej nie wyobrażaliśmy sobie narodowej siły; i że to polskie wyobrażenie znalazło najbardziej romantyczne uosobienie w postaci Piłsudskiego.

Ale żyjemy także w czasach, w któ-

Z satyry politycznej

Protokół z dorocznego zebrania P. A. L.

(w skrócie)

Najpierw powitanie
potem sprawozdanie:
ile już tuzinów
rozdano wawrzynów.

Potem znów nagrody,
dla spryciarzy młody
Autoadoracja
bufet i kolacja.

Wszystko to już było
nic się nie zmieniło:
mydło i kadzidło
kadzidło i mydło!

„Goniec"

Postulaty w sprawie ordynacji wyborczej

Wileńskie „Słowo Narodowe" zastanawia się nad zagadnieniem ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych i wysuwa następujące postulaty:

„1. Ludność polska, jako istotny gospodarz kraju, musi mieć ustawowo zabezpieczone przedstawicielstwo w parlamencie nawet w tych obszarach R. P., gdzie nie posiada większości.

„2. Aczkolwiek mniejszości narodowe korzystają z pełni praw publicznych, jednak nie mogą one wywierać decydującego wpływu na zagadnienia dotyczące ustroju państwa, a w żadnym razie przy rozważaniu takich spraw nie powinny stanowić języczka u wagi w rozgrywkach pomiędzy różnymi grupami polskimi.

„3. Żydzi, jako element napływowy, obcy, nie mogą być obdarzeni pełnią praw publicznych. Do czasu zasadniczego i ostatecznego uregulowania tej kwestii należałoby ich wyłączyć w odrębną kurię narodowościowo-wyznaniową.

Są to tylko niektóre punkty, dotyczące przyszłej ordynacji wyborczej. Zaznaczyć trzeba, że widoki na przeprowadzenie ich przez nowy Sejm — są prawie żadne.

„Ozon" zamienia się w „Tlen"

Po Warszawie krąży dowcip, iż „Ozon" zamienia się w „Tlen", mianowicie w — „Towarzystwo Likwidacji Entuzjazmu Narodowego".

Nieszczęśliwa poczta w Gdyni

Gdynia nie ma szczęścia do poczty. Gmach pocztowy, którego budowa stworzyła słynną aferę Ruszczewskiego, został ostatnio powiększony. Zbudowano dalsze dwa piętra. Zaledwie prace zostały zakończone, wyłoniła się nieodzowna potrzeba powiększenia głównego hallu. Przystąpiono ponownie do prac, do poszerzenia gmachu od strony podwórza. Ale czy to już ostatnia przeróbka gmachu?

O Romanie Dmowskim

(Dokończenie ze stronicy 3).

rych walą się w gruzy podstawy internacjonalistycznej ideologii „Wielkich Demokracyj", będącej w gruncie rzeczy przykrywką dla imperializmu złota; rosną potężne siły ideologij na rodowych i one kształtować będą nową epokę historii; jakże możemy nie być dumni, że kiedy jeszcze nie ma rzyło się nikomu o Mussolinim i Hitlerze, kiedy jeszcze stara Europa zdawała się być niewzruszona, kiedy jeszcze nie wybuchła wielka wojna, która wstrząsnęła starym porządkiem, kiedy jeszcze nawet nie byliśmy państwem tylko narodem walczącym o państwo — już w Polsce zrodziła się ta ideologia, która dziś podbija świat, już ukazała się w druku mała, ale najważniejsza książeczka: „Myśli nowoczesnego Polaka" Romana Dmowskiego.

Gdyby w Polsce mogła być mowa o prawdziwym wychowaniu narodowym w szkołach — nie byłoby czytanki szkolnej, w której nie znalazłoby się na czołowym miejscu to wspaniałe credo nacjonalizmu polskiego, jakim jest w „Myślach" Dmowskiego owo wyznanie, zaczynające się od słów „Jestem Polakiem", ustalające treść tych dwóch słów i obowiązków, jakie z nich wy-

pływają. Nie ma w literaturze nacjonalistycznej innych narodów niczego, co dałoby się porównać z głębokością tych lapidarnych sformułowań Dmowskiego, będących zarazem wzorem świetnej polszczyzny.

Dzięki myśli Dmowskiego przede wszystkim — jesteśmy dziś w świecie najbardziej bodaj zaawansowani w rozumieniu istoty narodowego bytu. Nie potrzebujemy się od nikogo niczego uczyć, nic naśladować. Jeśli zaś realizacja ideologii nacjonalistycznej jest w innych krajach bardziej posunięta niż u nas, to obok zazdrości, jaką wywołuje to w każdym nacjonaliście polskim, warto także sobie uprzytomnić olbrzymie korzyści, jakie wynieśliśmy stąd, że warunki nie pozwoliły nam urzeczywistnić narodowego ustroju w okresie pierwocin nacjonalistycznego myślenia. Niemcy hitlerowskie realizują dziś nacjonalizm pogański i w tym zarodek ich przyszłej klęski, ich przyszłego moralnego załamania się. I nasz nacjonalizm przeszedł przez takie pół pogańskie ząbkowanie, aż do czasu drugiej, już powojennej publikacji Dmowskiego („Kościół, naród i państwo") zwrócił się zdecydowanie ku religijnemu pojmowaniu bytu, ku katolicyzmowi.

*

Idziemy naprzód. Myśl narodowo-katolicka w Polsce, ta, której krzewienie w Europie i świecie jest misja dziejową naszego narodu, pogłębia się z każdym miesiącem, ogarnia coraz nowe dziedziny. Przebudowa i poszerzanie serc postępuje ciągle, choć może niedostrzegalnie. To ważne, to ważniejsze od tych wszystkich niedociągnięć, z jakimi się co dzień spotykamy w konkrecie życia polskiego, nie pamiętając nieraz, że tylko dwadzieścia mamy za sobą lat odbudowywania państwa, że nie od razu Kraków zbudowano.

Kierunek już wytyczony — ten kierunek zasadniczy w sercach. W takich rocznicowych chwilach, jak dzisiejsza, wbrew całej buńczuczności, jaka cechuje młode pokolenie polskie, wbrew tak typowemu dla naszego młodego pokolenia zaczynaniu historii od siebie, przeciwstawianiu się „starym", naturalnemu i twórczemu buntowi — trzeba sobie to uczciwie uświadomić, że my wszyscy, narodowcy, i ci, co wychowali się na myśli wszechpolskiej, i ci co przeciw jej kostnieniu się zbuntowali, i ci co z przeciwnej strony barykady idąc również dochodzą do narodowego światopoglądu, że my wszyscy jesteśmy mniej lub więcej z Niego — z pierwszego nowoczesnego Polaka w Polsce, Romana Dmowskiego.

Gdyby tego, bez żadnych ubocznych myśli i celów, po prostu w poczuciu obowiązku prawdy nie powiedzieć w tym rocznicowym momencie, kiedy Polska święcić będzie dwudziestolecie swego odrodzenia, stałaby się tej właśnie prawdzie wielka krzywda. A trzeba to powiedzieć, zwłaszcza na łamach „Prosto z Mostu", które nie jest organem żadnej grupy i żadnej partii, które jest bez przymiotnika i po prostu — narodowe. Patrzymy przede wszystkim w przyszłość i ku niej idziemy. Ale w drodze przy słupach kilometrowych, dobrze jest przystanąć na chwilę i obejrzeć się za siebie: na punkt wyjścia.

Pomóżmy polskiej młodzieży akademickiej

Polska będzie taką, jaką jest jej młodzież, szczególnie młodzież akademicka, bo ona stanowić będzie w przyszłości warstwę kierującą życiem narodu. Stąd na państwie i społeczeństwie ciąży obowiązek zapewnienia tej młodzieży należytych warunków rozwoju.

Warunkami bowiem prężności narodu, warunkami pełnego wyzyskania jego możliwości rozwojowych są: wysoki poziom moralny i ideowy społeczeństwa, umiejętność rządzenia się w wszystkich dziedzinach życia oraz zdrowie fizyczne.

Z okazji Tygodnia Akademika dwa ostatnie warunki pragniemy szczególnie podkreślić. Polsce potrzeba, jeśli ma być wielką, przede wszystkim zdrowej fizycznie i dobrze zawodowo przygotowanej inteligencji, znającej życie narodu, zdolnej do pokierowania nim. Trzeba jej również korpusu oficerskiego, zdrowego moralnie i fizycznie, stojącego na wysokim poziomie moralnym. Akademicy — to przyszła inteligencja polska, to obecni lub przyszli oficerowie armii polskiej. By akademik mógł należycie rozwinąć swój intelekt, dobrze przygotować się do swego zawodu, dalej, by mógł dostatecznie rozwinąć się fizycznie, musi mieć zapewnione niezbędne środki utrzymania na studiach.

Tymczasem polska młodzież akademicka żyje wprost w katastrofalnych warunkach ekonomicznych. Niezamożni studenci byli zawsze, nigdy jednak nie było ich tylu, co dziś! Liczba ich — w miarę pogarszania się ogólnych warunków ekonomicznych — wzrastała z roku na rok, dziś urosła w tysiące.

W Polsce studentów jest około 45 tysięcy. Z tych przeszło $^{1}/_{3}$ studentów Polaków (musimy przecież odliczyć studentów - Żydów, którym dobrze się wiedzie) cierpi nędzę. Nędza ta jest zjawiskiem ogólnym i dlatego groźnym i bardzo niebezpiecznym dla przyszłości narodu.

Setki tysięcy studentów borykają się z twardym losem, tracą czas na nieustannej gonitwie za korepetycjami i pracą zarobkową, by w rezultacie uzyskać groszowy zarobek. Setki i tysiące głodują i wskutek ciężkich warunków ekonomicznych i niemożności opłacania czesnego tracą lata studiów lub rezygnują z nich zupełnie. Co roku nie są wysiłek wielu lat setek i tysięcy studentów. Naród traci cenne, twórcze siły.

Jak w takich warunkach młodzież może należycie przygotować się do swego zawodu? Jak będzie mogła przyszła inteligencja spełniać swą rolę w życiu narodu? Jak wreszcie młodzież ma być fizycznie sprawna i zdrową?

Nędza musiała spowodować i spowodowała zły stan zdrowotny młodzieży akademickiej. Co piąty student choruje na gruźlicę i jest nią zagrożony. To jest już stan nadzwyczaj niebezpieczny i groźny. Naród karłów i cherlaków fizycznych nigdy nie spełni snu o wielkości, raczej upadnie! Bo i siła obronna jego będzie słaba i brak mu będzie dynamiki rozwojowej ze względu na słabą podstawę biologiczną.

Nędza polskiego akademika wywiera dalsze skutki: zmniejsza się liczba studentów, i to właśnie studentów — synów wsi. Inteligencja polska może więc być w przyszłości pozbawiona dopływu świeżych, zdrowych sił ludowych, ogromnie cennych dla rozwoju narodowej kultury. Kultura polska może wówczas skostnieć i zmartwieć.

Nędza, szerząca się w szeregach akademickich, dotyka przede wszystkim tych studentów, którzy pochodzą z warstw społecznych najuboższych, na ogół najzdrowszych: z warstwy włościańskiej, rzemieślniczej, robotniczej i z drobnej, niezamożnej inteligencji. Co najmniej 4/5 studentów z tych warstw się wywodzi. Oni to właśnie stanowią najcenniejszy element w życiu akademickim, tworzą w tym życiu nowe wartości. Rola ich jest wybitnie twórcza. Tymczasem nędza hamuje ich rozwój i zamyka drogę do wyższych uczelni.

Alarm z frontu uniwersyteckiego musi znaleźć szerszy odzew w sercach całego społeczeństwa. Gdy państwo nie daje dostatecznej pomocy młodzieży akademickiej — daje bowiem na pomoc tę siedem milionów złotych, na które składają się także opłaty uiszczane przez studentów, a potrzeba 20 milionów, by pomoc była skuteczna, — niechże społeczeństwo pośpieszy z ofiarą dla tych, którzy są przyszłością narodu. Obowiązek to wobec narodu!

W trudach hartuje się duch, lecz wśród nędzy i głodu łamie się i marnieje. Przeto pomóżmy młodzieży akademickiej!

O Chrystusowy czyn bliźniej miłości

Alarmujące wieści otrzymujemy z frontu akademickiego! Niedostatek i nędza dziesiątkuje zastępy naszej młodzieży akademickiej, już to zupełnie uniemożliwiając jej studia, już to niezmiernie je utrudniając, albo żerując w zastraszający sposób na jej zdrowiu i siłach. Typ chorowitego, głodnego w niedostatku lub głodowej nędzy wyniszczającego się studenta ma niestety coraz liczniejszych przedstawicieli.

Ponieważ zorganizowana koleżeńska pomoc bratnia nie zdoła zaradzić całemu złu, apeluję do ogółu społeczeństwa. Chrystusowy czynnik bliźniej miłości powinien także na arcyważnym odcinku uniwersyteckim wydać skuteczną akcję obronną i odrodzeniową.

Żywię głęboką nadzieję, że szlachetność polskiego społeczeństwa odpowie na alarm z frontu uniwersyteckiego mobilizacją wielkiego czynu powszechnej pomocy dla polskiego akademika, czynu nacechowanego serdeczną szczodrością i głębokim umiłowaniem sympatycznych szeregów uniwersyteckiej młodzieży.

† August Kard. Hlond

Ważne dla ubezpieczonych

Warszawa. (Tel. wł.) Od kilku lat toczą się zawiłe procesy cywilne przeciwko Ubezpieczalni Społecznej w sprawie rozmaitych wypadków, jakie się zdarzają w szpitalach i klinikach Ubezpieczalni. Członkowie Ubezpieczalni i ich rodziny występują z roszczeniami sięgającymi dziesiątek tysięcy złotych.

Obecnie ogłoszono orzeczenie Sądu Najwyższego, który w sprawach o odszkodowania wytoczone przeciwko Ubezpieczalni uznał, że Ubezpieczalnia ma obowiązek udzielania opieki lekarskiej ubezpieczonym, a zatem osobom uprawnionym przez ustawę do leczenia. Ustawa nie nakłada na Ubezpieczalnię obowiązku dostarczania takiej pomocy lekarskiej, przy której błędy medyczne byłyby w ogóle wykluczone. Ubezpieczalnia nie odpowiada zatem za błędy lekarskie osób wyłącznie uprawnionych do rozpoznawania chorób, jak i leczenia chorób, którymi są uprawnieni do praktyk lekarze (N. C. II 2352/37.) (w)

Nowe przepisy o hotelach

Warszawa. (Tel. wł.) Od Nowego Roku mają wejść w życie nowe przepisy o hotelach, które mają znaczenie dla rozwoju ruchu turystycznego w kraju.

W przyszłości nazwa hotel będzie mogła figurować tylko na przedsiębiorstwach typu gościnnego, zorganizowanych w sposób należyty. W mniejszych miastach z nazwy hotel będą mogły korzystać zakłady liczące ponad 5 pokoi, w miastach ponad 100 tys. mieszkańców zakłady większe niż 15 pokoi. We wszystkich pokojach muszą być wywieszone regulaminy, a przy portierniach także dokładne cenniki. Dołączany gościom procent dla obsługi nie może obejmować kwot pobieranych tytułem komunalnego podatku hotelowego. (w)

Składki i pokwitowania

NA BUDOWĘ KAPLICY W HRYNKACH: M. Noskiewiczowa 5,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 249,25 zł

Dzień żałoby młodzieży akademickiej

Ku czci śp. Stanisława Wacławskiego — Zajścia antyżydowskie — Aresztowania

Kraków, 12. 11. — W dniu 10 bm. przypadła smutna siódma rocznica zgonu Stanisława Wacławskiego, syna chłopskiego i akademika, ukamienowanego w Wilnie przez Żydów. Rocznica ta stała się od kilku lat dniem ogólnej żałoby polskiej młodzieży akademickiej. Jest ta rocznica bowiem wyrazem i najbardziej wyrazistym, znakiem marszu do Wielkiej Polski.

W dniu tym w Krakowie na wszystkich wyższych uczelniach urzędowo zostały zawieszone wykłady. Na domach akademickich powiewały żałobne sztandary. W kościele akademickim św. Anny odbyło się żałobne nabożeństwo, a świątynia wypełniona była po brzegi młodzieżą. Z kościoła ruszył olbrzymi pochód, około tysiąc uczestników liczący, na uniwersytet. Na czele szedł poczet ze sztandarem „Młodzieży Wszechpolskiej". Poczet ubrany był w jasne koszule. Dalej kroczyły barwne poczty sztandarowe korporacyj akademickich, studentki, studenci U. J. wedle wydziałów, studenci Akademii Górniczej w swoich odświętnych strojach, studenci Akademii Handlowej, wreszcie Akademii Sztuk Pięknych i drużyny straży porządkowej. Na uniwersytecie odbył się apel poległych za Wielką Polskę.

Stąd ulicami miasta ruszyła młodzież pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyła wieniec z napisem „Żołnierzowi polskiemu — młodzież narodowa Krakowa". Pochód udał się następnie na dziedziniec Domu Medyków. Po odśpiewaniu „Pieśni bojowej" zagaił zebranie prezes Bratniej Pomocy Studentów U. J. p. Jan Kiser, witając obecnych profesorów, kuratora Młodzieży Wszechp. ks. Archutowskiego i prof. Godlewskiego. Komenda „baczność" oznajmiła moment składania wieńca na tablicy ku czci St. Wacławskiego na korytarzu Domu Medyków. Niebawem rozpoczęło się zebranie. Przemówił mgr Antoni Grębosz. Drugi mówił prezes Młodzieży Wszechp. Stefan Żabicki. Zebranie zakończył „Hymn Młodych" i okrzyki na cześć Obozu Narodowego i Romana Dmowskiego.

*

Przez cały prawie dzień sklepy żydowskie w polskich dzielnicach miasta były zamknięte. Doszło w kilku punktach miasta do zajść. W związku z tym policja aresztowała kilkudziesięciu akademików. Wybite zostały też szyby w żydowskich lokalach rozrywkowych, np. w nowozałożonym kinie „Scala" i w kawiarni „Cyganeria". Do piątku aresztowani studenci, wśród których znajduje się jedna studentka, nie zostali zwolnieni. Do późna w noc po mieście krążyły patrole policji w autach.



KOSÓW HUCULSKI

Podczas gdy w całej Polsce dają się we znaki chłody, Kosów Huculski ze swym łagodnym klimatem cieszy się jeszcze w pełni pięknem jesieni

Katastrofa górnicza w Czarnym Lesie

Dwóch górników zdołano uratować, jeden został zabity

Katowice, 12. 11. — W podziemiach kop. „Lech" w Czarnym Lesie wydarzyła się groźna katastrofa górnicza.

Na jednym z filarów nastąpił gwałtowny wstrząs, w wyniku którego zerwały się ze stropu zwały węgla, grzebiąc pod sobą trzech górników, Jerzego Krząkałę, Jerzego Gąsiora i Michała Pacynę, wszystkich z Kochłowic. Po dwu i pół godzinnej akcji ratowniczej zdołano wydobyć spod gruzów pierwszych dwóch górników, tj. Krząkałę i Gąsiora, którzy na szczęście odnieśli tylko lekkie obrażenia. Pięć minut później wydobyto ostatniego górnika, już nieżywego. Zwłoki jego umieszczono w kostnicy szpitala w Bielszowicach.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja Urzędu Górniczego, która wszczęła dochodzenia, celem ustalenia przyczyn wypadku.

Bojówkarze socjalistyczni skazani

za napad na ks. prałata Trzeciaka

Warszawa, 12. 11. — W Sądzie Grodzkim ogłoszony został wyrok w procesie Chai Fursznan i trzech członków sekcji ochrony zebrań PPS CKW oskarżonych o dokonanie napadu na ks. Trzeciaka po odczycie wygłoszonym w sali „Caritasu" przy ul. Białołęckiej na Pradze.

Sąd skazał Zakrzewskiego i Stanisława Barana po roku więzienia, uznając ich winę za dowiedzioną, uniewinnił natomiast Chaję Fursznan i czwartego oskarżonego Januszkiewicza.

Ponieważ w toku przewodu ustalono, że Fursznan wznosiła okrzyki antypaństwowe, wdrożono przeciwko niej dochodzenie o działalność komunistyczną. Zakrzewski również będzie miał nową sprawę o naklanianie świadków do fałszywych zeznań i groźby karalnej.

Żelazną lampą w płochą narzeczoną

rzucił zazdrosny narzeczony i zranił siostrę swej bogdanki

Siemianowice, 12. 11. — Urzędnik Stefan Szarf z Siemianowic był wyjątkowo zazdrosny o swą narzeczoną Emilię Statnik z Wełnowca, której strzegł jak oka w głowie. Robił jej wymówki, gdy spojrzała na obcego mężczyznę, a najwięcej bolało go, gdy uśmiechała się do któregoś ze swych znajomych.

Oliwy do ognia dolało, gdy Szarf pewnego razu spotkał swą narzeczoną w towarzystwie innego mężczyzny. Jeszcze tego samego dnia udał się Szarf do mieszkania narzeczonej i tam urządził wielką awanturę, przy czym wziął ze stołu lampę karbidową i rzucił nią z całej siły w narzeczoną. Dziewczyna w ostatniej chwili usunęła się w bok, a żelazna lampka spadła na głowę jej siostry Róży. Dziewczyna padła nieprzytomna na podłogę.

Wezwano lekarza, który stwierdził pęknięcie czaszki i polecił odstawienie rannej do szpitala, gdzie Róża Statnikówna leczyła się przez kilka miesięcy.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Katowicach, wyrokiem którego Szarf skazany został na półtora roku więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 5 lat.

Proces mec. Pozowskiego

Echa przemówienia w procesie inż. A. Doboszyńskiego — Sensacyjny wniosek obrony

Kraków, 12. 11. — We Lwowie przed Sądem Grodzkim w osobie sędziego Garlińskiego t[oczy] się proces mec. dra Adama Pozowskiego, prezesa zarządu okręgowego Str. Nar. w Krakowie z oskarżenia adwokata żydowskiego w Będzinie Steigera.

Steiger w r. 1924 miał dokonać zamachu bombowego na ówczesnego prezydenta R. P. Stanisława Wojciechowskiego we Lwowie. Bomba spadła wtedy z tyłu powozu tak, że prezydent wyszedł cało. O rzucenie bomby oskarżono adw. Steigera, który stanął przed sądem przysięgłych we Lwowie i został uwolniony większością głosów. Tę sprawę przypomniał adw. Pozowski w swej mowie obrończej w procesie inż. Doboszyńskiego, mówiąc iż co innego wina, a co innego kara. Poczuł się tym dotknięty adw. Steiger.

Na wstępie rozprawy adw. Pozowski oświadcza, iż nie miał wcale zamiaru obrażać adw. Steigera, bo nawet nie wiedział, czy ten żyje i gotów jest odpowiednią deklarację w tym kierunku złożyć. Kiedy jednak żydowski obrońca Steigera adw. Landau, który bronił go w procesie lwowskim uznał to za niewystarczające, mec. Pozowski zdecydował się przeprowadzić dowód prawdy, twierdząc, iż nie zamierza rozpraszać wątpliwości co do winy Steigera. Strona żydowska wniosła o przesłuchanie prokuratorów Olberka i Olszewskiego oraz sędziego Dysiewicza z procesu Doboszyńskiego, że mec. Pozowski użył słów „Steiger rzucił bombę i nie został skazany", podczas gdy sąd stwierdził brak winy Steigera.

Mec. Pozowski przypomina, że wtedy jeszcze nie można było asystować wyroków przysięgłych, a Żydzi stwarzali dokoła sprawy atmosferę terroru. Obrońca mec. Pozowskiego adw. Maciejko zgłosił wniosek o zarekwirowanie aktów sprawy Steigera i przesłuchanie świadków z jego procesu, którzy mają potwierdzić jego winę. Wywołało to konsternację wśród Żydów, zwłaszcza gdy sąd wniosek przyjął.

Rozprawę odroczono do stycznia. Nie jest wykluczone, że będziemy mieli proces o zamach na Głowę Państwa Polskiego.

Poczta jest, balon zginął

Bruksela. (PAT) Donosiliśmy już o zaginięciu w czasie ostatnich wypadków w Europie środkowej poczty balonowej filatelistów oraz balonu, na którym startował słynny aeronauta belgijski w ostatnich zawodach o puchar Gordon Bennet.

W chwili obecnej poczta, po przeszło 6-tygodniowej wysyłce z Rusi Podkarpackiej, nadeszła do Brukseli. O balonie natomiast Demuyter nie otrzymała żadnych wiadomości. Jedno zdaje się tylko nie ulegać wątpliwości, iż został on zatrzymany na Rusi Podkarpackiej.



Oddziały zmotoryzowane defilują podczas uroczystości 20-lecia niepodległości w Poznaniu

Katastrofa samolotowa

Londyn. (PAT) W Rugeley (hrabstwo Stafford) spadł dziś samolot bombardowy, który stanął w płomieniach. 5 osób załogi poniosło śmierć.



Trzy samoloty angielskie, które pobiły sowiecki rekord długości lotu

Migawki łódzkie

Posag na raty

Wesoło było u pana Apolinarego Cegiełki, mistrza obuwniczego, albowiem wydawał córkę swoją za dorodnego młodzieńca, z zawodu malarza, który z powodu bezrobocia, grywał w ulicznej orkiestrze na puzonie.

Tata zalany zwrócił się podczas wesołej uczty, na której niejedna już butelka została wypróżniona, z tymi słowy:

— Kochana moja córko i ty zińciu. Szczęśliwy jezdym, żeśta się nareszcie pobrali, nie robiąc wstydu we famielii jako że czasz był akuratny, żeby chścinów przed weselem nie wyprawiać. Rozumim, że człowiek musi sobie caszem regularnie pofolgować, ale nie trza być świnią, kochany zińciu i w porę dziurę załatać, żeby rymby nie wyłazili. A tobie córko moja rodzona, ino tyle na tyn przykład powim, żeby właśnie nie tyn, a to by i nie tak, familiarnie owszym tyż.

Skończyły się brawa, zaczęła się nowa butelka, lecz niestety ostatnia.

— Franuś, nima wódki, stary nie chce posyłać, powiada, że brak waluty.

— A może?

— Ma, jak Boga kocham, widziałem w pularesie, jak wyjmował w kościele, jak organy grali.

— A to ci chytrus.

— Wiadomo.

— Czekaj, pogadam....

— Ociec, nima wódki, a goście pragnące faktycznie

— A to czego?

— Trza kupić na tyn przykład i podać.

— A jak nie kupię, to co? W ogóle szoruj, idę spać.

— Dobra, a gdzie tata byndzie spać, w chałupie ciasno.

— Ano zińciu na schodach, ciepło je, już nieraz spałem, jak mnie mamusia bez noc do mieszkania nie wpuściła, jak sztajfninty wracałem.

Zińć teścia na schody wyprowadził, jeszcze płaszczem otulił. I wódka była.

W sądzie wyglądało to tak:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy, że w dniu 21 lipca rb. wyciągnął portfel z pieniędzmi Apolinaremu Cegiełce, podczas uroczystości weselnych, gdy ten ostatni w stanie nietrzeźwym usnął na schodach?

— Nie przyznaję się, proszę szanownego pana syndziego, jako że po raz pierwszy nie przypominam sobie, czy teść mój spał, a po raz drugi, portfela nie widziałem, a że goście spragnione były, winc ino akonto swojego posagu, pożyczyłem sobie parę groszy na piwonię, i proszę sąd, aby nakazał starymu o regularnę wypłacanie zaległego posagu i żeby we familię nie nawalał, jako że malarz jezdym, a nie byle patałach i na fasonie znający się jezdym.

Sędzia grodzki jednak nie przychylił się do wniosku Franciszka Gałki i izolował go na 3 miesiące od młodej małżonki i od niesolidnego teścia. **Dek—Ta**

Niemcy i „Ozon"

Prasa ogłasza treść afiszu przedwyborczego wydanego przez Niemców w Łodzi. Jest to właściwie rozkaz, który brzmi następująco:

„Zarządzam, ażeby wszyscy Niemcy brali udział w wyborach. Kierownicy poszczególnych organizacyj będą wobec mnie osobiście odpowiedzialni za wykonanie zarządzenia. My, Niemcy narodowi-socjaliści, obywatele polscy, głosujemy na OZN."

Wezwanie kończy się pozdrowieniem „Heil!" i podpisem „Führera", Ludwika Wolfa.

„Czerwoni" bonzowie w patriotycznych piórkach

Socjalistom łódzkim marzą się „czerwone" rządy lubelskie — Narodowa Łódź da socjalistom godną odpowiedź

Łódź, 12. 11. — Wchodzimy w drugą fazę kampanii przedwyborczej do samorządu łódzkiego.

Przypominamy sobie, że przed wyborami do Sejmu nie dopuszczono do żadnego publicznego zebrania Stronnictwa Narodowego. Co więcej nie zezwolono na żadne wewnętrzno-organizacyjne zebranie wyborcze Stronnictwa Narodowego.

A przypominamy sobie także, iż w ostatnim tygodniu przed wyborami do Sejmu fala aresztowań narodowców łódzkich przybrała wyraźnie na sile. W dodatku zamknięto lokale organizacyjne Stronnictwa Narodowego, będące równocześnie lokalami okręgowych komitetów wyborczych do Rady Miejskiej.

Ogólnie biorąc, w pierwszej fazie akcję wyborczą do samorządu traktowano jako — że się tak wyrazimy — akcję antywyborczą do Sejmu.

W jakiej atmosferze i w jakich warunkach rozwijać się będzie akcja przedwyborcza do samorządu łódzkiego — trudno przewidzieć. Raczej trzeba być przygotowanym — opierając się na tradycji lat ubiegłych — na to, że warunki będą ciężkie i przeszkody wielkie.

STROJENIE SIĘ W „PATRIOTYCZNE" PIÓRKA

Czując wybory „za pasem" poszczególne ugrupowania pragnące przeforsować swych kandydatów do Rady Miejskiej wykonują różne łamańce, skoki i ewolucje, aby tylko uwydatnić się z najlepszej strony i uzyskać jak największy wpływ na opinię.

W tych skokach i ewolucjach celuje oczywiście PPS. Manewry tego ugrupowania, rzecz zrozumiała, tak są przede wszystkim nastawione i zorganizowane, aby osłabić siłę, zwartość i moc uderzenia frontu polskiego społeczeństwa, reprezentowanego przez Obóz Narodowy (Stronnictwo Narodowe).

PPS masowo kolportuje pełną jadu, nienawiści zapiekłej i wściekłej, rojącą się od kłamstw i oszczerstw szmatławą broszurę pod tytułem „Czarna księga endecji".

Ostatnio PPS, ciągle mając na uwadze zbliżające się z dniem każdym wybory, przywdziała na siebie szatkę „patriotyczną".

Organy PPS-u obwieściły, że ugrupowanie to święcić będzie 20-lecie odzyskania niepodległości. I rzeczywiście widzieliśmy, na przykład w Łodzi, socjalistów w ramach oficjalnego obchodu.

Wydawać by się mogło na pozór, że socjaliści przez udział w tym obchodzie, chcieli oddać hołd zasłudze czynu polskiego, hołd wysiłkom twórczym narodu, hołd krwi przelanej za ojczyznę przez bohaterskiego żołnierza polskiego, wreszcie hołd nieśmiertelnej i wielkiej Polsce.

W rzeczywistości socjaliści, jak wyraźnie stwierdzili w swych organach („Robotnik", „Dziennik Ludowy"), **święcili dwudziestolecie skrajnie marksistowskiego, czerwonego rządu ludowego w Lublinie, na którego czele stali Daszyński, Poniatowski, Moraczewski.**

Socjalistom ciągle się jeszcze roi i marzy o rządzie „czerwonym" w Polsce.

I także „czerwonym" samorządem chcą „obdarzyć" polską Łódź. Zadaniem całego polskiego społeczeństwa, zadaniem i obowiązkiem każdego Polaka jest łódzkim marksistom, idącym ręka w rękę z Żydami, zamiar ten udaremnić. **I dlatego wszyscy Polacy muszą poczuć się członkami wielkiej, narodowej wspólnoty i łącznie siłą swych ramion, serc i mózgów zapewnić zwycięstwo Obozowi Narodowemu, a tym samym Polsce.** **(Ł)**

Proces o nadużycia skarbowe w Łodzi odroczony

Kilku biegłych sąd wobec sprzecznych zeznań czasowo wykluczył

Łódź, 12. 11. — W drugim dniu procesu przeciwko Julianowi Gąsiorowskiemu, b. naczelnikowi 8 Urzędu Skarbowego, oraz prezesowi Stowarzyszenia Kupców Żydowskich Rosenbergowi, przemysłowcom Flajchakierowi i Markowiczowi, oskarżonym o nadużycia skarbowe, przesłuchiwani są w dalszym ciągu oskarżeni, oraz pierwsi świadkowie.

Biegli zbadani przez Sąd stwierdzili, że futra nabywane przez oskarżonego mogły być dostarczone po cenie kosztów, albowiem hurtownicy kupują futra np. srebrne lisy po cenie 120 zł za kg, gdy na kg wchodzą 3 skórki, które sprzedaje się w cenie 400 do 600 zł. Inni biegli — wobec sprzecznych zeznań — zostali wykluczeni czasowo.

Sąd Okręgowy w Łodzi po zbadaniu wstępnych świadków, którzy w zasadzie potwierdzili zarzuty zawarte w akcie oskarżenia, odroczył rozprawę do dnia 14 bm.

Zwolnienie z aresztu narodowców łódzkich

Sąd Starościński skazał kilku członków Stronnictwa Narodowego na kary od 4 dni do 2 tygodni aresztu

Łódź, 12. 11. W nocy z czwartku na piątek zostali aresztowani działacze Stronnictwa Narodowego: Zbigniew Michalak i Piotr Teska, członkowie zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego, oraz Wacław Bursiewicz, członek wydziału młodzieży.

We wczorajszą sobotę zwolniono ich z aresztu.

W piątek prowadzono dalsze aresztowania wśród członków Stronnictwa Narodowego. Aresztowanych doprowadzono do sądu starościńskiego, który skazał: Stanisława Kubiaka, Zenona Wojciechowskiego, Stanisława Orłowskiego i Bolesława Matysiaka na kary po 2 tygodnie aresztu, Józefa Kadrzyńskiego na 7 dni aresztu, Mariana Magdziarza na 4 dni aresztu.

2.681 rodzin otrzymało zapomogi

Łódź, 12. 11. Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi informuje, że w miesiącu wrześniu rb. wypłacił zapomogi pieniężne i żywnościowe dla starców i kalek w kwocie 29.961 zł.

Zapomogi otrzymało 2.681 rodzin.

Instytucja łapania ludzi

Plaga przekraczania przepisów o czasie pracy — Na fabrykantów powinny znaleźć się bardziej radykalne środki

Łódź, 12. 11. — Istnieje w Łodzi specjalna instytucja niespotykana zdaje się gdzie indziej a mianowicie: łapania ludzi. Oczywiście nie ludzi porządnych i uczciwych a zwykłych przestępców i to specjalnej kategorii i gatunku.

Rzecz zrozumiała, ludzi wyznania handlowego. Urzędowo nazywa się to lustracją, którą zarządza Inspektorat Pracy w celu wykrycia, czy ustawa o czasie pracy jest respektowana.

Normalnie dzieje się to tak: pewnej nocy Inspektorat Pracy rozsyła na miasto specjalnych urzędników, którzy przeprowadzają w fabrykach i fabryczkach lustracje. Ci urzędnicy podchodzą cicho i ostrożnie do jakiejś fabryczki stojącej za wysokim płotem, która tętni życiem i pracą a przez które okna przebija się światło za dyskretnych osłon.

W pewnym momencie światła gasną, warsztaty stają, a w korytarzach i na schodach rozlega się tupot dziesiątek nóg robotników, którzy w popłochu uciekają, ukrywają się w śmietnikach, ogrodach, mieszkaniach prywatnych itd.

Okazało się, że jakiś wartownik zawiadomił właściciela o przybyciu kontroli i praca została raptownie przerwana.

Właściciel również usiłuje w tych warunkach ukryć się przed władzą. Kontroler przy pomocy policji wyszukuje robotników, znajduje właściciela, i w dalszym biegu ma to takie następstwa, że właściciel łamiący ustawę o czasie pracy dostaje w referacie karnym 100, 200 względnie 1000 zł. grzywny co oczywiście nie odwodzi od uprawiania w dalszym ciągu tego procederu.

Ostatnio np. referat karny skazał aż 100 pracodawców na grzywny za nieprzestrzeganie czasu pracy.

Wśród skazanych znajdują się oczywiście na pierwszym miejscu pp. Śliwkowicz, Dawidowicz, Szajnrok, Szenfeld, Cwilich i krocie innych Blumów i Manów.

Nagminność łamania ustawy jest jedną z największych bolączek życia społecznego w Łodzi. Robotnikom nie należy się dziwić, jeśli nie pokonają normę, chcą bowiem w ten sposób zarobić kilka groszy więcej.

Zresztą gdyby usiłowali się temu przeciwstawić, to znajdują się wobec faktu wydalenia ich z pracy. Taki bowiem przemysłowiec - bałaciarz używa po prostu groźby: „Nie chcesz pracować nadgodzin lub w nocy, to pójziesz na bruk".

Inspektorat Pracy jest jednak bezsilny wobec rozpanoszonego zwyczaju łamania ustawy o czasie pracy. Kary nie pomagają i nie przyczyniają się do zahamowania wykroczeń.

Ponieważ jednak łamanie ustawy o czasie pracy godzi w najżywotniejsze interesy robotnicze, a więc w pierwszym rzędzie w ustawodawstwo socjalne, które w tych warunkach staje się martwą literą, a dalej przyczynia się do nadmiernego wycieńczenia robotnika pracą, koniecznym jest zaostrzenie sankcyj w walce z tym wykroczeniem.

Zdaniem naszym należałoby przemysłowców łamiących ustawę o czasie pracy zamykać w areszcie, a przedsiębiorstwa poddać jak najściślejszemu nadzorowi, a jeśliby to nie pomogło to są jeszcze inne środki. Przemysłowiec Jersak już je zna.

Zuchwała kradzież samochodu

Łódź, 12. 11. — Na ul. Nawrot 8 Mieczysław Kopydłowski, zam. w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 11, zostawił w nocy samochód osobowy, wartości 5 tys. zł, który mu skradziono.

Zarządzone dochodzenia doprowadziły do odnalezienia samochodu przy ul. Drewnowskiej.

Tragiczny wypadek samochodowy

Łódź, 12. 11. — Przy wsi Nieścice samochód ciężarowy A 45 425, prowadzony przez szofera Michała Morowca, wpadł na wóz Błażeja Krawczyńskiego.

Wskutek zderzenia pomocnik szofera Stefan Michalczyk doznał złamania kręgosłupa i zmarł w szpitalu.

Izba Przemysłowo-Handlowa bez Żydów?

Łódź, 12. 11. — W związku z zapowiadanymi wyborami do Izby Przemysłowo - Handlowej organizacje gospodarcze chrześcijańskie, wysuwają projekt podziału na kurie polskie i żydowskie w czasie głosowania, aby w ten sposób utrącić żydowskie wpływy na terenie samorządu gospodarczego.

Projekt kurialnego systemu głosowania ma być przedstawiony Min. Przem. i Handlu.

Listopad
13
Niedziela

[illegible]
Niedziela: Stan. Kostka
Poniedziałek: Józefat, Klementyna
Kalendarz słowiański
Niedziela: Wszerad
Poniedziałek: Wodzimir
Słońca: wschód 7.08
zachód 16.04
Długość dnia 8 g. 56 min
Księżyca: wschód 22.02, zachód 12.02
Faza: Ostatnia kwadra o 17 godz

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86. Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25. Bojarski i Schatz Przejazd 19. Rytel Kopernika 26. Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193. Kowalski i S-ka Rzgowska 148.

TELEFONY:
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111 19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY
Teatr Polski — „Major Barbara".
Teatr Popularny — „Skalmierzanki".

KINA
Capitol — „Dama na dwa tygodnie".
Corso — „Człowiek, który żył dwa razy".
Ikar — „Prawda zwycięża" i „Dwaj mężowie pani Vicky".
Metro — „Jezebel".
Oświatowy-Słońce — „Pod Racławicami"
Palace — „Ostrożnie profesorze".
Przedwiośnie — „Druga młodość".
Rialto — „Indyjski grobowiec".
Stylowy — „Pobrali się za wcześnie"
Cyrk Staniewskich, al. Kościuszki 5/7 codziennie dwa przedstawienia o godz. 16,30 i 20,15.

KOMUNIKATY

Powtórna rejestracja

W poniedziałek, dnia 14. bm. winni się stawić do powtórnej rejestracji mężczyźni rocznika 1918 z terenu V komisariatu P. P. o nazwiskach na litery Z, Ź, Ż i z terenu XIV komisariatu o nazwiskach na litery L, Ł, M, N, O, P.

KRONIKA MIEJSCOWA

Stan zatrudnienia na robotach publicznych

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje stan zatrudnionych na robotach publicznych w dniu 15 listopada na terenie województwa łódzkiego. Zatrudnionych było ogółem 10.332 osób, w czym w samej Łodzi 3.096.

KRONIKA DNIA

Z mieszkania Heleny Sobczyńskiej (Odolanowska 5) skradziono garderobę wartości 100 zł.

Do mieszkania Haleny Pawłowskiej (Karpia 36) zakradł się złodziej Mieczysław Grabowski, z ul. Mianowskiego 19, lecz został na gorącym uczynku zatrzymany i osadzony w więzieniu.

Konstanty Przybysz (Gdańska 107) zatrzymał Czesława Mańkowskiego (Lipowa 78) na kradzieży żelaznego mostka ułożonego nad ściekiem ulicznym.

Zelmanowi Fuksowi (Stary Rynek 9) nieznani sprawcy skradli ze sklepu towary wartości 200 zł.

Na ul. 11 Listopada 90 w czasie bójki został pokłuty nożem 31-letni Franciszek Frasunek, odnosząc rany kłute głowy i pleców. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Eugeniusz Sander (Łowicka 5) powodowany względami przyjaźni zastąpił na robotach zastępczych (wojskowych) swego kolegę Hugona Kellera. Niepowołaby zastępca skazany został na 2 dni aresztu przez starostwo.

Józefa Frontczak (Franciszkańska 124) napaliła w piecu i pozostawiła mieszkanie bez nadzoru, wskutek czego spowodowała pożar, który na szczęście w zarodku ugaszono. Za nieostrożność Frontczakowa została skazana przez Sąd Starościński na 4 dni aresztu.

Aizyk Rubin (Zielna 12) został pobity przez swych współwyznawców na tle sporu o należności wekslowe. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

Zenon Grabowski (Sporna 44) w mieszkaniu własnym uległ zatruciu tlenkiem węgla. Zaczadzonego przewieziono do szpitala.

Naciągnął dostawców i uciekł

Łódź, 12. 11. — Anszel Luftman, który przy ul. Nowowiejskiej 3 prowadził skład galanterii nieoczekiwanie ulotnił się.

Po jego wyjeździe okazało się, że naciągnął on dostawców na znaczniejsze sumy, płacąc wekslami z wystawienia osób majątkowo nieodpowiedzialnych, bądź też zgoła fałszywymi.

Wysokości strat na razie nie ustalono.

Krawcy uzyskali pożyczkę

Łódź, 12. 11. — Krawcy chałupnicy, zatrudnieni przy wyrobie konfekcji dziecinnej podjęli pracę po dwutygodniowej przerwie wywołanej strajkiem.

W wyniku akcji strajkowej, która objęła około 300 krawców, uzyskali oni podwyżkę płac w granicach od 15 do 25 pct.

„Ozonowy" antysemityzm w Łodzi

Organ „Ozonu" łódzkiego „Kurier Łódzki" w numerze, poświęconym rocznicy 20-lecia niepodległości, zamieścił ogłoszenia żydowskich rekinów przemysłowych

Łódź, 12. 11. Obszerne komentarze wśród polskiego społeczeństwa Łodzi wywołał fakt zamieszczenia przez wydawnictwo ozonowego „Kuriera Łódzkiego" w numerze poświęconym rocznicy 20-lecia odzyskania niepodległości ogłoszeń bojowych firm żydowskich, jak: koncernu Ejtingon (na całą stronę), którego fortuna powstała w znanych społeczeństwu łódzkiemu warunkach, ogłoszenia Widzewskiej Manufaktury Uszera i Maksa Kohnów, ogłoszenia firmy „Wola", Hajman-Jareckiego.

Widać z tego, z kim „Ozon" idzie i kogo popiera.

Pięć karabinów maszynowych dla armii

Piękny dar robotników i pracowników firmy K. T. Buhle

Łódź, 12. 11. — Wczoraj w zakładach firmy K. T. Buhle, Hipoteczna 5 odbyła się uroczystość wręczenia 5 ciężkich karabinów maszynowych ufundowanych przez robotników, pracowników i firmę.

Na uroczystość przybył gen. Thommée, który przyjmując uzbrojenie od robotników wskazał na spoistość duchową całego społeczeństwa polskiego, które docenia znaczenie i wagę potężnej i wielkiej armii.

Młodzież szkół powszechnych w Łodzi funduje samolot dla armii

Przekazanie samolotu armii nastąpi 12 maja 1939 r.

Łódź, 12. 11. — Z okazji 20-lecia niepodległości młodzież łódzkich szkół powszechnych powzięła postanowienie ufundowania samolotu dla armii.

Na ten cel zebrano już poważną kwotę i zamówiono w jednej z krajowych wytwórni najnowszy typ samolotu, przekazanie którego odbędzie się na lotnisku w Lublinku p. Łodzią w dniu 12 maja 1939 r.

Na dzień ten przewiduje się w porozumieniu z władzami LOPP specjalną uroczystość, która będzie świętem młodzieży, rozumiejącej obronę państwa i potrzeby naszego lotnictwa.

Płyną ofiary na dozbrojenie armii

Łódź, 12. 11. — Jak się dowiadujemy, co dnia napływają na ręce dowódcy O. K. gen. Wiktora Thommé hojne ofiary na rzecz dozbrojenia armii. Szczególną ofiarność wykazują rzesze robotnicze. Widać to na następującym przykładzie:

Firma Fogel i S-ka, dzierżawcy Schloesserowskiej Manufaktury ofiarowała 2 ciężkie karabiny maszynowe, podczas gdy robotnicy i pracownicy tych zakładów ofiarowali trzy ciężkie karabiny maszynowe z biedkami i końmi.

Zarąbał brata siekierą

Łódź, 12. 11. — We wsi Zapole Edmund Janas na tle porachunków z bratem swoim Idzim, którego podejrzewał o kradzież kury, kilkakrotnie uderzył go siekierą w głowę, wskutek czego tenże zmarł w szpitalu.

Zabójcę aresztowano.

Egzaminy dla eksternów

Łódź, 12. 11. — W bież. mies. przeprowadzone zostaną egzaminy dla ekstemów, uczniów szkół powszechnych. Egzaminy przeznaczone są dla tych uczniów, którzy nie ukończyli kursu szkoły powszechnej według III stopnia nauczania.

Termin egzaminów zostanie dokładnie ustalony przez inspektoraty szkolne.

12 zebrań Stronnictwa Narodowego

Łódź, 12. 11. W sobotę odbyło się 12 zebrań przedwyborczych Stronnictwa Narodowego w lokalach poszczególnych kół miejskich.

Na zebraniach tych, które zgromadziły bardzo licznie członków Stronnictwa Narodowego, przemawiali wybitni działacze narodowi.

Występy chóru katedralnego przed mikrofonem

Łódź, 12. 11. — Miłośnicy bohaterskich rapsodyj muzycznych mieli w piątek przy głośnikach nie lada uciechę. Znany powszechnie i wielce zasłużony około krzewienia zamiłowania do pieśni Chór Katedralny wystąpił przed mikrofonem łódzkiej rozgłośni ze wspaniałą rapsodią na chór mieszany Feliksa Nowowiejskiego pt. „Testament Bolesława Chrobrego".

Wykonana z całym pietyzmem i kunsztem rapsodia spotkała się z niezwykle życzliwym przyjęciem słuchaczy, którzy w listach do redakcji podkreślają, że wskazane byłoby, aby dyrekcja rozgłośni łódzkiej dopuszczała do mikrofonu więcej sztuk o poważnej i patriotycznej treści.

Żałować należy jedynie, że rapsodia Nowowiejskiego nie została wykonana w całości. Chórem dyrygował p. Bolesław Ullass.



PIĘŚCIARSTWO

Kto spadnie w Łodzi do klasy B? W niedzielę odbędą się ostatnie rozgrywki pięściarskie o mistrz. drużynowe łódzkiej klasy A, które zadecydują o spadku do klasy B. W Łodzi walczyć będą: Zjednoczone i IKP, Geyer i Wima.

HOKEJ NA LODZIE

Do zarządu Łódzkiego Związku Hokejowego na lodzie dokooptowano p. Józefa Madurę.

PIŁKA NOŻNA

Wydział gier i dyscypliny łódzkiego okręgu rozpatrywał protest złożony przez ŁTSG w sprawie przerwania zawodów PTC — ŁTSG w dniu 2 października i postanowił zarządzić dogrywkę 45 minutową. Do chwili przerwania meczu prowadziło P. T. C. 2:0.

Kapitan sportowy ŁOZPN ustalił następujący skład drużyny łódzkiej przeciw Warszawie: Andrzejewski, Lass, Mikołajczyk, Gałecki, Rudnicki, Korporowicz, Triebe, Królasik, Koczewski, Kudelski, Lewandowski i Świętosławski. Jak widzimy brak jest zawodników K. P. Zjednoczone, Dusika i Zycha, obecnie najlepszych graczy Łodzi.

Sokół — Wima W niedzielę o godz. 11 odbędzie się na boisku Sokoła interesujący mecz pomiędzy leaderem klasy A, Wimą i leaderem klasy B, Sokołem łódzkim. Zawody poprzedzi o godz. 9 przedmecz rezerw tych klubów.

Wystawa sportowa z okazji 20-lecia niepodległości

Zarząd łódzkiego O. Z. L. A. uchwalił na swym ostatnim zebraniu zainicjować z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości urządzenie wystawy sportowej, która zobrazuje rozwój sportu na terenie Łodzi w poszczególnych dyscyplinach. Do współpracy ŁOZLA postanowił wezwać wszystkie związki, kluby i **stowarzyszenia** sportowe okręgu łódzkiego.

Delegacja sezonowców w Warszawie

Łódź, 12. 11. — W dniu 12 bm. delegacja komisji międzyzwiązkowej robotników sezonowych łódzkich wyjechała do Warszawy, gdzie podejmie interwencję w Min. Op. Społ. w sprawie wydania zarządzenia, przyznającego ulgi przy zasiłkach zimowych, przez skrócenie okresu pracy do 104 dni w ciągu 26 tygodni.

Delegacja poruszy równocześnie kwestię dodatkowych kredytów na pomoc specjalną dla sezonowców, w postaci wyrównania w części ich zarobków, z racji nieprzyznania żądanej podwyżki płac.

Zaostrzenie się zatargu w fabrykach filcu

Łódź, 12. 11. — Odbyta w dniu wczorajszym konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla robotników w fabrykach filcu nie doprowadziła do ugody i spowodowała dalsze zaostrzenie zatargu.

Strajk w fabryce Lipszyca trwa

Łódź, 12. 11. — Strajk w fabryce Lipszyca (Al. Kościuszki 10) nie został zlikwidowany, ponieważ fabrykant nie przyznał podwyżki płac, której domagali się robotnicy.

J. E. ks. biskup Wł. Jasiński wraca z Rzymu

Łódź, 12. 11. J. Eksc. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej, po odbyciu pielgrzymki „At limina Apostolorum" powraca do Łodzi w dniu 18. bm.

Najdostojniejszy Pasterz diecezji przybywający z Rzymu do Łodzi powitany zostanie uroczyście w kościele św. Stanisława Kostki w dniu 18 listopada o godz. 8.30 rano.

Zarządy P. A. K., organizacyj Akcyj Katolickich, korporacje religijne, stowarzyszenia społeczne, kulturalno-oświatowe, robotnicze, oraz młodzieżowe proszone są o wzięcie udziału ze sztandarami w uroczystości powitania J. Eksc. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, powracającego do swej stolicy biskupiej.

Solski w Łodzi

Łódź, 12. 11. Jak informuje dyrekcja Teatru Polskiego, premiera „Subretki" z powodu niedyspozycji Stefanii Jarkowskiej, zostaje odroczona.

Z tego samego źródła dowiadujemy się, że w najbliższy czwartek 17. bm. przybywa do Łodzi mistrz Solski i wystąpi kilkakrotnie w komedii Moliera „Skąpiec".

Z działalności Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich

Łódź, 12. 11. — Pod przewodnictwem gen. Maciszewskiego odbyło się zebranie zarządu Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich z udziałem delegata Wołynia w osobie prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej dyr. Krzyżanowskiego z Łucka i delegata zarządu głównego p. Nagórskiego z Warszawy.

Dyr. Krzyżanowski zwrócił się z apelem pod adresem przedstawicieli społeczeństwa łódzkiego, aby zorganizowali akcję pomocy materialnej na rzecz szkolnictwa „Kresowe Domy Oświaty" i na rzecz budowy kaplic i kościołów katolickich.

Obecny na zebraniu prezes S. Kopczyński zgodził się przyjąć dwóch uczniów z Wołynia do Bursy Rzemieślników - Chrześcijan.

Wielkie publiczne zebrania przedwyborcze do Rady Miejskiej w Łodzi

odbędą się w niedzielę, dnia 13 listopada, zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe

1. W sali przy ul. 11 Listopada 27 o godz. 10.
2. W sali przy ul. Tuszyńskiej 17 o godz. 10.

Przemawiają:

1. kpt. Grzegorzak, adw. Grochowski, prez. Szulc.
2. mgr Paweł Szwajdler, w-pr. Czernik, adw. Kowalewski.

Głos sprzed 300 laty w Krakowie

i rzeczywistość roku 1938 — Ciekawa i aktualna książeczka z 1618 r.

W 1618 roku ukazała się w Krakowie ciekawa książeczka. Napisał ją profesor Wszechnicy Jagiellońskiej Sebastian Miczyński i zatytułował: „Zwierciadło Korony Polskiej, urazy ciężkie i utrapienia wielkie, które Rzeczpospolita ponosi od Żydów, wyrażające synom koronnym na sejm walny 1618".

Z książeczki tej podajemy za „Warsz. Dzien. Narod." kilka następujących cytatów:

„Krakowie sławny, stolico Korony Polskiej, trzeba Jeremiasza proroka, który by nad tobą, płaczliwe treny pisząc, łzy wylewał widząc cię w ciężkiej żydowskiej niewoli... Dobra twoje i dostatnie bogactwa wszystkie się do Żydów za ich przewrotnym przemysłem przeniosły. Miastom handle i kupiectwa przewrotni Żydowie odjąwszy i rzemieślniki uczciwe, zwłaszcza przedniejsze, którymi po wielkiej części miasta stoją, zniszczyli. Kto nie wierzy — pytaj się w Krakowie, a doznasz prawdy" (str. 37).

„Krakowie, mimo inne miasta, naprzód nad tobą płakać muszę, widząc cię principem civitatem w niewoli żydowskiej — począwszy od najprzedniejszego do ostatniego rzemieślnika wszystekeś od nieszczęsnych Żydów utrapiony. Wy, którym sprawowanie i rząd tego sławnego miasta poruczony, czujcie, i miasto i Rzeczpospolitą jego upadającą ratujcie. Macie prawa, macie privilegia od panów i królów waszych" (str. 55).

Chytrzy Żydzi „w wymowach swoich odkryli chrześcijanom, z którymi sprawę mają", że „prawo powszechne i uchwałę spólną między sobą (mają), aby żaden Żyd nie kupczył z chrześcijany z ich pożytkiem, ani towaru żadnego, gdyby go pytano nie raił, ani kupca wodził do kupców chrześcijan, ale tylko do samych Żydów" (str. 65).

Żydzi „w Krakowie stolicy koronnej wszystkie niemal władze mają, już to jawnie mówią mieszczanom: otrzymaliśmy wolność prowadzenia wszelakich handlów, otrzymaliśmy sklepy wasze, wkrótce kamienice i mieszkania wasze opanowawszy burmistrzami u was będziemy" (str. 105—106).

„W tak wielkich okrucieństwach, szalbierstwach, przewrotności i innych zbrodniach swoich mają Żydzi promotory i obrońce swoje podatkami i czarami zmamione..."

Źle było w Krakowie w r. 1618, skoro owoczesna rzeczywistość nasunęła prof. Miczyńskiemu cytowane wyżej zdania. Ale to, co wówczas Miczyński wkładał w usta Żydów jako zdanie raczej retoryczne („burmistrzami u was będziemy"), nie było wtedy możliwe — stało się natomiast faktem za naszych czasów. Myślimy tu o osobie obecnego „burmistrza", tj. prezydenta miasta. Jest nim, jak wiadomo, p. Kapellner-Kaplicki.

Wspomina Miczyński o opanowaniu przez Żydów „sklepów, kamienic i mieszkań" w Krakowie. O uzyskanej przez nich „wolności prowadzenia wszelakich handlów". I tu rzeczywistość Anno Domini 1938 potwierdza słowa Miczyńskiego. Zuchwałe żydowskie powiedzenie „wasze ulice — nasze kamienice" nigdzie nie jest bardziej prawdziwe, jak właśnie w Krakowie. O „promotorach i obrońcach (żydowskich) podatkami i czarami zmamionych" można by — gdyby można — wiele pisać...

Przedmowa do dzieła Miczyńskiego stwierdza, że zwyczaj wykupywania niewygodnych żydostwu książek nie jest nowy. Sięga co najmniej czasów Miczyńskiego. Cytowane wyżej ustępy pochodzą z II wydania „Zwierciadła". Autor wyjaśnia:

„Wyszło to zwierciadło i przez niewielu się obróciło — a ja bacząc, a bardziej żydowską złość chcąc odkryć, by snadź dla niewielu exemplarzów wydania za żydowską naprawą i wykupnem nie zaginęło — odnowione i porządniejsze i dostateczniejsze wam wszystkim wydaję..."

Wstrząsające samobójstwo narkomana

Cieszyn, 12. 11. — W jednym z hoteli w Cieszynie Wschodnim popełnił samobójstwo zamieszkały czasowo 40-letni Stanisław Zygmunt Trawiński z Poznania.

Trawiński był nałogowym alkoholikiem i morfinistą. Ostatnio roztrwonił on około 10 tys. zł, po czym zadał sobie scyzorykiem kilka ran na szyi. Desperat po przewiezieniu do szpitala zmarł. (hw)

Kobieta zraniła ciężko nożem mężczyznę

który nie chciał jej dać pieniędzy na wódkę

Mysłowice, 12. 11. — Ub. nocy przechadzała się w towarzystwie Józefa Ridackiego z Mysłowic (Jagiellońska 9) ulicą Bytomską w Mysłowicach 32-letnia Jolanta Paczkowska z Mysłowic (Jagiellońska 9). W tym samym czasie przechodził tamtędy robotnik Jerzy Dubiel z Mysłowic (Kopalniana 3), od którego Paczkowska zażądała pieniędzy na wódkę. Kiedy jednak Dubiel temu żądaniu odmówił, kobieta wydobyła spod płaszcza nóż i pchnęła nim dwukrotnie Dubiela w głowę, raniąc go poważnie.

Ciężko rannego Dubiela przewieziono do szpitala miejskiego w Mysłowicach, a wojowniczą kobietą i jej towarzyszem zaopiekowała się policja.

Zdemolowano żydowską kuźnię i olejarnię

Apelacja w sprawie zajść przeciwżydowskich w Ostrowi Mazowieckiej

Warszawa, 12. 11. — Dn. 10 bm. Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę członków Stronnictwa Narodowego: 1) Pawła Szydlika, 2) Leona Rostkowskiego, 3) Bolesława Stępnowskiego, 4) Władysława Jóźwiaka, 5) Michała Mierzejewskiego, 6) Mieczysława-Saturnina Jóźwiaka, 7) Ludwika Suchcickiego, 8) Franciszka Kota i 9) Adama Rutkowskiego z pow. ostrowsk-mazowieckiego, oskarżonych przez Prokuraturę Sądu Okręgowego w Łomży o to, że dnia 16 sierpnia 1937 w m. Ostrowi-Mazowieckiej brali udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuściło się gwałtownego zamachu na mienie ludności żydowskiej przez bicie kamieniami szyb zdemolowanie kuźni i jednego mieszkania, oraz częściowego zniszczenia wnętrza olejarni (z art. 163 k. k.).

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży z dn. 13 stycznia rb. zostali skazani: Paweł Szydlik — na 8 miesięcy więzienia, Leon Rostkowski, Bolesław Stepnowski, Władysław Andrzej Jóźwiak i Adam Rutkowski — na 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem tymczasowego aresztu i z zawieszeniem wykonania kary Stepnowskiemu i Rutkowskiemu na 3 lata.

Michała Mierzejewskiego, Mieczysława-Saturnina Jóźwiaka, Ludwika Suchcickiego i Franciszka Kota Sąd Okręgowy uniewinnił.

Sąd Apelacyjny po wysłuchaniu wywodów obrońcy oskarżonych narodowców adw. Janusza Rabskiego wyrok Sądu I instancji uchylił, zmniejszając wymiar kary Pawłowi Szydlikowi do 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem 2 miesięcy aresztu tymczasowego, uniewinnił Wł. Jóźwiaka i Adama Rutkowskiego, a w stosunku do tych dwu, którzy mieli wymiar kary zawieszony, zatwierdził. (s)



Królowa rzek Polski — Wisła w okolicy uzdrowiska Wisła
(Fot. Henryk Walter)

— Wiem — podjęła kobieta — że wiele względów przemawia przeciw temu Ale nie jest przecież wykluczone, że mieli byśmy szczęście. Gdyby się tak trafiło dziecko ładne i zdolne, z którego doczekali byśmy się pociechy...

Pan Adam nosem wciągnął powietrze z takim rozmachem, że omal nie zgasił lampy; nic jednak nie odpowiedział, a żona zbyt go dobrze znała, by w takich okolicznościach kontynuuować rozmowę niepożądaną. W milczeniu więc wyszła z pokoju, pozostawiając małżonkowi czas do namysłu.

Przez cały szereg dni następnych pan Adam miał minę głęboko zamyśloną, jak gdyby się zastanawiał nad sprawami niezmiernie skomplikowanymi. A w rzeczy samej, nie łatwy był wybór, jakiego miał dokonać.

Zwierzę, takie czy owakie, niewiele tylko może dać radości, zwłaszcza gdy się je mimo woli będzie porównywać z nieodżałowaną papugą. A w dodatku nie wiadomo, na co się ostatecznie zdecydować.

A co do dziecka, to ryzyko znacznie jeszcze większe. Niewątpliwie można czasem mieć szczęście, ale bardzo to niepewne, a gdy rozważyć, to odpowiedzialność jednak zbyt wielka...

Aż tu pewnego dnia żona postawiła go przed faktem dokonanym.

Nie należy przypuszczać, że uczyniła to bez lęku przed mężem, ale tak się jakoś wszystko złożyło samo, zgodnie z jej życzeniem, ale właściwie poza udziałem jej woli. Potajemnie wybrała się była do „Żłóbka", gdzie utrzymywano rozmaite podrzutki na koszt dobroczynności publicznej i tam zobaczyła chłopczyka o ciemnobłękitnych ślepkach, jasnych kędzierzawych włoskach i różowej pyzatej buzi. Dzieciak tak ją chwycił za serce, że do domu wróciła już otumaniona.

Przez trzy dni następne dostawała bicia serca na widok męża, wobec którego dopuściła się takiego zuchwalstwa, jak potajemna wizyta w żłóbku. Gdy jednak była sama, twarz jej przybierała znów wyraz zachwytu, z jakim przyglądała się dzieciakowi.

Na czwarty dzień, nie mogąc dłużej znieść okropnej tęsknoty za dzieckiem, znów się wybrała do żłóbka. Po drodze kupiła grzechotkę i paczkę biszkopcików, a serce jej, które dotychczas nie zaznało szczęścia macierzyństwa, tłukło się z radości jak drobne ptaszę, gdy malec pomrukując rozkosznie, chrupał słodycze.

Niech Adam robi co chce, ona już bez tego dziecka nie potrafi żyć.

Gdyby je tak od razu zabrać do domu? Nie, to się zrobić nie da. Siostra - zakonnica musi wpierw pomówić z przełożoną i załatwić nieodzowne formalności. Ale w niedzielę można jej przynieść dziecko, jeśli ma zamiar wziąć je na wychowanie.

Dłużej więc milczeć nie może... Musi się rozmówić z mężem. Przez nieśmiałość odkładała jednak tę rozmowę z dnia na dzień. W sobotę wieczór, więc już w ostatniej chwili, zebrawszy ze stołu po spożytej właśnie kolacji, zwróciła się do męża. Głosem, w którym drżała trwoga, spytała:

— Czy masz dla mnie chwilkę czasu?

Pan Adam zabierał się właśnie do czytania gazety, więc nie podnosząc oczu mruknął:

— Hm?

— Adam — rzekła, zdobywając się na odwagę — żebyś wiedział, że byłam już w żłóbku, gdzie wybrałam dla nas dziecko. Jutro je tu przyniosą.

Pan Adam miał wrażenie, że ktoś ciężkim młotem uderzył go w głowę.

— Dziecko wybrałaś? — powtórzył sapiąc tak energicznie przez nos, że gazeta, leżąca na stole, za-

że się śmiać i szczebiotać, być głodnym czy spragnionym, wykrzykiwać radośnie, czy cichutko bawić się w kąciku — dla niego ono nie istnieje. Niech żona robi sobie z nim, co się jej żywnie podoba, jego to nie obchodzi. Alboż go pytała, czy zgadza się na obarczenie go takim ciężarem, jak dziecko? Alboż go prosiła o pozwolenie? Teraz niech ponosi konsekwencje swego lekkomyślnego postępku. Scen jej urządzać nie myśli, bo to się na nic nie zda i nie odpowiada jego spokojnemu usposobieniu. Za wszelką cenę musi mieć w domu spokój! A ostatecznie się pokaże, kto jest panem domu. Cztery tygodnie to nie wieczność!

Najgorsze są jednak noce... Nie, żeby malec miał mu przeszkadzać we śnie. Dzieci z przytułku przyzwyczajone są do przespania nocy bez przebudzenia. Pozwala się im krzyczeć dowoli, aż wreszcie przyzwyczają się do spokoju, dopóki jest ciemno. Mimo to, sama świadomość, że obok w łóżeczku spoczywa ludzka istotka, której regularny oddech dochodzi go w ciszy nocnej, słyszeć i czuć obok siebie to wszystko, a udawać obojętnego — to jednak znacznie trudniej, niż sobie wyobrażał.

Na szczęście ma swego mopsa... Tak, oczywiście, Wystarczy tylko wyciągnąć rękę a dotknie sierści psa, rozłożonego na dywaniku koło łóżka i czasem skomlącego cichutko, gdy pan jego obróci się w łóżku.

— Gdybyż malec nauczył się tylko chodzić — rozmyśla pani Adamowa — znacznie byłoby łatwiej skłonić męża do zmiany stanowiska... Gdyby tak któregoś dnia podbiegł do niego swymi drobnymi kroczkami, mąż napewno by się wzruszył i wszystko byłoby już dobrze... Cóż z tego, kiedy z chodzeniem nie idzie jednak tak szybko, jak sobie z początku wyobrażała i jak tego pragnie. Trudno — trzeba się uzbroić w cierpliwość, zarówno w stosunku do dziecka jak do męża...

Bezdzietne małżeństwo

NOWELA

BEZPŁATNY DODATEK „ORĘDOWNIKA"

POZNAŃ 1938
NAKŁAD I CZCIONKI DRUKARNIA POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA W POZNANIU

Małżeństwa bezdzietne najczęściej się pocieszają psem lub kotem. U państwa Damów miejsce dziecka zajmuje, a raczej zajmowała papuga, która przed paru dniami rozstała się z tym światem.

Pan radca Adam nie bez słuszności podejrzywał, że ją otruto, gdyż wrzaskliwy ptak nie cieszył się sympatią sąsiadów. Nazywali go wstrętnym krzykaczem, bezużytecznym darmozjadem, a wyzwiska, jakimi papuga obrzucała przechodniów, patrząc na nich przez otwarte okno z wyżyny swej klatki, potęgowały jeszcze wrogie dla niej uczucia.

Ale na co się teraz zdadzą rozmyślania, czy wina była po stronie ptaka, czy ludzi. Papuga nie żyje, a o zmarłych nie powinno się mówić nic złego.

Długie minęły tygodnie, zanim zrozpaczone małżeństwo odważyło się myśleć o ożywieniu swego domostwa innym jakimś stworzeniem.

Kolejno zastanawiano się nad rozmaitymi istotami, z wyjątkiem papugi. Po niezrównanej Loli nie chcieli mieć żadnej jej siostrzycy, która by im tym żywiej przypominała stratę poniesioną.

Pewnego dnia p. Adamowa zdobyła się na lękliwe zapytanie:

— Adaś, a co byś tak powiedział... ?

— Hm?

— Gdybyśmy teraz wzięli sobie dziecko, prawdziwe dziecko?

Oczy pana Adama rozszerzyły się nadmiernie, i jakby zaskrzepły pod okularami.

częła szeleścić pod działaniem prądu powietrza, przefiltrowanego przez nos pana domu.

— Pomyśl tylko: zobaczyłam tam chłopczyka tak ślicznego, że nie możesz sobie nawet wyobrazić, jakie to miłe stworzonko.

— Jak to? — ozwał się małżonek — bez pomówienia ze mną, nie czekając na moje zezwolenie, postanawiasz o rzeczach, mogących mieć następstwa wprost nieobliczalne?

— Tak, masz słuszność, mój mężu — pokornie odparła pani Adamowa. — Ale to przecież pierwszy raz się zdarza, że robię coś bez ciebie. Zawsze spełniałam tylko twoje życzenia i liczyłam się tylko z twoją wolą...

— Co cię dziś uprawnia... ?

— Tego nie mówię — usprawiedliwiała się p. Adamowa — wiem przecież, że ty je musisz żywić i ubierać i ponosić wszystkie koszta, dla tego myślałam, by je na razie wziąć tylko na cztery tygodnie... A jeśli po upływie tego czasu się okaże, że nie potrafisz się do niego przyzwyczaić, to je oddamy... W ten sposób ułożyłam się z przełożoną żłóbka, że bierzemy dziecko niejako na próbę. A potem będzie, jak ty postanowisz.

— Co za łaska! — szydził p. Adam. Ani mi się nie śni, brać do domu dziecko, tym więcej, że wczoraj już kupiłem mopsa, którego nam jutro przyniosą.

— Adam!

— Co takiego? Myślę chyba, że mogę mieć w tym domu takie sama prawa, jak moja żona!

— Zgoda. Więc ty bierzesz sobie psa, a ja dziecko!

—Aha! — zaśmiał się ironicznie. — Więc sprawa rozstrzygnięta. Nic z tego, moja droga! Teraz cię nie chcę kompromitować, skoro się już ułożyłaś w żłób-

ku, ale po czterech tygodniach odniesiesz dziecko, skąd je wzięłaś. Basta!

„Basta“ było słowem niebezpiecznym w ustach pana Adama. Ciężkie jak kamień młyński, miażdżyło wszelką dyskusję. Pani Adamowa, wiedząc o tym, nie próbowała nawet się sprzeciwiać. Ale w sercu jej, zawsze dotąd uległym ozwał się bunt i jeszcze po godzinie, jakkolwiek się trochę uspokoiła, raz po raz powtarzała sobie w myśli: — Zobaczymy! Zobaczymy!

Nie żadne krzyczące niemowlę przyniesiono do domostwa państwa Adamów lecz chłopczyka, liczącego już cały rok życia, który rozkosznym głosikiem dziecięcym zaczynał już szczebiotać.

Najulubieńszym jego dźwiękiem jest: da.

Da oznacza wszystko, głód i pragnienie, flaszeczkę z mlekiem i grzechotkę, maleńkie buciczki, które co chwila ściąga sobie z nóżek i wahadło zegara i świecący guzik przy bluzce pani Adamowej, wreszcie porcelanową nóżkę lalki, którą p. Adam upycha tytoń w swej fajce. Da... da... wyraża wszystkie pragnienia i uczucia dziecka.

Całe szczęście, że przyzwyczajony widocznie do zmiany otoczenia, jaką w krótkim swym życiu nieraz już przechodził z jednych rąk do drugich, malec całkiem spokojnie przymuje ponowną swą przeprowadzkę.

— Spójrz tylko, mężu — prosi pani Adamowa — jak on się już rwie do chodzenia. Tylko czekać, a ucieknie nam z domu, zanim się spostrzeżemy.

Pan Adam udaje głuchego i nawet nie podnosi oczu. Ze zmarszczonym czołem siedzi przy oknie, udając niewzruszoną obojętność. Nie chce odpowiadać i basta.

Nie, iżby postanowił przez całe cztery tygodnie grać głuchoniemego. Tylko o dziecku nie chce słyszeć, ni widzieć. Po prostu dla niego nie istnieje. Mo-

Na przełaj przez KRAJ i ŚWIAT

Wśród ostatnich mariawitów

W słynnej Wólce Jeruzalskiej

Tuż za zakrętem leśnej drogi ze Skierniewic wyłania się mała wioska — Wólka Jeruzalska. Na wzgórku czerwienieje ceglany budynek z wieżyczką — to świątynia mariawicka, jedno z najpierwszych w Polsce miejsc kultu wyznawców Marii Kozłowskiej.

BAŁAMUTNE ODPOWIEDZI

Dochodząc do wioski, próbuję nawiązać rozmowy ze spotykanymi ludźmi, natrafiam jednak na dziwną nieufność. Na proste pytania, jak np. „czy dużo jest we wsi mariawitów?" — słyszę odpowiedzi wykrętne, sprzeczne wyjaśnienia. Czy to katolicy, biorący mnie za mariawitkę? Czy mariawici, widzący we mnie „szpiega katolickiego?" A może sprawiam wrażenie jakiejś urzędowej osoby, przybyłej tu, by na.ożyć podatek na mariawicką gminę, lub zbadać, czy jej działalność nie wchodzi w zakres kodeksu karnego, — jak to za „arcybiskupa" Kowalskiego bywało?

Wreszcie po długich wypytywaniach dowiaduję się, że przed laty cała wieś była mariawicka, dziś tylko jedna czy 2 rodziny nie wróciły do kościoła katolickiego. I znowu nie mogę się dowiedzieć od zapytywanych, dlaczego porzucili mariawityzm. Kręcą, wymigują się, niektórzy jako przyczynę podają rozłam, jaki przed kilku laty podzielił dostojników mariawickich na „feldmanowców" i „kowalczyków", widać jednakże, że poza tym kryje się coś istotnego, czego wyjawić nie chcą.

U WRÓT ŚWIĄTYNI

Podchodzę do świątyni. Namyślam się przez chwilę, jak mam się przedstawić „duchownemu". Czy jako przedstawicielka prasy, czy jako „zbłąkana dusza", poszukująca odpowiedzi na rozmaite religijne wątpliwości. Wybieram drugi sposób, po-



Maria Kozłowska, założycielka sekty mariawitów.

stanawiając jak najdłużej nie ujawniać moich poglądów.

Na drzwiach świątyni wisi ulotka „Do Braci i Sióstr Mariawitów". Czytam w niej o „fanatyźmie", „nietolerancji" i „wstecznictwie" dzisiejszych czasów, o tych co zbałamucili „tyle tysięcy młodzieży polskiej", wreszcie o „tłuczeniu głów i szyb". Podpisane przez naczelnego biskupa mariawitów. Bardzo ciekawa ulotka...

Przechodzącą mimo niewiastę pytam o „mariawickiego księdza". Niewiasta — nawrócona z powrotem na katolicyzm, mariawitka, jak mi się zwierzyła, — prowadzi mnie na sąsiednie podwórze.

— Proszę kapłana, bo tu jedna pani przyszła porozmawiać.

Ze stodoły wychodzi postać, odziana w długi szary fartuch, z pod którego wygląda biały habit.

INTERESUJĄCE INFORMACJE

Zapytuję najprzód o zasady mariawityzmu — trzeba mieć jakąś odskocznię do rozpytywań o organizację, liczebność, nastrój wśród wyznawców...

Zaczyna się opowiadanie, jak to po soborze watykańskim kilku biskupów holenderskich utworzyło tzw. kościół starokatolicki, jak potem, gdy Maria Kozłowska stworzyła nową „religię", sekta jej przyłączyła się do tego „kościoła".

— Oczywiście — zapewnia mnie „kapłan" — nie ma żadnych różnic dogmatycznych między mariawityzmem a rzymskim katolicyzmem. Nam chodzi o podniesienie religijnego ducha, o powrót do starochrześcijańskiej prostoty...



Świątynia mariawicka w Wólce Jeruzalskiej.

Wykład rychło przechodzi w wymyślanie na instytucję papiestwa, na „różne inkwizycje", „okrucieństwa" i „nietolerancje" rzymskich katolików, a forma tego „nawracania" zadziwiająco przypomina język różnych naszych komunizujących i „demokratycznych" gazetek. W imię ciekawszych informacyj słucham tego wszystkiego cierpliwie.

Wreszcie słyszę — o dziwo! — okrutne ujadanie na faszyzm i endecję! Że mariawityzm jeszcze w czasach swego najsilniejszego rozwoju kokietował obóz piłsudczyków, powołując się m. in. na „prorocze" seanse Kozłowskiej, — o tym wszyscy wiemy, jednakże tak otwarte wprowadzanie polityki do programu wyznania bardzo mnie zaskoczyło. Dużo też daje do myślenia ta niespodziewana agresywność w stosunku do polskiego nacjonalizmu.

— A czy kobiety mogą być kapłankami? — zapytuję.

Okazuje się, że teraz za panowania „biskupa" Feldmana — kobiety mogą być tylko „zakonnicami" — nie mogą odprawiać „nabożeństw", jak za Kowalskiego.

— Kowalski to, proszę pani, bardzo zasłużony człowiek, ale na starość trochę mu padło na głowę, dlatego wydał takie różne rozporządzenia, które nie zgadzały się z nauką mateczki Kozłowskiej... Więc ogół biskupów go usunął i dał mu jedną parafię w dożywocie — on może tam rządzić według swojej nauki. A po jego śmierci parafia wróci pod zarząd Feldmana.

Dziwny to zaiste kościół, co swym odszczepieńcom, nie zgadzającym się z nim w sprawach zasadniczych, a w dodatku uważanym za upośledzonych psychicznie oddaje duszpasterstwo części parafian — w dożywocie.

— A czy jest spowiedź?

Ano, dowiaduję się, że spowiedź jest, ale tylko dla dzieci — dokąd nie nauczą się rachunku sumienia. Dorośli się nie spowiadają, bo — powiada „kapłan" — niewiasty wstydzą się wyznawać swoje grzechy przed kapłanami, a gdy dawniej urządowały kapłanki, to było więcej gadaniny niż spowiedzi. A co do mężczyzn to uważamy, że dla rozumnego człowieka wystarczy rachunek sumienia...

— A Komunia to u nas jest pod dwiema postaciami — tłumaczy duchowny, zaczynając szeroko opowiadać o technicznym wykonaniu tego obrzędu, o różnych sposobach picia z kielicha, przez rurkę itd.

Co tu bujać, że mariawityzm nie ma żadnych różnic dogmatycznych z katolicyzmem, co tu bzdurzyć o „specyficznie polskim" duchu nauki Marii Kozłowskiej, jeżeli się wzięło podstawowe zasady różnych znanych od dawna w historii sekt i herezyj, a przede wszystkim — husytyzmu i protestantyzmu.

O SZKOLE I PRZYTUŁKU

Tych „zasadniczych" wiadomości mam na razie dosyć, zapytuję o działalność gminy mariawickiej.

Upusty elokwencji mego rozmówcy otwarły się na rozcieżź. Najpierw o Płocku — zakłady wychowawcze ze szkołami rzemieślniczymi, przytułki dla starców, gratisowe obiady dla bezrobotnych i inne dobrodziejstwa ludzkości.

— W Wólce Jeruzalskiej, proszę pani, mieliśmy szkołę, przeszło 60 dzieci uczęszczało do niej, ale jak powstała szkoła państwowa w Jeruzalu, to naszą zwinęliśmy. Mamy także przytułek dla starców — są w nim teraz 4 osoby.

— A te dzieci? — wskazuję na bawiącą się na podwórzu gromadkę, — czy to sierociniec?

Okazuje się, że to nie żaden „sierociniec", to „zakład wychowawczy" w Płocku na lato rozsyła swych pupilów po parafiach. Każdy taki ośrodek posiada „siłę fachową" dla swej letniej kolonii. W Wólce jest 8 dzieci. Rodzice są bardzo, bardzo zadowoleni... — dodaje „kapłan".

W tejże chwili ktoś odwołuje mego informatora. Pech chciał, że podczas jego nieobecności zdarza mi się okazja zaobserwowania „metod wychowawczych" w przytułku mariawickim w Wóle Jeruzalskiej. W grupie dzieci, bawiących się w ogródku rozlega się nagle krzyk: jakaś niewiasta, niewątpliwie z personelu zakładu bije kilkuletniego chłopczyka, dosadnie przy tym wymyślając. Rozglądam się po mariawickim gospodarstwie — podwórze zamyka jakaś stodoła czy wozownia, obok ogródek, nieco dalej dom parterowy. Po ogródku i podwórzu przesuwa się kilka niewiast w szarych fartuchach i białych kwefach — zapewne „zakonnice".

TRZY RODZAJE OBJAWIENIA

Wraca „duchowny" obładowany broszurami. Widocznie nie uważa mnie za dostatecznie nawróconą, bo zaczyna:

— Twórczyni naszej religii Maria Kozłowska, córka powstańca z 1863 r., miała prorocze objawienia. Bo trzeba pani wiedzieć, — ciągnie „kapłan", — że są trzy rodzaje objawień: jeden rodzaj, to objawienia przy pomocy środków szatańskich — takie objawienia mieli proroцy; drugi to objawienia mistyczne — tu „kapłan" zaczyna coś tłumaczyć — coś, co bardzo przypomina rozliczne „nauki" sekciarskich „wybawców ludzkości".

— A trzeci rodzaj to są właściwe objawienia — zrozumienia. Takie właśnie miewała Kozłowska. Ona przepowiedziała, że Polskę zbawi Piłsudski...

Mam teraz możność stwierdzenia starej jak świat zasady, że w każdej sekcie czy odłamie religijnym jest mniej lub więcej pierwiastka satanizmu. A co do ojca Kozłowskiej — jest rzeczą ogólnie wiadomą, że mariawicka prorokini była córką rosyjskiego oficera, być może, że walczył on w roku 1863, ale powstańcem nie był na pewno...

KONIEC WIZYTY

Dość już mam tego wywiadu, podczas którego nieraz zaciskałam zęby, żeby nie przerwać krasomówczych wynurzeń — czy gdy się mówiło o starochrześcijańskiej prostocie i surowości życia wśród wyznawców Kozłowskiej i Kowalskiego (mandolinistki i inne historie!), czy o zwartości i jedności tego „kościoła" (precz z Kowalskim — niech żyje Feldman!). Proszę jeszcze o „coś do czytania". Dostaję jakieś broszury i, — zaopatrzona w adresy placówek mariawickich w różnych miastach na wypadek, gdybym się chciała nawrócić na „nieskażony katolicyzm", — żegnam mariawickie podwórko. Oddycham z ulgą — taki „wywiad" to nie lada emocja!...

Wychodząc ze wsi, spotykam kobietę, kótrej odpowiedź posiada niespotkane dotąd przez mnie w Wólce akcenty szczerości. Na zapytanie, dlaczego porzuciła mariawityzm, odpowiada:

— A bo się ludziom we wsi nie podobało, że się kapłani pożenili...

W KATOLICKIEJ PARAFII

Przez szczere piachy mazowieckiej drogi brnę do odległej o dwa km wsi Jeruzal, gdzie mieści się katolicka parafia.

Informacje z innej strony o Wólce Jeruzalskiej otrzymuję od ks. prob. Lipskiego. Dowiaduję się, że jeszcze trzy lata temu, 10 wiosek okolicznych było opanowanych przez mariawityzm. Dziś w parafii Jeruzal jest jeszcze około 50 mariawickich sekciarzy. Przyczyną nawrotu na katoli-

starszyzny mariawickiej rozgrzał również umysły licznej wówczas braci wyznawców. W Wólce nie obeszło się bez zajść — w świątyni mariawickiej zamknęli się wierni Kowalskiemu, przeciwna zaś grupa zorganizowała oblężenie. Na pomoc „kowalczykom" przyszli mieszkańcy innych wiosek i doszło do „bitwy"! Ostatecznie jednak olbrzymia większość wyznawców obu odłamów powróciła do wiary katolickiej.

KTO ZA TO ZAPŁACIŁ?

Jest rzeczą pewną, mówi dalej ks. proboszcz, że na świątynię w Wólce gmina mariawicka otrzymała od rządu rosyjskiego 5000 rubli, a nie był to wypadek odosobniony w dziejach sekty mariawickiej.

Gdy później oglądałam otrzymaną od mariawity lekturę, zrozumiałam, wspomniawszy o tych 5000 rub., przyczynę okropnego, nie krępującego się niczym wymycyzm były odgłosy procesu „biskupa" Kowalskiego, różne wieści z „dobroczynnych" zakładów w Płocku, porzucenie celibatu przez miejscowych „kapłanów", a również — wytrwała działalność ks. Lipskiego w swej parafii.

Dziś Wólka Jeruzalska liczy — bez „kapłana", „zakonnic" i dzieci z przytułku — około 15 mariawitów. „Rozłam" wśród



Kowalski — zdetronizowany „arcybiskup" mariawicki.

ślania w wydawnictwach mariawickich na św. Andrzeja Bobolę, pogromcę prawosławia, a przede wszystkim nieuzasadnione a zapamiętałe odsądzanie go od polskości.

RAZEŚTA NAS OSZUKALI...

— A jak chłopi? Czy chętnie garnęli się z powrotem do katolicyzmu? Czy nie oburzało ich nigdy postępowanie dostojników mariawickich?

— Z początku odnosili się do swych „kapłanów" z zaufaniem, ale przecież to, co się działo u mariawitów w Płocku — i nie tylko tam, — różne nabożeństwa z bardzo przejrzystym pierwiastkiem satanistycznym i wreszcie zwyczajne rozpusty — wszystko to musiało na koniec dojść do uszu szarej rzeszy wyznawców. Co tu mówić długo — chłop polski ma silne poczucie moralności i przywiązany jest do religii katolickiej. Dlatego też taką dosadną odpowiedź usłyszeli mariawiccy duszpasterze na jednym ze zgromadzeń w czasie rozłamu.

— Raześta nas oszukali, drugi raz nie oszwabicie, — my zawsze będziemy katolikami!

Bo katolicka jest dusza polskiego chłopa.

Anna Gimbutówna.

Kauczuk trwalszy od stali

Twardy jak stal — mówiło się dotychczas dla określenia stopnia twardości jakiegoś przedmiotu. Obecnie po zrealizowaniu wynalazku pewnego inżyniera francuskiego — będzie trzeba zmienić powiedzenie to na twardy jak kauczuk. Poddając masę kauczukową ciśnieniu 6000 atmosfer, inżynier uzyskał materiał, z którego można robić formy do cięcia stali.

Zmiana herbu miasta Wrocławia

Stary, piastowskie czasy pamiętający herb miasta Wrocławia ulec ma w najbliższym czasie zmianie. Na mocy zarządzenia nadprezydenta prowincji śląskiej, Wagnera, obok orła piastowskiego w drugiej połowie pola herbowego umieszczony będzie order żelaznego krzyża. Jak wiadomo, order ten utworzył Fryderyk Wilhelm III dekretem, wydanym we Wrocławiu w 1813 r., ustanawiając krzyż żelazny, jako odznaczenie męstwa w kampanii przeciwnapoleońskiej.



Wreszcie wieloryb

Jako, że siłą przyzwyczajenia do nocnej służby redakcyjnej, usypiam wraz z budzącymi się kurami, ciężko mi było opuścić łoże ze skór reniferów o porze tak wczesnej, to jest na nasze zegary, o godzinie trzeciej.

Ale nie pożałowałem tego.

Osobliwe życie obozowe z nieznanymi i po raz pierwszy widzianymi zwyczajami, sfory psów i stada dojonych właśnie reniferek oraz ten ludek dziwaczny lecz wesoły wynagrodziły mnie stokrotnie za resztę niedospanej nocy.

Fiord znajdował się niedaleko.

Za pomocą mego renifera i dwukolnej dryndulki zakorbaniłem się tam niebawem pod przewodnictwem licznych robołowców.

Fiord zdumiał mnie swoim niezwykłym urokiem. Kilkusetmetrowe nagie szczyty gubiły swe stopy w niezgłębionej ciemno-zielonej toni, na którą unosiły się z wrzaskiem miliony mew i nieznanego mi bliżej ptactwa.

Umocowane przy skalistym wybrzeżu łodzie kołysały się lekko na małej fali.



Do jednej z nich załadowałem cały swój sprzęt i wraz z całą flotyllą ruszyliśmy na pełne morze.

Cóż to była za jazda!

Całą piersią wchłaniałem w siebie tym razem zdrowy ozon i słonawy zapach morskich wodorostów.

Czułem, że z zachwytu mógłbym ewentualnie wlecieć do wody, chwyciłem po niejakim czasie za wiosła, aby zdumionym Lapończykom pokazać co potrafię, zwłaszcza, że nie obce mi jest rzemiosło rasowego marynarza, lubo rodzonego na lądzie.

Wzbudziłem, oczywiście, siłą moich muskułów podziw wśród poczciwców, a poznałem to po szmerze podziwu, jaki dochodził mnie ze wszystkich łodzi.

W pewnej chwili stary Lapończyk, naczelnik wyprawy, który sunął w przedniej łodzi, przysłonił oczy, po czym wskazał ręką w granatową dal i krzyknął coś gardłowym głosem.

Oczy moje, idąc za wskazanym kierunkiem, dostrzegły ciemną wysepkę, poruszającą się nam na ukos. Serce zatrzepotało mi w piersi jak wróbel na nitce. I wyszeptałem, błędnąc:

— Wieloryb, nareszcie wieloryb a nie żadne głupie korki!

Naczelnik huknął przeraźliwie jakiś rozkaz i wnet łodzie zmieniły szyk i jak lotne ptactwo poczęły otaczać wieloryba.

Zwierz — widać było — zdumiał, zatrzymał się na chwilę, po czym dał nura i wypłynął na szczęście w przyzwoitej odległości od mej łodzi, gdyż inaczej nie mógłbym się dziś podzielić opisem tej przygody z drogimi Czytelnikami.

Ochłonąwszy z przerażenia, w mig chwyciłem za leżący pod ręką harpun i okiem znawcy spojrzałem śmiało na zwierza. Tymże okiem oceniłem wielkość jego na dobre trzydzieści metrów, a przynależność gatunkową do niebieskich walów. 15.000 zł (słownie piętnaście tysięcy złotych) było we wodzie i Czytelnicy zrozumieją, że gra warta była świeczki. Tyle bowiem mniej więcej ceni się tran i fiszbin wielorybów takich rozmiarów.

Zakasałem rękawy, wyprężyłem ramię i rzuciłem ciężki harpun. Tryumfalny wrzask naszych Lapończyków uświadomił mnie niedwuznacznie, że tym razem pocisk mój był celny a zdobycz była mi pewna.

Ranny wieloryb zachłysnął się wodą, machnął gwałtownie ogonem i zanurzył się momentalnie we wodzie. Równocześnie i ja poczułem się gwałtownie wyrwany z łodzi i pogrążony w słonych odmętach. Choć tak niespodziewanie porwany przez potwora nie puszczałem ani na chwilę liny, a zresztą mimo najlepszej woli, nie mogłem był tego zrobić, gdyż byłem nią owiązany.

Olbrzym morski przerwał wnet błokadę łodzi i w niepojętym pędzie miotał mną po bezkresnych wód. Plując wstrętnie wodą na prawo i lewo jak sam wieloryb, sunąłem jak ślizgacz i nie wiedziałem absolutnie czym ta rekordowa jazda skończy się ani gdzie wyląduję.



Każdy przyzna, że w tym tempie pływania a raczej lotu niepodobna było obliczyć ilości przebytych węzłów. Powiedzmy jednak, że było ich dwieście. Nikt mi też nie weźmie za złe, w końcu wychodziły mi one gardłem, nosem a nawet uszami. Co tu gadać! Szybkość była taka, że masa ryb, które nie zdążyły na czas przede mną umknąć, wpadały mi do gęby i musiałem nimi ustawicznie spluwać.

Starałem się dobyć noża, aby przeciąć linę, lecz bezskutecznie wobec czego pogodziłem się już losem latającego Holendra. Pocieszałem się myślą, że jakiś czas będę mógł żyć chwytanymi mimochodem rybami a jedyną troską w tej chwili był brak świeżej wody do picia, o którą w morzu było trudno...

Na widnokręgu zamajaczyły zarysy jakichś skał.

— Rozbije mnie to bydlę piekielne o rafy podwodne — pomyślałem, lecz w tej chwili poczułem też, że stanąłem na miejscu i lina mnie ciągnie ku dołowi. Zorientowałem się w jednej chwili, że harpun wyrwał się ze zwierza, sięgnąłem za nóż, przeciąłem linę i jako długodystansowy, wytrwały pływak, wylądowałem jednak doszczętnie wyczerpany na jakiejś dzikiej, odludnej wyspie.



Rys. K. Grus. **T. Z. HERNES**



NA OTWARCIE PARLAMENTU
Królewska para angielska udaje się w wspaniałej złotej karocy na otwarcie parlamentu

PROSZĘ WSTAĆ!

Pokój z wygodami



— Dzień dobry, panie Fąferek!
— Dobry-dobry, panie Wierczykiewicz!

Cóż to pana sprowadza w te progi sprawiedliwości?

Tak zagaili rozmowę dwaj starsi panowie, spotkawszy się na korytarzu poznańskiego sądu grodzkiego.

— Uważasz pan, panie Fąferek, za oskarżonego zrobionem zostałem bez czarnej intrygi te jędzy Kuchcińskiej. Ale ja się jeszcze na babie odegram! Popamięta ta strzyga, w sztuczne zęby rąbana, co znaczy z Wierczykiewicza na sądowej instancji wariata strugać!

— Ciekawość, co też pan mówisz, panie Wierczykiewicz. Na jaki sposób onaż pani Kuchcińska do takiej ostateczności pana przyprowadza?

— Nic pan nie wiesz? Aż mi dziwno, bo ta dana babcia Ancychrysta takich plotków na moje niewinność po całem mieście narozpuszczała, że wstyd mnie przed znajomemy oczy pokazać. No, to posłuchaj pan.

— Trzy miesiące nazad wynająłem pokój umeblowany, za ogłoszeniem w „Kurierze": „niedrogi, ciepły, z wygodami u samotnej wdowy". Pokój był niczego, więc myślę sobie: jak ciepły i z wygodamy, może być i wdowa. A to była owa dana Kuchcińska, wdowa żałobna od trzech lat. No i zamieszkałem tamoj, panie Fąferek, na moje nieszczęście zamieszkałem, bo teraz nic, ino ciężkie hańbe i honoru szarpanie mam z tego!...

— Jakże to? Przez ten pokój? Mów pan, panie Wierczykiewicz!

— Wszystko bez one wygody. Nie mogie powiedzieć, faktycznie starunek wszelki miałem: i kawusie rano do łóżka, i świeże bułeczki i obiadek odpowiedzialny, i herbatka wieczorem. Pokój mi pani Kuchcińska czyściutko uprzątła, bieliznę w razie konieczności przeprała... Wiadomo, taka troskliwość koło męskiej indywidualności człowieka wzrusza, a że sawuar wiwre posiadam, takiem prawem to kwiatuszka onej przyniosłem, to landrynków ćwierć funta, to inną słodkość czekoladową.

— I tak przyszło od rzemyczka do koniczka, że się baba do mnie ze wszystkiem spodufaliła. Dzień w dzień godzinami w mojem pokoju siedziała, gały wywracała, a te chude boki to jej chcieli od wzdychania popękać. Aż raz kiedyś siedzi tak na kozetce, siedzi — i ni stąd ni zowąd w wielki płacz uderza. Ze taka sierota — mówi — że sama na świecie, jako ten palec, że męskiej opieki, ani podpory nie posiada... Żal mi się kobity zrobiło, więc siadam obok niej i powiadam: „Nie płacz pani, bo we mnie przyjaciela szczerego przed sobą widzisz, na którego ramieniu możesz się wesprzeć i życiowe boleści ukoić!" — A ta, panie, Putyfara na szyję mi się rzuca i woła: „Wiedziałam, Franuś, wiedziałam, że ty mnie kochasz! Ja ci wzajemne miłość oddaję i przed ołtarz — powiada — z tobą pójdę, choćby zaraz"...

— Ciarki mnie przeszli i myślę: nic, tylko baba zwariowała z tego głodu męskiego uzupełnienia. Więc odsuwam się i mówię delikatnie: „Pani Kuchcińska, opamiętaj się pani, może być wszystko, ale bez ołtarza!" — A ta oczy w słup postawiła i jak nie wrzaśnie: „Nikczemnik! Uwodziciel!"... — gębę otwarła i mdleje. No i co pan powiesz, panie Fąferek, w ten moment cały komplet sztucznych zębów z buziuchny jej na podłogie wyskoczył!

— Zemglona wdowa zerwała się, jak piętnastolatka, garniturek szczękowy chwyciła i za drzwi. A ja w śmiech, aż mnie kolka sparła. Od tego czasu mam piekło. Putyfara się mści, jak może, nawet pluskwów mi do pokoju nawpuszczała, no i teraz skargie sądowe wniosła, jako że ją chciałem uwieść, tudzież małżeńskie obietnice zerwałem.

W tej chwili woźny wywołał sprawę Kuchcińska contra Wierczykiewicz. Pan Fąferek wsunął się do sali ciekawy zakończenia pikantnego procesu. Z zadowoleniem wysłuchał po rozprawie wyroku uniewinniającego i rehabilitującego całkowicie swego przyjaciela, po czym poszedł z nim razem oblać tryumf nad przewrotnością chytrej wdowy. **OMIKRON.**

Zamiast w piętę... gdzie indziej

Ciekawie nieraz wypadają sceny nakręcane ze zwierzętami. Taki czworonożny aktor nie zawsze chce się zastosować do zaleceń reżysera. Tak było również przy nakręcaniu filmu ze znanym aktorem Clark Gable. Według scenariusza filmowego, pies biorący udział w dramacie filmowym, ugryźć miał artystę w piętę. Scenę musiano nakręcać kilkakrotnie, gdyż czworonóg nie mógł się zdecydować na realistyczne ujęcie swej roli. Gdy po raz piąty skierowano światła jupiterów, rozzłoszczone najwyraźniej psisko, na znak dany przez reżysera warknęło groźnie i ugryzło Clark Gabla nie w piętę, ale znacznie wyżej i to tak dotkliwie, że słynny gwiazdor ekranu nie będzie mógł siedzieć.

Polując na króliki znalazł skarb

Na roli pewnego właściciela farmy w pobliżu Greenwich rozmnożyły się króliki, które stały się prawdziwą plagą zwłaszcza dla troskliwie przez właściciela pielęgnowanego ogródka warzywnego. Energiczny właściciel zabrał się do tępienia szkodników przy pomocy dobrze dobranej sfory jamników. Pewnego dnia psy dobrawszy się do jamy króliczej, rozkopały ją, nie znalazłszy ani jednego zwierzątka. Jakież było jednak zdziwienie gospodarza, gdy w kupie wyrzuconego z jamy piasku zauważył kilka błyszczących krążków metalowych, które okazały się monetami złotymi z XV wieku. Teraz już sam właściciel gruntu zabrał się do rozkopywania jamy i wydobył na powierzchnię około 65 kg monet złotych i srebrnych z lat 1420 do 1445. Wartość odnalezionego skarbu pokrywa w trójnasób wszystkie szkody, wyrządzone mu przez króliki w ciągu ostatnich 5 lat

Obronne mury dawnej Warszawy

Na tle cennych odkryć — Znaczna część murów jeszcze „obudowanych" — Dalsze rewindykacje

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Warszawa, w listopadzie.

Ciemny do niedawna i brudny zaułek staromiejski przy zbiegu ulic: Nowomiejskiej, Podwala i Szerokiego Dunaju stał się obecnie miejscem tłumnie nawiedzanym, w swoim rodzaju sensacją sezonu, którego to trwałą cechą staje się nawrót do świetnych tradycyj przeszłości — i rewindykacja nieprzedawnionych praw do rdzenności i mocy plemiennej.

Warszawa z czasów okupacji rosyjskiej i tzw. secesji do cna była wyprana z wszelkiego pietyzmu dla zabytków architektury średniowiecznej. Toteż i te resztki gotyckiej architektury, jakie ocalały po szwedzkim potopie, z masońską zajadłością godzącą w tradycyjne podstawy naszej kultury, a więc i w budownictwo wyrosłe w oparciu o kościoły — obudowywano kamienicami, sklepami i fabryczkami.



Baszta Prochowa z fragmentem muru zewnętrznego

Wiek XIX miał to do siebie, że likwidował pośpiesznie polską przeszłość, odprzysięgał się jej tak, jak niedouczony prostak nie przyzna się do rodzinnej chaty wieśniaczej w obawie pomówienia o braki w „kulturze". Warszawa „postępowa", cała na szaro tynkowana — w przeciwieństwie do mieniącej się czerwienią ceglanych murów Warszawy z doby gotyku, wiele straciła na uroku i barwności.

Dziś choć w części można przywrócić miasto do jego dawnego splendoru.

*

Warszawę pobudowali w XIII w. Książęta Mazowieccy, przeniósłszy z Czerska siedzibę swą do warownego zamku, pobudowanego na wysokim brzegu Wisły, na terenie obecnego Zamku Królewskiego. W Czersku jako pozostałość urządzono tylko myśliwską, wypoczynkową rezydencję. Natomiast na nowym miejscu pod osłoną murów wyrosło tzw. podgrodzie. Z niego wykształciło się całkowite miasto. W końcu w. XIII. obwarowane ono zostało linią murów obronnych.

Tutaj musimy sobie uprzytomnić ciasnotę miast średniowiecznych, pobudowanych zazwyczaj w cieniu grodów warownych, obliczonych na trwanie w krótkich oddechach między jedną a drugą zawieruchą wojenną. Ekonomia miejsca dyktowała architektom pomysły wysokich, wąskich kamienic, ciasnych uliczek i zaułków. Późniejsze rozwalanie murów okolnych tłumaczy się z pewnością także i życiową koniecznością zrobienia sobie muru w tym tłoku budynków chęcią rozszerzenia granicy zabudowywania się, zwłaszcza, gdy zamianowanie w XVI. w. Warszawy stolicą zrodzi szybki jej rozrost. Zarówno z inicjatywy magnatów jak i mieszczańskiej.

Owe to mury biegną w kierunku równoległym do obecnego Podwala jakby łukiem. Jeden jego kraniec dotyka książęcego zamku, drugi — wysokiego brzegu Wisły. Tam to wysoko wznosi się wieża strażnicza, tzw. Marszałkowska. Znowu od szkarpy wiślanej broniły miasta mury przeprowadzone od wieży Marszałkowskiej i wieży Żóraw. Pierścień umocnień na wiślanym brzegu, broniony już z natury rzeczy przez rzekę, był pojedyńczy, podwójny wybudowano od strony równiny. Pierwotny mur, miał wysokość ok. 8,5 m., grubość 1,20 m. Górna krawędź powycinana była w szerokie jakby zęby (blanki), w których mieściły się otwory strzelnicze. Poniżej, od wewnątrz prowadził chodnik, przeznaczony dla straży.



Międzymurze z widokiem na chodnik dla straży

Jednakże te umocnienia fortyfikacyjne uznano na początku XIV w. za niewystarczające i dlatego na odcinku równinnym, od zamku do wieży Marszałkowskiej, wzniesiono drugą linię murów o 4 m poniżej strzelnic w murach wewnętrznych, co stanowiło już wzgląd czysto wojskowy, a mianowicie możność podwójnego ostrzeliwania napastnika.

Tzw. międzymurze miało ok. 12 m szerokości. Przed murem zewnętrznym została wykopana fosa głęboko-ści ok. 4 m. napełniona wodą. Tak więc nowy mur wysoki był na 8,5 m, gruby na 1,80 m.

Podobnie jak pierwszy, tak i drugi pas murów był wyposażony w liczne wieże i baszty. W zewnętrznym pasmie znajdowała się baszta Prochowa, właśnie na interesującym nas odcinku, między Szerokim Dunajem a Nowomiejską. Rzecz jasna, że mury musiały mieć i bramy wjazdowe. Największe z nich — to: Krakowska (wylot dzisiejszego Krakowskiego Przedmieścia) i Nowomiejska. Tę ostatnią obdarzono niezbędnym tutaj mostem, a most rozbudowano w rzadką bardzo na całym Zachodzie konstrukcję fortyfikacyjną tzw. barbakanu, składającego się z wielkiej półokrągłej baszty, połączonej z murami dwuprzęsłowym mostem, którego znów każdy filar rozwinięty został po obydwu stronach specjalnymi basztami, związanymi ze sobą murem.

*

Prace nad odsłonięciem starych murów obronnych *) Warszawy zainicjował Zarząd Miejski w r. 1936. Została powołana specjalna Komisja Opieki nad Zabytkami Warszawy, działająca wespół z państwowym urzędem Konserwatorskim. Kierował robotami dr inż. Jan Zachwatowicz. Narazie opracowano odcinek od ulicy Nowomiejskiej do Wąskiego Dunaju czyli, tłumacząc na język dawniejszy, od Bramy Nowomiejskiej i barbakanu do Bramy Pobocznej. Rozebrano zabudowania przy zbiegu Podwala i Nowomiejskiej i odkryto dawną fosę. Po dokonaniu tego pod ulicą Nowomiejską ujawniono gotycki, dwuprzęsłowy most, tzn. jedną jego połowę. Druga znajduje się po przeciwnej stronie ulicy, obudowana aż dwoma kamienicami.

Do melodii przyszłości należy rozwalenie i tych domów i wydobycie całości niezmiernie rzadkiego jako zabytek gotyku, monumentalnego barbakanu. Za tym pójdzie zapewne w latach następnych odsłonięcie fortyfikacyj wzdłuż całej ich trasy.

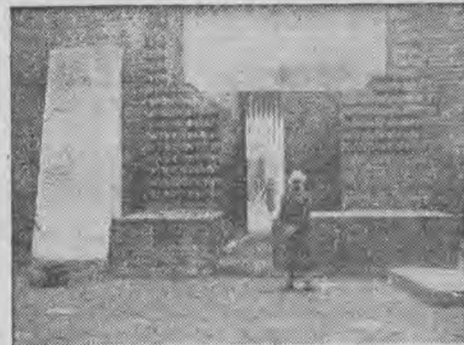
*

W całym terenie pełno wycieczek szkolnych. I snują się fotografowie, „lejkarze", zapraszając zwiedzających do przybierania wdzięcznych póz na malowniczych gankach i na tle groźnej Baszty Prochowej.

*) P. Mury obronne Warszawy. Wydane z okazji odsłonięcia odrestaurowanego fragmentu murów między Bramą Poboczną, a Nowomiejską w październiku 1938. Opracowali: dr Tad. Przypkowski i dr J. Zachwatowicz.



Baszta Prochowa od strony międzymurza.



Furta w murze wiodąca z Bramy Nowomiejskiej na Szeroki Dunaj.

Nielada też sensacją jest dyliżans warszawski, zaprzężony w czwórkę koni, kursujący co niedzielę z Rynku Staromiejskiego aż na Szeroki Dunaj. Jest to autentyczny dyliżans z czasów Księstwa Warszawskiego, a uprząż koni, liberia stangreta, forysia i trąbka trębacza mają do złudzenia imitować epokę. Amatorzy historycznych wzruszeń mogą za niewielką opłatą przenieść się w krainę marzeń o przeszłości.

W końcu opowiem o pewnym, niezarejestrowanym przedsiębiorstwie z ograniczoną zapewne odpowiedzialnością, które na tych „czerwonych murach z cegły" prosperuje.

Oto, dostrzegłszy zapewne u mnie kamerę, podchodzi dwóch małych brzdąców, lat może 10—12 i pyta, czy nie chcę obejrzeć czegoś jeszcze ciekawszego, niż to, co dopiero zdejmowałem. Oczywiście chcę — pragnę gorąco i z całej duszy.

Więc też posłusznie zanurzam się za moimi przewodnikami w ciemną głąb pachnącej smażoną cebulą sieni domu przy ulicy Nowomiejskiej.

Z klatki skręcam w lewo i zdążam na podwórko. Po drodze dzieci pokazują z dumą „ich" zabytki: półokrągły trzon baszty, zresztą wyzierający ze ściany tylko pewnymi partiami. Będzie to zapewne jedna z baszt-filarów mostu w barbakanie. W mrocznej piwniczce na podwórzu dostrzegam zarys sklepionych arkad. Po przejściu paru jeszcze załomów znajduję się na tyłach kamienicy między śmietnikami. Przede mną wznosi się prostopadło ściana szczytowa: potężne mury wsparte skarpami, zupełnie jakby ciąg dalszy widzianych dopiero murów obronnych wewnętrznej linii. Na lewo znaczy granicę pewnego segmentu wyniosła wieża, obudowana domami mieszkalnymi. Będzie to przypuszczalnie Wieża Marszałkowska, koniec i kres podwójnej linii murów. Wszystko zadymione i poczerniałe.

Moich miłych przewodników obdarzam drobniakami „na zeszyty" (słyszę za chwilę, jak obliczają — czy starczy do kina?) Podglądam ich jeszcze później i widzę, że mają zorganizowaną sieć naganiaczy, sprowadzających im „klientów". Taki mały bęben pyta jakiejś starszej paniusi — czy chce pani obejrzeć bastę z tysnastego wieku? — Oczywiście siwiuteńka pani ma czułe serce i nie odmawia dzieciaku, co tak ładnie prosi. Firma więc egzystuje nadal.

Zwracam się do miejscowego urzędnika, burgrabiego tych murów („mniejsza o tytułowanie") i niespodziewanie dla mnie (o sceptyku niewierny, wątpiący w słowa niewinnych dziatek) uzyskuję potwierdzenie dla rewelacyjnych informacyj.

Wszystko jest tak samo akurat. Tylko dopiero na razie wstępne się



Fosa i arkady mostu na ul. Nowomiejskiej

przeprowadza rozpoznanie terenu, porównywanie ze starymi plamami etc. A później...

— Później, zobaczy pan — oświadcza z autorytetem acz wielce tajemniczo mój „burgrabia".

A no, zobaczymy!

STANISŁAW JÓZEFOWICZ



Tam, gdzie pójdzie nowa granica Polski: Jagnięcy Szczyt i Przełęcz pod Kopą na granicy Tatr Wysokich i Bielskich

SPRAWY KOBIECE



Filiżanka kawy

Miły zwyczaj przyjmowania gości u siebie w domu coraz bardziej zanika. Od czasu do czasu jednak zapraszamy gości na skromną herbatkę czy kawkę, podczas której jakże wesoło można się zabawić i wytańczyć przy dźwiękach... gramofonu lub radia.

Ale gospodyni ma wówczas kłopot, by przygotować coś smacznego do zjedzenia. Największy wtedy mamy ambaras, gdy niespodziewanie „wpadną" do nas znajomi na „5 minut", a pani domu nie ma „pod ręką" nic smacznego, aby poczęstować gości. Wtedy znika radość i uśmiech z twarzyczki mało skrzętnej i zapobiegli-



Skromne, a estetyczne nakrycie do podwieczorku na 6 osób

wej gosposi, a myśli krążą ciągle dokoła tej nagłej przyczyny zatroskania: „Co ja podam, skoro zapasów nie zrobiłam? Czym poczęstuję?" A jakże łatwo wybawi nas z takiego kłopotu trochę ciasteczek, konfitura i filiżanka dobrej kawy lub herbaty. Ciasteczka domowe (bo tańsze i smaczniejsze) powinny być w pogotowiu w każdej spiżarni; przygotowanie ich nie wymaga wiele trudu, a zrobione w większej ilości i przechowane odpowiednio, i po dłuższym czasie nie tracą smaku.

Kawa musi być oczywiście jako tako dobra. Każda pani domu jest przekonana, że zna „tajemnicę" dobrego przyrządzenia kawy. Istnieje jednakże taka różnorodność sposobów przygotowywania tego ulubionego napoju, że nie zaszkodzi pomówić o tej sztuce.

Dobry smak oraz aromat kawy nie tylko zależy od jej jakości i świeżego palenia; użycie świeżej, odpowiednio wrzącej wody gra tu również poważną rolę. Nikt także nie przypuszcza, jak wielki wpływ na smak kawy wywiera sposób mielenia ziarn.

W celu przyrządzenia dobrej kawy bierze się zwykle 30—50 gramów ziarn na 1 litr wody, do silnej mokki zaś 80—90 gramów. Najprostszym sposobem przygotowywania kawy jest tak zwane parzenie. Aby uzyskać tą metodą największą wydajność kawy, należy wlać naprzód na wymieloną drobno kawę 1/3 część przygotowanej wody, a po 3—4 minutach dolać resztę świeżo przegotowanej wody. Lepszy smak osiąga się przez powolne wlewanie wody przez sitko porcelanowe, względnie fajansowe. Można też posłużyć się w tym wypadku kawałkiem filtrującego papieru, który nakłada się na dno lejka i, jak wyżej, leje się wodę bardzo wolno. Pożądane są siteczka z podwójnym dnem z porcelany, gdyż woda sączy się przez nie wolno, co zwiększa aromat kawy.

Chcąc podnieść nastrój przy piciu kawy, przyrządza się ją chętnie za pomocą maszynki do kawy w pokoju, w którym siedzimy. Maszynka taka działa systemem wrzenia. Rozgrzana woda unosi się w specjalnej rurce, przelewa do umieszczonego wyżej zbiornika, skąd następnie sączy wolno na sproszkowaną kawę. Można ten proces obserwować przez szklaną pokrywkę i gdy napój jest gotowy, wyłączyć prąd. Takie elektryczne maszynki do przyrządzania kawy, niklowane, śliczne w formie, są miłą ozdobą stolika do kawy.

Nowoczesna technika wydała również maszynki do kawy, bez części metalowych, skonstruowane z samej porcelany i szkła. Można je również ogrzewać za pomocą gazu lub spirytusu.

Jakim sposobem przyrządzamy kawę — jest obojętne — należy jednakże pamiętać o tym, że użycie słodkiej śmietanki (nie mleka) podnosi jej aromat i kolor. Wszelkie sposoby parzenia kawy mają tę wspólną wadę, że wymagają wielkiej staranności przy przyrządzaniu i dużej dozy cierpliwości.

Najpraktyczniejszym sposobem jest przyrządzenie kawy „po wiedeńsku" według poniższego przepisu. Przy tym sposobie popełnienie jakiegokolwiek błędu jest wykluczone a ponadto system ten jest łatwy i szybki. Kawa przyrządzona „po wiedeńsku" jest mocna i aromatyczna.

Kawa po wiedeńsku

Na ¼ litra wody, wziąć 1½ — 2 dkg (15—20 g) drobno zmielonej kawy. Wodę brać zawsze świeżą, wprost z wodociągu.

Zmieloną kawę wsypać do zimnej wo-



dy i postawić na ogniu. Gdy kawa zaczyna wrzeć, powinna jeszcze krótko 2 razy zakipieć. Następnie odstawić pieniący się napój od ognia i pozostawić w nakrytym naczyniu 6—8 minut. Potem zamieszać dobrze i przelać przez filtr.

Uwaga: Przed przyrządzeniem kawę zemleć bardzo drobno bezpośrednio. Nie tylko smaczna kawa, ale także wyborne ciasteczka własnej roboty stanowią o powodzeniu naszego małego przyjęcia i wyrobią gosposi dobrą opinię wśród rodziny i gości. Estetycznie i ładnie nakryty stół serwetą haltowaną własnoręcznie lub robioną na drutach, wazonik lub doniczka ze świeżymi kwiatami i choćby skromny fajansowy serwis pomogą do wytworzenia miłej i pogodnej atmosfery.





Ciasteczka domowe

Kolorowe ciasteczka. Utrzeć masę z 25 dkg masła, 25 dkg cukru, 2 jajek, wanilii i skórki cytrynowej. Wyłożyć na stolnicę i wmięsić 40 dkg mąki pszennej i 20 dkg ziemniaczanej tak, aby ciasto było dość tęgie (mąki można nieco dodać). Podzielić je na kilka części i każdą z tych części barwić na inny kolor: cynamonem na jasno-brązowy, kakao na ciemno-brązowy, farbą roślinną na różowy, czarną kawą na żółty itd. Wałkować cienko, wykrawać, piec nagle.

Żółte całuski: Zrobić ciasto z 1 jajka, 1 żółtka, 14 dkg cukru, soku z ½ cytryny, 12 dkg mąki. Z dobrze utartej masy kłaść maleńkie całuski na woskowaną blachę, pozostawić tak przez noc aż zaschną, na zajutrz upiec w bardzo gorącym piecu.

Całuski kawowe: 20 dkg cukru gotować z czarną, bardzo mocną kawą (1 filiżaneczka) tak długo, aż dobrze zgęstnieje. Odstawić i wymieszać z pianą z 1 białka, ubijając do gęstości. Kłaść łyżeczką na woskowaną blachę małe całuski i prędko zapiec.

Ciasteczka czekoladowe: ½ filiżanki masła, 1 filiżanka cukru, 2 jajka, 2 kwadraciki czekolady roztopionej, 1 łyżeczka wanilii, ¼ filiżanki mleka, soli na koniec noża, 1 filiżanka mąki, ¼ łyżeczki proszku do pieczenia, ½ filiżanki orzechów włoskich. Utrzeć w misce masło z cukrem, dodając po jednym jajku, następnie stopniowo dodawać resztę składników, ucierać razem przez kilka minut. Płytką, kwadratową foremkę wyłożyć papierem woskowym, wylać masę i wstawić na 25 minut do umiarkowanego pieca. Po wyjęciu z pieca ostudzić, polukrować białym lukrem i pokrajać w nieduże kwadraty.

Kruche ciasteczka: Utrzeć 1 filiżankę masła z jedną filiżanką cukru, dodać ¼ łyżeczki zapachu migdałowego i 2 jajka; po dokładnym wymieszaniu tej masy, dodawać stopniowo 2 i pół filiżanki mąki przesianej. Formować z ciasta nieduże kulki w dłoniach, mniej więcej ¾ cala średnicy, w środek wkładać połówkę orzecha włoskiego i ułożywszy na niesmarowanej blasze, wstawić do gorącego pieca na 10 do 12 minut.



Ładne nakrycie na 2 osoby

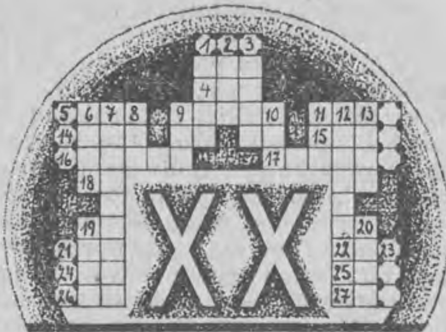
Łuki. Utrzeć ciasto z 1 szklanki cukru, 1 szklanki mąki, 2 jajek, wylać na woskowaną blachę, posypać 5 dkg cukru, 5 dkg rodzynek sparzonych i 5 dkg migdałów sparzonych i posiekanych. Upiec szybko, gorące krajać w paski i zginać na wałku, zanim stwardnieje.

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

DWUDZIESTOLECIE

uł. i rys. T. Brzask

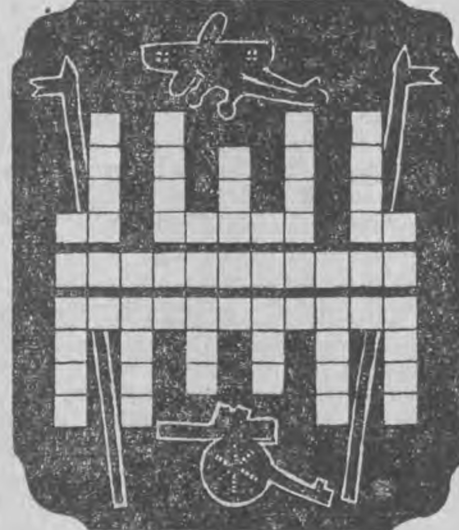


W kratki wpisać poziomo: 4) wyrostek kostny na głowie zwierząt, 5) bożek miłości, 9) postać z Pana Tadeusza, 11) niedużo, 14) okrycie drzew, 15) opad atmosferyczny, 16) inaczej dziedzictwo, 17) wegetarianin, 18) inicjały nazwy znanej organizacji politycznej, 21) unoszenie się w powietrzu, 22) opłata za towary zagraniczne, 24) rodzaj utworu poetycznego, 25) imię jednego z Ewangelistów, 26) tytułowanie mężczyzny, 27) imię cygańskie. Pionowo: 1) wielkość, nawał, 2) ptactwo domowe, 3) szafa bez drzwi z półkami, 6) rasa psa, 7) rodzaj dużej małpy, 8) wielki wynalazek sławnej Polki, 9) skorupiak, 10) pręt, laska, 11) skrót tytułu naukowego, 12) zarozumiałość, zuchwalstwo, 19) płyn powszechnie znany, 20) wielki kamień, 23) zaimek rodz. żeńskiego.

Litery w oznaczonych kratkach zewnętrznych, czytane od lewej strony w górę ku prawej w dół dadzą rozwiązanie.

ZAGADKA ŻOŁNIERSKA

uł. i rys. T. Brzask



W szeregi pionowe wpisać słowa o znaczeniu: 1) stopień podoficerski, 2) dawniej żołnierz stanu szlacheckiego, 3) wyższy oficer, 4) żeglarz napowietrzny, 5) pika ułańska, 6) rowy wojskowe, szańce, 7) rękojeść strzelby, 8) broń sieczna kawalerzysty, 9) żołnierz oddziału technicznego, 10) ogólna nazwa ludzi pod bronią, 11) broń sieczna.

Rząd środkowy da rozwiązanie.

KRZYŻÓWKA

uł. i rys. John



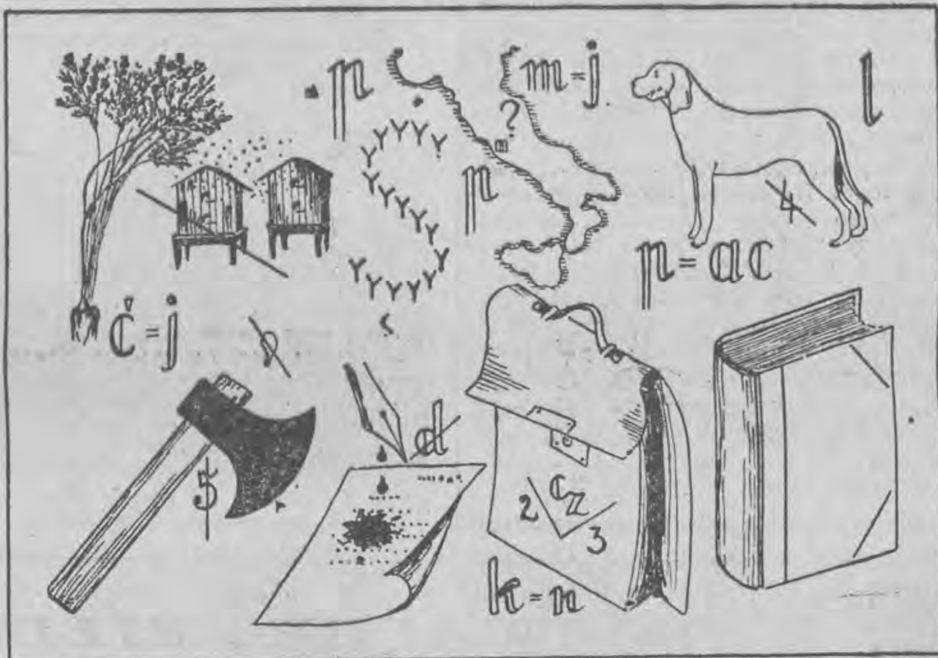
Litery w kratkach, oznaczonych kropkami, dadzą rozwiązanie. Znaczenie wyrazów:

Pionowo: 1) nazwa kremu, 2) ogród owocowy, 3) nuta, 5) przydomek Niemcewicza, 6) nuta, 8) odbierać inaczej w trybie rozk., 9) opłata przesyłki, 7) nuta, 8) odbierać inaczej w trybie rozk., 9) krzew o wonnych białych kwiatach, 11) osada wiejska, 12) zwierzę, pokrewne koniom, żyj. w Ameryce i Azji, 15) rzeka w Syberii, 16) papuga, 17) podaruje inaczej, 18) posiada, 19) gwałtowny ruch obrotowy wody, 20) litera fonetyczna.

Poziomo: 4) część świata, 8) dawna nazwa szlachcica rosyjskiego, 10) rewanż, 13) kieruje łodzią, 14) rozwiązanie, 21) bandyta opryszek, 22) Dwie równe samogłoski, 23) mityczny lotnik) 24) nadziemne pędy roślin warz., 25) epoka, okres.

REBUS

uł. i rys. Piast



SZARADA

uł. Wermiak

Nie obawiaj się ciężkich pierwszych człowiecze,
gdy nie wielka była twa druga-trzecia.
Wspak pierwsze, skorupiak w wodach naszych żyje,
na dnie rzek, jezior, w otworach się kryje.
Całość to miasto Śląska Zaolzańskiego,
niedawno włączone do Państwa Polskiego.

SZARADA

uł. T. Wilczewski

W miejskim ogrodzie za miastem daleko
pośród cichych drzew nad spokojną rzeka
stały rzędem długie ławy.
Słońce lało blask swój krwawy.
Właśnie przyszli staruszkowie
i zaczęli gwarzyć sobie:
O tym, że się, w państwach psuje
i na wojnę się, gotuje.
Wszystko razem śmiechu warte:
— Zażyj Józio — to pierwsza — druga — pół trzeciej — pół czwartej.
Po kichnięciu raz i wtóry
powiedzieli sobie z góry
Że ten druga — czwarta i pół trzeciej za tą łąką,
w nim zamieszkał Maryś z żonką,
bo za drogie są mieszkania
na obecne — pierwsza — trzecia „brania".
Gdy tak pokiwali smutnie
jeden z nich powiedział butnie:
— Niemcy — Gad to myśl uparta;
zażyj leży — pierwsza — druga — trzecia — czwarta.

Za trafne rozwiązanie najmniej dwóch z powyższych zadań wyznaczyliśmy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych. Oprócz powyższych nagród wylosujemy jedenaście nagród pocieszenia w postaci książek.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 22 listopada rb. Rozwiązania należy przysyłać pod adresem red. „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywkowy."

kolumna humoru



NIESPODZIANKA

— A widzisz, żonusiu, zrobiłem ci niespodziankę. Teraz przynajmniej nie będziesz się gniewała, że brama od ogrodu jest ciągle otwarta...

W szkole

— Mamy sześć belek, a chcemy mieć dwanaście. Co musimy z nimi zrobić? Jakie działanie? Mnożenie, dzielenie, dodawanie czy odejmowanie?

— Zdaje się, że piłowanie...

Serdeczna przyjaciółka

Zosia: — Jak to dobrze, Wandziu, że przychodzisz, aby mnie pocieszyć w cierpieniu. Wyobraź sobie, już trzeci dzień, jak nie mogę wstać z łóżka!... Rozchorowałam się na dobre...

Wandzia: — Właściwie mówiąc, sprowadza mnie do ciebie daleko ważniejsza sprawa: chciałam cię spytać, Zosieńko, czy mi do twarzy w tym nowym kapeluszu?

Skąd?

Bimbalski przeczytał w gazecie swój nekrolog. Zdenerwowany telefonuje do jednego z przyjaciół:

— Czyś czytał, że ja umarłem?

— Tak... — odpowiada przyjaciel. — Powiedz mi więc, skąd ty właściwie dzwonisz?

Możliwe

— Zosia zapewniała mnie wczoraj, że nigdy jeszcze kłamstwo nie przeszło przez jej usta.

— Nie wykluczone. Przecież ona mówi przez nos.

Marzenie dziecka

Jaś: — Kiedy będę duży, nie będę nigdy kładł się spać. Nie każą mi wtedy myć rano szyi.

Obejście przepisów

W Ameryce zakazana jest reklama likierów za pośrednictwem szyldów reklamowych, afiszów ulicznych i napisów świetlnych.

Pewien dowcipny i pomysłowy restaurator w Montgomery poradził sobie jednak znakomicie, obchodząc surowe przepisy i dokonując reklamy likierów bez pogwałcenia zarządzeń władz.

Umieścił on nad wejściem do swej restauracji wielki plakat, na którym można przeczytać następujący napis:

„Nie możemy ich reklamować, ale my je posiadamy".

Przyczyna zniewieściałości

Narzeczona (pretensjonalna i afektowana): — Edwardzie, wydajesz mi się czasami męskim, szlachetnym i dzielnym, a czasami dziwnie zniewieściałym? Czemu to przypisać?

Narzeczony: — Niestety, najwidoczniej jest to wpływ dziedziczności!

Narzeczona: — Dziedziczności? Jak to?

— A tak. Między nami mówiąc, ale proszę cię, zachowaj to przy sobie, połowa mych przodków była mężczyznami, gdy tymczasem druga połowa to były same kobiety. Czy zdajesz sobie teraz z tego sprawę?!...

Niespodzianka w restauracji

Kelner: — A co to znowu? Widzi pan co znalazłem w pańskiej „fryzowanej sałacie"!... Kawałki papieru! Cóż to znaczy?

— Już wiem, proszę pana, co to jest... To najwidoczniej znów nasza kucharka zawiniła, po prostu zapomniała usunąć z sałaty papiloty...

W sądzie

— Zwracam pani uwagę, że jako siostra oskarżonego, może pani odmówić odpowiedzi... Ile pani ma lat?

— Odmawiam odpowiedzi.



UCZYNNY WŁAMYWACZ

— Pan pewno szuka swojej spinki od kołnierzyka? Proszę, oto ona...

Dobra informacja

— Wczoraj zrobiłeem kawał: udałem się do biura informacyjnego i zażądałem informacji o sobie.

— I co ci powiedzieli?

— Ostrzegli mnie przed samym sobą...

Zlecenie

Przez miasto szedł człowiek o długich włosach, boso, w sukiennym płaszczu. Na plecach wisiała tabliczka z napisem: „Wędruję pieszo naokoło świata".

Zoczywszy go, jakaś pani podbiegła doń i, wręczając mu sporą paczkę, rzekła:

— Może zechce pan oddać tę paczkę memu bratu w Bombaju i powiedzieć mu, że to od Gladys".

Kolejka podmiejska

— Panie konduktorze, czego dziś kolejka tak podskakuje, zepsuło się coś?

— Nie... Maszynista, uważa pan, ma czkawkę.



PRZEMIJAJĄCA CHWAŁA

— Mam zaszczyt przedstawić pani jej poprzedniczkę, Miss 1920.

Niech tego dokaże

Pies wetknął nos w kosz z rakami, stojący na placu targowym. Jeden z nich chwycił go silnie szczypcami, a pies umknął, wyjąc żałośnie.

— Gwiżdż pan na psa, by wracał —! powiedział właściciel raków, właścicielowi psa.

— Gwiżdż pan na raka, by puścił jego nos, a wróci niezawodnie.

Sen

— Niech pani sobie wyobrazi, panno Elly, śniło mi się dzisiaj w nocy, że oświadczyłem się pani. Co to może znaczyć?

— Że we śnie jest pan mądrzejszy, niż za dnia.

Jeszcze w porę

Na mecz piłki nożnej przybiega mocno spóźniony widz. Zadyszany pyta:

— Jak stoi gra?

— Zero do zera.

— Co za szczęście! W takim razie nic a nic nie straciłem.



NIENASYCONY

— No, Ignasiu, jesteś teraz zadowolony?

— Niezupełnie, mamo, wolałbym prawdziwego osła.

U rzeźnika

Klijentka: — Czy nie byłby pan łaskaw zważyć mi tę paczkę?

Rzeźnik: — Bardzo chętnie, proszę panią... Waży ona nieco więcej, niż dwa kilo...

Klijentka: — Otóż powiem panu teraz, co zawiera ta paczka: są w niej kości z kawałka mięsa wagi trzech kilogramów, które mi pan dostarczył przez swego posłańca wczoraj.

Między szoferami

— Moja maszyna połyka 8 litrów na 100 kilometrów.

— A ty sam ile?



OCZYWISTA PRAWDA

— Nie można temu zaprzeczyć, że wy mężczyźni jesteście silniejsi, ale my, kobiety, mamy za to dużo wdzięku i lekkości...

KULTURA!

Zawsze, kiedy wyjdzie
Jaki nakaz nowy —
Pytam się, czy tenże
Jest aby celowy...
Czy bardzo potrzebny,
Czy nie cierpiał zwłoki —
Czy przez niego postęp
Postąpi z dwa kroki...
Tak we wszystkim szukam
Sensu istotnego —
Jako, żem ciekawy
W ogóle wszystkiego.
Otóż, kiedy wyszło
Słynne nakazanie
O tym, iżby wrychle
Zacząć malowanie
Płotów, domów, fasad
I czego tam jeszcze —
Zaraz mnie chwyciły
Ciekawości dreszcze
I pytałem siebie
Po co to i na co,
Dlaczego i czemu
Mniejsza już z tym: za co?),



Z jakiej to przyczyny
Wszystko ma być nowe,
I płoty i domy
I strony frontowe??? —
Więc mi powiedziano,
Że to jest kultura,
Kiedy w płocie stara
Załatana dziura,
Kiedy front chałupy
Jest odmalowany —
Kiedy śród zieleni
Świecą czyste ściany.
Aczkolwiek mi trudno
Było w to uwierzyć —
Mimo to — myślałem —
Dobrze, że się szerzy
Trochę tej — tak zwanej —
Wewnętrznej kultury,
Że — przynajmniej w płotach —
Zaczniem łatać dziury! —
W duchu jednak ciągle —
Pomimo wszystkiego —
Coś mi cicho szepce,
Że to nie dlatego!...
Skądże (duch mi szepce)
To zamiłowanie
Do nagłej czystości
Poprzez wielkie pranie? —
Przyznam się, żem zły był
Na mojego ducha,
Że mi wątpliwości
Wciąż trąbił do ucha,
Że mi wciąż nawracał,
Że nie dla kultury
Mieliśmy odnawiać
Domków naszych mury...
Lecz dziś się przyznaję
Ze wstydem i skruchą,
Żeś miał świętą rację,
O — mój wielki duchu! —
Dziś prawie mam pewność,
Dlaczego kazano,
By fasady domów
Były odświeżane...
Szło — zdaje się — o to,
(Jako mój duch woła)
Aby lepszy kontrast
Miała czarna smoła! —
Aby było na czym
Smarować sadzami,
By było co wreszcie



Szpecić afiszami,
A wszystko to w ramach
Tak zwanej kultury! —
I znowu ten wyraz
Mnie tu prześladuje...
Kultura! — — — Tak oto
Dziś się ją pojmuje! —
Tam głośno krzyczano,
Że ma być i jaśnieć —
Tu świadectwo dano —
Że jej nie ma właśnie! —
Co mam o tym myśleć? —
Niechaj mi kto powie? —
Chyba... nic! — I tak już
Chaos mam w mej głowie...

STANSO.

Zarząd Telefonów Łódzkich P. A. S. T.

podaje do wiadomości, że

z dniem 12 listopada rb.

uruchamia przy łódzkiej centrali telefonów

BIURO ZLECEŃ.

Powyższe biuro czynne będzie przez całą dobę, **telefon nr 9** i załatwiać będzie specjalne zlecenia P. T. Abonentów. Wysokość opłat za poszczególne świadczenia, oraz warunki korzystania z biura zleceń są podane w taryfie telefonicznej dołączonej do spisu abonentów, (patrz pozycja 14 i 28, na stronie 22 i 23).

P. T. Abonenci, którzy nie będą korzystali z biura zleceń, żadnych dodatkowych opłat z tego tytułu nie ponoszą.

P. T. Abonenci, którzy będą chcieli, aby z ich telefonu nie korzystano z biura zleceń, zechcą o tym pisemnie zawiadomić zarząd telefonów. Można zastrzec pisemnie, żeby biuro przyjmowało zlecenia jedynie po podaniu umówionego hasła.

Pokłady rudy żelaznej i węgla w COP

Rzeszów (ATE) Na terenie C. O. P. przeprowadzone będą, jak już donosiliśmy, wiercenia próbne, mające na celu wykrycie złóż ropy naftowej. Przewiduje się, że na terenie C. O. P. znajduje się również węgiel i ruda żelazna. Węgiel brunatny wydobywa ludność w Grudnej i Szufnarowej. Na złoża węgla natrafiono również w Wólce Czudeckiej.

W Głogowie pod Rzeszowem odkryto ponadto w czasie prac ziemnych pokłady rudy żelaznej Jeśli badanie naukowe pokładów wykaże, że nadają się one do eksploatacji — złoża węgla i żelaza na terenie C. O. P. odegrałyby niepoślednią rolę w dziedzinie dalszego uprzemysłowienia tego okręgu.

O przeniesienie oddziału BGK

Rzeszów. (ATE) Koła gospodarcze i finansowe C. O. P. zwracają uwagę na konieczność uruchomienia oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego na obszarze COP.

Istnieje projekt, aby oddział Banku Gospodarstwa Krajowego został przeniesiony z Tarnowa do Rzeszowa, który w okręgu przemysłowym posiada położenie centralne.

Za wypalenie oczu kwasem narzeczonemu

sąd skazał zrozpaczoną kobietę na cztery lata więzienia

Rzeszów, 12. 11. — W czwartek ub. stanęła przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie Maria Ostyńska w Głogowie, oskarżona o to, że dnia 17 sierpnia 1938 roku oblała kwasem solnym twarz Kazimierzowi Pokrywce, wypalając mu zupełnie oczy.

Tło sprawy jest niezwykle tragiczne. Ostyńska, młoda przystojna dziewczyna, licząca obecnie lat 20, przed dwoma laty poznała Kazimierza Pokrywkę. Utrzymywała z nim stosunki w przekonaniu, że ten się z nią ożeni, co zresztą Pokrywka obiecywał. Po dwóch latach takiego pożycia Pokrywka zerwał stosunki z oskarżoną Ostyńską i oświadczył jej, że się z nią nie ożeni. Wówczas Ostyńska zapałała zemstą i z namowy pewnej starszej niewiasty kupiła dwa litry kwasu solnego, który miał służyć jej jako środek zbrodniczej zemsty. Dnia 17 sierpnia 1938 roku ukryła się późno wieczór obok furtki przy domu Pokrywki i kiedy niewierny kochanek wracał z miasta, z zasadzki oblała mu całą twarz kwasem solnym. Pokrywka doznał wskutek oparzenia kwasem solnym całkowitej utraty wzroku.

Sąd po dłuższej rozprawie skazał Ostyńską na cztery lata więzienia, a zarazem przysądził powództwo cywilne w kwocie 2.000 zł.



Polska — Niemcy

W niedzielę wieczorem spotkają się we Wrocławiu reprezentacje państwowe Polski i Niemiec. Walczyć będą następujące pary:

Rotholc i Obermauer
Sobkowiak i Wilke
Czortek i Buettner
Kowalewski i Nuernberg
Kolczyński i Murach
Pisarski i Baumgarten
Klimecki i Vogt
Piłat i Runge.

Obszerne sprawozdanie swego specjalnego wysłannika do Wrocławia przyniesie „Orędownik" w poniedziałek rano.

Polska — Łotwa

W Toruniu w niedzielę wieczorem walczyć będą następujące pary:

Timmermanis i Lendzin
Trusis i Janowczyk
Tregers i Skalecki
Knisis i Kozłowski
Tiasto i Lelewski
Balodis i Szulczyński
Schmids i Leśniak
Lembergs i Białkowski.

Polska—Irlandia

Piłkarze nasi staną w niedzielę do międzypaństwowego spotkania z Irlandią w Dublinie. Przeciwnik będzie tym groźniejszy, że gra na własnym terenie i ma do wymazania klęskę warszawską 0:6 z wiosny rb.

Irlandczycy przygotowali się solidnie do tego rewanżu. Zebrali zespół w obecnej chwili, najsilniejszy, który jeszcze w ostatnich dniach wzmocnili.

Ponieważ nasza drużyna nie odnalazła jeszcze formy z wiosny i jakkolwiek w meczach przeciw Jugosławii i Norwegii zagrała lepiej aniżeli przeciw Niemcom w Kamienicy, to jednak nie spodziewajmy się zwycięstwa.

Turniej olimpijski w szczypiorniaku nie odbędzie się

Helsinki — Finlandzki organizacyjny komitet olimpijski odrzucił propozycję zorganizowania w roku 1940 olimpijskiego turnieju szczypiorniaka, motywując, że po zrzeczeniu się mandatu organizowania igrzysk przez Japonię, zbyt mało pozostało czasu Finlandii na prace przygotowawcze.

Miedzynarodowy związek piłki ręcznej zabiega, aby w ramach igrzysk zorganizowany został wobec tego co najmniej jeden mecz pokazowy w szczypiorniaku.

Pięściarstwo

Ryga — Pomorze. W dniu 15 bm. rozegrane zostanie w Gdyni międzynarodowe spotkanie pomiędzy reprezentacjami Rygi i Pomorza. Łotysze przybędą do Gdyni w tym samym składzie, w jakim walczyć będą 2 dni przed tym w Toruniu, jako reprezentacja Łotwy, przeciw Polsce. Skład Pomorza na mecz ustalony zostanie w dniu 11 bm.

Włosi w Warszawie. Włoski związek bokserski zaprononował Warszawie przyjazd do naszej stolicy reprezentacji Rzymu, która rozegrałaby mecz z reprezentacyjnym zespołem Warszawy. Spotkanie to rzymianie rozegraliby w drodze powrotnej z tournee po państwach bałtyckich. Mecz doszedł by do skutku w dniu 6 lub 8 stycznia 1939 roku. (PAT)

Piłka ręczna

KPW — HCP 60:22 (28:11). W spotkaniu towarzyskim piłki koszykowej zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna KPW, bijąc zdecydowanie drużynę Cegielskiego, która pod względem technicznym przedstawia się jeszcze dość prymitywnie. Punkty dla KPW zdobyli: Dylewicz i Jarczyński po 16, Grzechowiak Florian 12, Elbanowski 10, Abramowicz, Łój i Szymura Stanisław po 2; dla HCP: Białas 9, Grzesiak 7, Czekanowicz 4, i Tarka 2.

HCP — KPW 2:0 (15:7, 15:11)). W spotkaniu tow. piłki siatkowej niespodziewane zwycięstwo, chociaż w pełni zasłużone odniosła druż. HCP, która po zwycięstwie nad Warta i KPW wysunęła się na czoło w piłce siatkowej panów w okręgu i ma wszelkie dane na zdobycie mistrzostwa okręgu. (ak)

ENTUZJASTKI GAZU

Gaz, czas i smak...! Pod tym hasłem odbył się wczoraj w sali pokazowej Sklepu Gazowni Miejskiej, konkurs oszczędnego gotowania na gazie, urządzony z dużą pomysłowością przez wydział propagandy. Ponieważ pożyteczne te imprezy mają wyrobioną markę wśród pań domu zgłoszeń na konkurs zanotowano kilkadziesiąt. Ostatecznie drogą losowania w pięknie udekorowanej sali przy ośmiu białych stolikach stanęło do konkursu osiem przemiłych i wykwintnych kuchareczek zlekka podnieconych mocną konkurencją i widokiem cennych nagród, jakie Dyrekcja Gazowni przeznaczyła dla pań, które poprzez „gaz czas i smak" osiągną w przygotowaniu pożywnego i smacznego obiadu najlepsze wyniki. Osiem zaaferowanych pań z opaskami na prawym ramieniu, zaopatrzonymi w kolejne numery rozpoczęło arcyciekawy wyścig jednocześnie, wobec surowego jury w osobach p. Elżbiety Butlerowej przedstawicielki Związku Pań Domu w Łodzi, p. Zofii Wysznackiej, nauczycielki Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej i p. Mieczysławy Zielińskiej instruktorki kursów gotowania na gazie. Audytorium stanowili najbardziej zainteresowani wynikami konkursu małżonkowie przemiłych „kuchareczek", którym po zamknięciu gazomierzy pozwolono pokosztować przyrządzonych potraw i ocenić należycie wyczyn niewieści.

Jednomyślnie stwierdzono, iż zupa ogórkowa była pyszna, drugie danie znakomite, a kompot bajecznie orzeźwiający.

Jury jednak miało decydujący głos w tej sprawie i po krótkiej naradzie kierownik propagandy Gazowni Miejskiej p. Eugeniusz Repsz po krótkim wstępie na temat dobrych stron gazu obwieścił wyniki:

Ostatecznie nagrody otrzymały: p. Aleksandra Makowska — biało emaliowaną kuchenkę dwupłomienną, p. Genowefa Hybszowa komplet garnków wieżowych, p. inżynierowa Romana Koźmińska kuchenkę dwupłomienną żeberkową, p. Rozalia Fillatowa komplet żelazek do prasowania p. mec. Romana Landauowa komplet żelazek do prasowania p. Karola Endwajsowa „czarodziej" do pieczenia ciast, p. d-rowa Sonia Berlasowa imbryk aluminiowy, p. Eugenia Orłowiczowa również imbryk aluminiowy. Nadmienić należy, iż wszystkie wymienione panie wykazały specjalne uzdolnienie w dziedzinie oszczędnego i racjonalnego zastosowania gazu w gospodarstwie domowym.

n 20 950



W czwartek, dnia 10 listopada 1938 r. zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po krótkich, lecz ciężkich, z anielską cierpliwością znoszonych cierpieniach, przeżywszy 15 wiosen, nasza najukochańsza, najmłodsza córeczka i siostrzyczka, ś. p.

Urszulka Maria Roszczakówna

uczennica Gimnazjum im. Klaudyny Potockiej.

W ciężkim smutku pogrążeni
Poznań **rodzice, siostra i brat.**

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 13. bm. o godz. 15,30 z domu żałoby, ul. Kórnicka 76/84 (droga do Żegrza). Msza św. żałobna z wigiliami odprawi się nazajutrz w poniedziałek, 14. bm. o godz. 8-ej w kościele św. Rocha na Miasteczku.

zg 30 950/51 Osobnych uwiadomień się nie wysyła.

Serdeczne podziękowanie

za oddanie ostatniej posługi i udział w pogrzebie, ś p.

Anny Przygodzkiej

Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Panom Profesorom, Uczniom Gimnazjum Biskupiego, p. B. Kępińskiemu, Tow. Gimn. Sokół oraz Krewnym i Znajomym składa

Rodzina Zmarłej.

n 22 159

Najtaniej

najpiękniejsze bławaty

na jesień i zimę

w firmie **W. CZIDEL**

Łódź, Piotrkowska 286, tel. 260-53

n 2??91

FUTRA oraz wszelkie roboty kuśnierskie

Wacław Kawecki

Łódź, Przejazd 6, tel. 109-60 dawniej Piotrkowska 113.

n 20 934

POŃCZOCHY DAMSKIE i MĘSKIE

w różnych gatunkach oraz **skarpetki, tenisówki** i t. p. poleca P. T. Kupcom

EDWARD GŁOWACKI, Łódź,

ul. Piotrkowska nr. 102.

FR. CHOJNACKI, SIENKIEWICZA 59 **Łódź, telef. 173-94**

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA

UBIORÓW MĘSKICH i FUTER

Najnowsze modele! n 20 948 Ceny przystępne!

Krawaty poleca Szan. Odsprzedawcom **duży wybór, ceny niskie.**

Chrześcijańska Wytwórnia Krawatów **„LECH", Łódź, ul. Piwna 10**

Pół darmo!!!

Z powodu kryzysu oddajemy 5 cennych książek tylko za zł 3.85. Oto one: 1) Adwokat i doradca domowy. Wzory odwołań podatkowych skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, eksmisyjne, rolne, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o pracę itp. 2) Nowy sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, podań itp. 3) Książka lekarska. Wielki zbiór recept i przepisów na różne choroby i dolegliwości. 4) Tania kuchnia na ciężkie czasy. Setki cennych przepisów. 5) Dobry ton. Kodeks towarzyski. Jak powinien zachować się w towarzystwie człowiek dobrze wychowany? Cały komplet tylko zł 3.85. Płaci się przy odbiorze. Adresujcie: **Edward Wiśniewski, Dz. W., Warszawa 1, skr. poczt. nr 882 (Czarnieckiego 78).**

n 21 442

Licytacja nieruchomości

Dnia 26 listopada 1938 r. odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Ostrowie **licytacja nieruchomości,** położonej w Ostrowie przy ulicy Królowej Jadwigi 20.

Nieruchomość składa się z parceli o obszarze 3136 m² oraz dwupiętrowego domu mieszkalnego. Czynsz miesięczny ca zł 300,—.

Cena szacunkowa zł 35.000,—, cena wywołania zł 23.333,32, wadium do licytacji zł 3.500,—. Możliwe przejęcie korzystnej pożyczki hipotecznej.

Przy licytacji należy przedłożyć zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego oraz Starostwa Powiatowego na kupno nieruchomości.

Informacji udziela

Bank Gospodarstwa Krajowego

Oddział w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 6

P 8501-4594

Cena wraz z futerałem zł 5.55



Browning „WESKO" kal. 6 mm. jest uznany przez znawców za najlepszy. Zabezpiecza od mimowolnego strzału. System belgijski, pięknie niklowany. Repetuje się przed strzałem. Automatycznie wyrzuca gilzy. Huk kolosalny. Wykonanie luksusowe. Rękojeści wykładane masą bakelitową. Gwarancja fabryczna na 8 lat. Idealna obrona przed napadem i kradzieżą. Cena wraz z futerałem zł 5.55. 2 sztuki zł 10.50. Setka naboi syst. „Flobert" zł 3.65. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Firma chrześcijańska. Adres **Jan Jachowski. Warszawa I, skr. poczt. 1057/O.**

n 21 338

Wytwórnia bielizny trykotowej

HENRYK KLIMCZAK

Łódź, Ceglana 6 (przy Bałuckim rynku) tel. 260-03

***Wykonuje:** bieliznę damską, męską i dziecięcą, jedwabną i ciepłą oraz kostiumy sportowe i narciarskie*

n 20 069

Sensacyjna nowość!!!

Nowoczesny browning- automat z bezpiecznikiem typu 6-cio mm. Wyrzuca automatycznie wystrzelone łuski i repetuje się przed każdym strzałem. Wykonany ściśle wg. rysunku. Huk strzału piorunujący! Najskuteczniejsza obrona przed napadem i kradzieżą. Wykonanie luksusowe: rękojeści wyłożone masą ebonitową. Cena automatu tylko zł 6.90, 2 sztuki 13.50. Setka naboi metalowych zł 5.60. Karta na broń nie wymagana. Wysyła się pocztą za pobraniem. — Firma chrześcijańska. Adresujcie: Repr. fabr. Edward Wiśniewski, Warszawa 1, skr. p. nr. 882, (Czarnieckiego 78/2).

n 19 186

Obrączki ślubne i wszelką biżuterię

zegary, zegarki i platery poleca

N15881 **W. Szymański**

Łódź, ul. Główna 41 **tel. 132-24**

WYTWÓRNIA

Krawatów — Bielizny — Trykotaży

B. Wilmański i H. Krzemiński

Łódź, ul. Piotrkowska 79 (w podwórzu)

poleca P. T. Kupcom swoje wyroby

n 17 266

NERWOL

CHEMIKA DR. FRANZOSA

NACIERANIE

STOSUJE SIĘ PRZY:

REUMATYZMIE

KŁUCIU Z POWODU PRZEZIĘBIENIA POSTRZALE ISCHIASIE I T. P.

DO NABYCIA W APTEKACH

WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ

APTEKA MIKOLASCHA

LWÓW KOPERNIKA 1

MEBLE **nowoczesne, stylowe, tapczany otomany, kanapy, fotele-łóżka** „MATERACE HIGIENICZNE" poleca

n 21959

Firma **PAWEŁCZYK i S-ka** **PIOTRKOWSKA 275** **tel. 262-05**

Wyrób własny. Ceny niskie. Warunki dogodne

Nie tylko

bratu, ojcu, synowi

uczestnikom okropnej wojny światowej, ale każdemu kto w żywej pamięci zachował historyczne

chwile sprzed 20 lat

sprawisz przyjemność

gdy złożysz im w podarunku znacznie powiększony, bogato ilustrowany numer najpopularniejszego i najpiękniejszego w całej Polsce tygodnika

„Ilustracja Polska"

wydany z okazji dwudziestej rocznicy odzyskania Niepodległości. Cena egzemplarza mimo powiększenia tylko 45 groszy. Do nabycia we wszystkich miejscach sprzedaży gazet. Poza tym przypominamy, że dnia 15 bm. upływa termin nadsyłania rozwiązań na

konkurs myśliwski

rozpisany w nrze 45 „Ilustracji Polskiej" z okazji 15 lecia „Łowca Wielkopolskiego" w Poznaniu. Każdy uczestnik tego niezwykle ciekawego konkursu ma możność wygrania nagrody w postaci

upolowanej zwierzyny

MAGAZYN FUTER

WŁADYSŁAW JANUSZKO

ŁÓDŹ, NAWROT 2a n 20051 **TEL. 202-20**

Nowopowstała Firma Chrześcijańska

Import Chemiczno-Farmaceutyczny

Surowce Kolonialne

posiadająca rozległe stosunki, kredyty poszukuje

WSPÓLNIKA

zdolnego FACHOWCA-KUPCA

Konieczna współpraca, wkład mały. Siedziba w Warszawie. Oferty Kurier Poznański dg **38 25.**

LUSTRA TREMA

i toalety na dogodnych warunkach poleca **Fabryka Luster Józefa Ligockiego, Łódź, Dworska 20, przy Bałuckim Rynku. Telefon 246-31**

n 18 255

Instytut Racjonalnej Kosmetyki

„PANI"

Marii Rohozińskiej, Łódź, Nawrot 1 m. 2 usuwanie zmarszczek, maseczki odmładzające. Pielęgnacje włosów i t. p.

n 21968

MEBLE

od najwykwintniejszych do najskromniejszych —

poleca po bardzo przystępnych cenach

A. KOPROWSKI

Łódź, Zgierska 56, tel. 228-30

F-ma nagrodzona **złotym medalem** na wystawie Wytwórczość Polska 1937 r.

„Iskra"

— baterje —

— anody —

A. Piechocki, Poznań, tel. 88-48

Pg 6727/38.549/65

RESZTKI

wełniane na garnitury, palta, sutanny, suknie i mundurki szkolne poleca w wielkim wyborze

fir. A. WASILEWSKA

Łódź, ul. Nawrot 13, tel. 176-04, wejście z bramy.

n 20 052

n 21 311

TANI OPAŁ

odpadki tartaczne, obrzynki, oszwary opałowe, korę i t. p. **poleca**

TARTAK

Leon Żurowski,

POZNAŃ,

ul. Raczyńskich nr. 5/8

(przy placu Bernardyńskim).

P 7855-42.82

LALKA Ma-Ma

wzbudza podziw i zachwyt dziecka, jest więc najpiękniejszym podarkiem! Pięknie przystrojona, posiada blond włoski i niebieskie oczy! Rączki i nóżki ruchome, dzięki czemu lala może stać oraz siedzieć! Mówi głośno i wyraźnie głosem dziecka: „Ma-ma", „Ma-ma". Wielkość prawie pół metra. Cena reklamowa tylko zł 4.75. W lep. gatunku LALKA CHODZĄCA — NOWOŚĆ!! w pięknym narodowym stroju z głosem „Ma-Ma" tylko 6.90. Płaci się przy odbiorze. Adres Wytw. chrześc. **WALERIA OBORSKA, dz. C., Warszawa 1, ul. Świętokrzyska 27.**

n 21 450

RESZTKI

oraz towary bławatne poleca w wielkim wyborze ***skład fabryczny*** ***M. WĄSIK***

Łódź, Zgierska 56

(Bałucki Rynek) n 21962

MEBLE

komplety i pojedyncze na dogodnych warunkach poleca własna wytwórnia

F. STUS—Łódź

Brzezińska 40

n 19 118

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Parcelacja

ca 400 mórg z maj. Plewiska, 5 klm od Poznania. Działki: rzemieślnicze 1.00 ha, robotniczo-rzemieślnicze 2.00 ha, ogrodnicze 5.00 ha i osady rolnicze od 9.00 do 15.00 ha. Terminy sprzedaży każdy piątek od godz. 15-tej do 18-tej w Zarządzie majętn. Plewiska. Informacyj udziela również Gutsche-Pędowski, Poznań, Plac Wolności 11, tel 58-15.

P 7294-33.29

Dom

zaprowadzonym składem, ruchliwym mieście na sprzedaż. Zgłoszenia Orędownik, Poznań

zd 14 784

Tanie parcele

na Osiedlu w Starołęce (Poznań). Dogodna komunikacja prąd elektryczny dobra ziemia ogrodowa. Przewłaszczenie natychmiast. — Dogodne warunki. Informacje: przedpołudniem w biurze Plac Nowomiejski 10a mieszk. 8, popołudniu na Osiedlu (Dwór) lub telefonicznie 27-40. P 8097-58.118

Osiedle Strzeszyn

pięknie położone, 8 klm od centrum Poznania. Parcele od 1 200 —2 200 m², cena 1.10—1.80 za 1 m² — dogodne warunki kupna — 10—15 lat spłaty amortyzacyjne. Szczegółowych informacyj udziela Gutsche Pędowski, Poznań, plac Wolności 11 — tel. 58-15. P 7 711-41.106

Domek

morga ogrodu, blisko Poznania, wpłaty 1 200.—. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 158

Dom

piętrowy masywny, ogród, dochód 1 800,— 13 000 —. Klos. — Gniezno, Lecha. n 21 750

2 domy

piętrowe, jeden 13 ubikacyj, sala taneczna kolonialka, wyszynk, drugi 4 ubikacje, fabryka swetrów, wymiana mąki, stodoła — chlew, murowane 5 mórg ogrodu tanio sprzedam z powodu choroby. Odpowiedź znaczek. Jan Święjkowski, Wojciechowo, pow. Jarocin. zd 14 716

Parcele budowlane

pięknie położone po niskiej cenie na dogodnych warunkach spłaty w Starołęce, Plewiskach, Junikowie, Kobylepolu pod Poznaniem , w Kiekrzu na sprzedaż. Informacyj udziela Gutsche Pędowski Poznań Plac Wolności 11 telefon 58-15. P 7710-41.103

Kupię

dom dochodowy wpłacę do 12 000. Szczegółowe oferty Orędownik, Poznań zd 14 836

Dom

nowy kupię, wpłacę 8 000,— przejmę amortyzacje. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 14 802

Osady

z parcelacji maj. Mamlicz, pow. szubiński na dogodnych warunkach spłaty. Ziemia pszenno-buraczana, z częściowymi budynkami. Terminy parcelacyjne odbywają się każdy poniedziałek, wtorek w Zarządzie majętn. Będzitowo pow. inowrocławski. Szczegółowych informacyj udziela również Gutsche-Pędowski — Poznań Plac Wolności 11, telef. 58-15. P 7295-33.23

Domek

willa nowy z ogrodem, 8 ubikacyj, podpiwniczony z rzeźnictwem przepisowym w miejscowości przemysłowej i letniskowej uroczej, do sprzedania wprost od właściciela z powodu wyjazdu. **Oferty B. Okoński, Sulejów.**

zd 13 321

2. PIENIĄDZ

Ślusarz szuka

spólnika

z małym kapitałem dla otworzenia warsztatu ślusarskiego. Mam kartę rzemieślniczą narzędzia — oraz zamówienia, Łódź, Cmentarna 15. Warsztat. n 20 944

6. OŻENKI

Kawaler

Pomorzanin 28, wysoki 1.80 przystojny brunet państwowa posada z braku znajomości szuka żony do lat 30 z 15.000 zł. Oferty **do Orędownika, Grudziądz.**

n 22 173

Urzędnik
stabilizowany, przystojny poślubi zaraz wybitnie przystojną, smukłą blondynkę do lat 30. Oferty tylko z fotografią Orędownik. — Poznań zd 15 238

Dwudziestopięcioletni
państwowa posada, pozna przystojną, skromną. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik. Poznań zd 14 826

Kawaler
dobrego charakteru, na posadzie, poszukuje panny do lat 30, celem ożenku. Cokolwiek gotówki lub własny sklep dla wspólnego dobra pożądane. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 726

Urzędniczka
33. gotówką szuka urzędnika. — Cel matrymonialny. Oferty Orędownik. Poznań zd 14 748

Panna
szatynka lat 26, katol., z dobrej rodziny gospodarna z posagiem i wyprawą wyjdzie za mąż za nauczyciela lub urzędnika. Oferty do Orędownika, Poznań zd 14 493

Kawaler
32 urzędn. gospod. wieloletnią praktyką rolniczą szuka kandydatki na żonę, z majątkiem gotówką lub większym gospodarstwem. Wdowy nie wykluczone. Oferty Orędownik. Poznań zd 14 257

Ciemnoblondynka
25, wyprawa, gotówka poślubi zdecydowanego. Sprawa poważna pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik. Poznań zd 14 720

Kawaler
biedny, lat 31, samotny, pozna celem ożenku panią, cośkolwiek gotówka dla otwarcia przedsiębiorstwa. Oferty Orędownik. — Poznań p. 2799

Mistrz
piekarski kawaler, lat 30, dobrze zaprowadzoną piekarnią, poszukuje panny zamiłowanej do handlu celem ożenku. Oferty Agentura Orędownika. Szamotuły. n 22 160

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 14 listopada.

6,30 aud. poranne. **8,00** audycja dla szkół; **11,00** audycja dla szkół „Brudne ręce zawiniły" — pogadanka dla dzieci młodszych (z Poznania); **11,15** transkrypcje instrumentalne melodii operowych — płyty; **11,57** sygnał czasu; **12,03** audycja południowa; **13,00** audycja dla kupców i rzemieślników: 1. lokal można oświetlić tanio, a przecież należycie — pog., 2. kto zamierza urządzić wyprzedaż świąteczną niech posłucha uważnie; **13,30** „Pieśń ludowa i artystyczna" — audycja muzyczna dla liceów — z Wilna; **15,00** „Wielki dzień" (Antoni Leewenheck — łowca mikrobów) — słuchowisko dla młodzieży; **15,30** muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; **16,00** dziennik popołudniowy; **16,08** wiadomości gospodarcze; **16,20** kronika naukowa: Historia w oprac. prof. Henryka Mościckiego; **15,35** Robert Schumann: Trio op. 110 — z Krakowa **17,05** wiedza i książka: „Podróż przez Tybet Wschodni" — felieton (z Poznania); **17,20** „W muzykalnym domu" — audycja muzyczna. Wyk. Trio Rozgłośni Poznańskiej, Duo fortepianowe, Hanna Horska i Aleksander Karpacki — śpiew oraz aktorzy (z Poznania); **18,00** audycja dla wsi: 1. Pogadanka dla gospodyń, 2. Muzyka — płyty, 3. Budynki inwentarskie; **19.00** przemówienie; **19,15** koncert rozrywkowy. Wyk. Mała orkiestra P. R., Helena Korff-Kawecka — śpiew oraz trio cytrowe Emilii Zielińskiej; **20,35** aud. informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości, wiadomości sportowe itd.; **21,00** koncert orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga (Paderewski: Symfonia h-moll „Polonia"); **22,05** nowości literackie; **22,25** recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. W programie muzyka polska; **22,55** przegląd prasy; **23,00** ostatnie wiadomości dziennika; **23,05** wiadomości z Polski (w języku francuskim).

Katowice — **5,30** wesoły montaż płytowy; **11,15** transkrypcje instrumentalne melodii operowych (płyty z W-wy); **14,00** muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej; **14,50** wiadomości bieżące i giełda; **18,00** „Za miedzą" — audycja słowno-muzyczna; **18,20—18,30** wiadomości sportowe; **22,05** „Poeci powstania listopadowego" — słuchowisko; **22,35** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra Rozgłośni Katowickiej.

Wtorek, 15 listopada.

6,30 aud. por.; **8,00** audycja dla szkół; **11,00** audycja dla szkół — „Lew zwany królem zwierząt" — pogad. dla dzieci starszych; **11,15** Aleksander Głazunow: Cztery pory roku — muzyka baletowa — płyty; **11,57** sygnał czasu; **12,03** audycja południowa; **15,00** „Mam 15 lat" — powieść dla młodzieży; **15,15** skrzynka ogólna; **15,30** muzyka obiadowa (z Łodzi). Wyk.: trio salonowe: Juliusz Stefański — skrzypce, Bronisław Nagujewski — wiolonczela, Artur Heintze — fortepian; **16,00** dziennik popołudniowy; **16,08** wiadomości gospodarcze; **16,20** przegląd aktualności finansowo - gospodarczych; **16,30** recital śpiewaczy Włodzim. Derwiesa; **16,45** szkło bezpieczne — pogad.; **16,55** utwory na dwa fortepiany w wykonaniu Aleksandra Brachockiego i Karola Trombika (z Katowic); **17,20** nowe możliwości dla przemysłu polskiego — pogad. z Krakowa; **17,30** „Z pieśnią po kraju"; **18,00** audycja dla wsi: 1. skrzynka rolnicza, 2. muzyka (płyty), 3. aktualna pogadanka rolnicza; **18,30** audycja dla robotników; **19,00** koncert rozrywkowy — z Torunia. Wyk.: Toruńska orkiestra salonowa, Adam Dyląg — fortepian, Ambroży Schnaubelt — cytra, Franciszek Kaźmierczak — skrzypce, Jadwiga Wojciechowska — akomp.; **20,35** aud. informacyjne. Dziennik wieczorny. Wiadomości sportowe; **21,00** „Z teki polskich pieśniarzy" — koncert w wyk. Wandy Wermińskiej (sopran), Michała Zabeydy-Sumickiego (tenor), oraz chóru P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota; **21,55** „Gospodarstwo literatury w Odrodzonej Polsce" — szkic literacki; **22,10** audycja kameralna w wykonaniu węgierskiego kobiecego kwartetu smyczkowego: Maria de Kalman — I skrzypce, Elżbieta de Köry — II skrzypce, Ilonka Nagy — altówka, Hermine Ulbrich — wiolonczela; **22,55** przegląd prasy; **23,00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; **23,05** wiadomości z Polski (w języku niemieckim).

KRAJOWE

Poniedziałek, 14 listopada.

Toruń — **10,00** koncert rozrywkowy — płyty; **11,15** z utworów Piotra Czajkowskiego — płyty; **14,00** wiadomości z Pomorza; **18,00** pogadanka aktualna; **18,10** walce — płyty; **18,25** wiadomości sportowe z Pomorza; **22,05** wędrówki po świecie: Kraje północy i kraje południa. Wyk. Toruńska Orkiestra Salonowa i pieśni z płyt;

Kraków — **6,57** aud. por.; **8,10** muzyka lekka oraz wiadomości bież. **11,15** płyty z Warszawy; **14,00** muzyka obiadowa — z Katowic; **14,55** krakowski dziennik sportowy; **18,00 odczyt:** „Rad będzie tańszy"; **18,10** recital fortepianowy Marii Bilińskiej-Riegerowej; **22,05** a) Słuchowisko (z Katowic), b) Koncert rozrywkowy (z Katowic).

Lwów — **6,57** aud. por.; **8,10** muzyka z płyt; **8,50** wiadomości poranne; **11,15** płyty z Warszawy; **14,00** koncert życzeń; **14,45** wiadomości gospodarcze; **14,50** giełda rolnicza; **18,00** wiadomości bieżące; **18,05** „Lwowskie warsztaty naukowe": „Zdobycze współczesnej antropologii" — odczyt; **18,20** aktualność; **22,05** „Stanisław Szczepanowski — pionier przemysłu i polityk" — pogadanka; **22,20** „Lwowskie portrety muzyczne": „Jan Gall".

Łódź — **5,35** „Sto pociech" — muzyka poranna — płyty; **6,35** muzyka — płyty z W-wy); **11,15** płyty z W-wy); **14,00** muzyka obiadowa — z Katowic; **14,50** łódzkie wiadomości giełdowe; **18,00** rozmowa z radiosłuchaczami; **18,10** muzyka — płyty; **18,20** o wszystkim po trochu; **18,25** wiadomości sportowe lokalne; **22,05** życie kulturalne; **22,15** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: kapela ludowa p/k Antoniego Makowskiego Kazimierz Szupko — piosenki.

Wtorek, 15 listopada.

Toruń — **6,57** aud. por.; **10,00** koncert rozrywkowy — płyty; **11,15** muzyka włoska i francuska — płyty; **13,00** dla każdego coś ładnego — płyty; **13,50** wiadomości z Pomorza; **15,15** rozmowa z dziećmi; **18,00** obrazki gdyńskie — pogadanka; **18,10** pogadanka społeczna; **18,15** skrzynka techniczna; **18,25—18,30** wiadomości z Pomorza; **22,55** aktualności.

Katowice — **5,30** wesoły montaż płytowy; **11,15** płyty z W-wy; **14,00** wiadomości gospodarcze lokalne; **14,05** koncert życzeń; **14,35** „Kukiełki śląskie: Zgubione papucie". Wyk.: Zespół Dziecięcy Rozgłośni Katowickiej; **14,55** wiadomości bieżące i giełda; **15,15** gawęda o literaturze; **18,00** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos": a) „Bitwa pod Ksawerą" — pogadanka", b) „Co słychać w województwie Kieleckim?" — kronika; **18,15** nowości z płyt; **18,25** wiadomości sportowe; **22,55** komunikat bieżący.

Kraków — **6,57** aud. por.; **8,10** płyta za płytą oraz wiadomości bieżące; **11,15** płyty z Warszawy; **14,00** muzyka obiadowa — płyty; **14,55** sprawy gospodarcze; **15,15** „Czy wiecie, że..." **18,00** koncert kameralny. Wyk.: Krakowski zespół instrumentalny: Jan Skawiński (flet), Franciszek Nierychło (obój), Ferdynand Gemrot (klarnet), Franciszek Laszczyk (róg), Ludwik Michniowski (fagot); **22,55** lokalne wiadomości sportowe i informacje; **23,05** zakończenie audycji.

Lwów — **6,57** aud. por.; **8,10** „Poranek przy orkiestrze" Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego; **11,15** płyty z Warszawy; **14,00** „Piękna nasza Polska cała" a) „Łuck, miasto o trzech wieżach" — pogadanka b) pieśni ludowe w wykonaniu Zofii Płockiej (sopran); **14,30** „Poezja Łesi Ukrainki": — szkic literacki z recytacjami (w jęz. ukr.); **14,45** wiadomości gospodarcze; **14,50** giełda lwowska; **15,15** skrzynka techniczna; **18,00** wiadomości bieżące z miasta i prowincji; **18,05** pogadanka; **18,15** „Audycja dla wsi": a) pogadanka rolnicza pt. „Zimowla pszczół" b) chwilka spółdzielczości; **22,55** audycja informacyjna.

Łódź — **5,30** aud. por.; **5,35** muzyka poranna — płyty; **11,15** płyty z W-wy; **14,00** koncert Życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej; **14,50** łódzka giełda; **15,15** literatura przez mikrofon dla wszystkich — „Szabla na kilimie"; **18,00** „O muzyce i muzykach" — „Patos muzyczny"; **18,25** wiadomości sportowe lokalne; **22,55** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 14 listopada.

16,00 Königsw. — Koncert rozrywkowy. **Monachium.** — Muz. popularna. **18,00 Droitwich.** — Koncert solistów (śpiew i wiolonczela). **Berlin** — Wesołe melodie w wyk. kwintetu. **18,15 Wieża Eiffla** — Rec. skrzypcowy. **18,35 Radio Romania** — Walce Chopina. **19,00 Londyn Reg.** — Solo na org. Wurlitzera. **19,05 Radio Romania** — Koncert (Hiszpania w muz. francuskiej). **19,30 Poste Parisien** — Lili Pons z płyt. **20,00 Lille** — Rec. fort. (Mendelssohn, Schuman i in.) **20,10 Sztokholm** — „Manon" op. Masseneta (akt II). **Hamburg** — Konc. ork. i sol. (mel. operowe, operetkowe i popularne). **Königswust.** — Rec. wiolończ. **20,15 Sztutgart** — aud. rozrywkowa (muzyka). **20,30 Paris PTT** — Rec. fort. Lelli Gousseau (Chopin). **20,45 Königsw.** — Konc. brandenburski G-dur J. S. Bacha. **20,55 Hilversum** — „Rycerskość wieśniacza" op. Mascagniego. **21,00 Mediolan** — Konc. symfoniczny. **Rzym** — „Trzy gracje" opt. Lehara. **21,20 Monachium** — Muz. włoska. **21,30 Lille** — Konc. symfoniczny. **Rennes** — Koncert symf. i chóru. **22,00 Bordeaux** — Konc. symfoniczny (muz. klasyczna). **22,15 Sztokholm** — Konc. ork. i sol. **22,30 Kolonia** — Muz. lekka. **Bruksela fr.** — Utwory Schuberta. **22,35 Hamburg.** — Konc. nocny. **23,00 Königsw.** — Utwory Czajkowskiego w wyk. ork. i solistów. **23,05 Luksemburg** — Utwory Bizeta i Lalo. **24,00 Frankfurt i Sztutgart** — Utwory Griega i melodie operetkowe. **Monachium** — Konc. rozrywkowy w wyk. ork. i sol. i zesp. wokalnego.

Wtorek, 15 listopada.

15,00 Frankfurt — Koncert solistów. **Sztokholm** — Etiudy Chopina. **16,00 Königsw.** — Koncert orkiestrowy. **Kolonia** — Koncert popularny w wyk. ork. i sol. **17,15 Rzym** — Muz. rozrywkowa. **18,00 Berlin** — „Wesołe melodie o zmierzchu" — koncert ork. i sol. **Hamburg** — Sonata G-dur Griega na skrzypce i fort. **18,15 R. Romania** — Utwory Brahmsa. **18,20 Lipsk** — Muz. fortepianowa (Schubert, Bramhs, Mozart). **Wrocław** — „Drobne utwory wielkich mistrzów" — koncert. **19,00 Londyn** — Koncert symf. **R. Paris** — Wieczór polski. **19,25 Droitwich** — Muz. angielska w wykonaniu ork. dętej. **20,00 R. Romania** — Koncert symf. **20,10 Królewiec** — Muz. symfoniczna. **Lipsk** — Współczesna muz. niemiecka w wyk. ork. i sol. **Wiedeń** — Muz. kameralna. **20,15 Beromünster** — Muz. symfoniczna. **20,30 Florencja** — „Kraina uśmiechu" opt. Lehara. **Kolonia** — Wieczór tańca. **20,40 Königsw.** — Koncert Wagnerowski. **20,55 Hilversum I** — Muz. symfoniczna; **21,00 Londyn Reg.** — Koncert ork. filharmonicznej m. Birmingham. **Mediolan** — „Madame Butterfly" op. Pucciniego (tr. z Bolonii). **Rzym** — Muz. rozrywkowa. **Sztutgart** — Z cyklu „Twórczość Haydna". W progr. „Aptekarz" opera kom. Haydna. **21,10 Lahti** — Muz. lekka i taneczna. **21,15 Berlin** — Muz. kameralna. **21,30 Lille** — Koncert orkiestrowy. **Paris PTT** — „Błękitny mazur" opt. Lehara. **W. Eiffla** — „Marionetki i muzyka" — koncert ork. narodowej. **22,00 Bruksela fl.** — Koncert muz. czeskiej. **22,15 Bruksela fr.** — Arie i wariacje (koncert radioork. **Sztokholm** — Muz. rozrywkowa. **22,30 Königsw.** Sonaty na klawesyn Scarlattiego. **Strasburg** — Koncert utworów Glucka **23,00 Königsw.** — Sonata op. 13 (fort. i skrz.) **Florencja** — Muz. taneczna. **Sztutgart** — Muz. rozrywkowa (od 22,30). **23,07 P. Parisien** — Muz. kameralna. **23,25 Droitwich** — Muz. kameralna. **24,00 Hamuburg** — Muz. kameralna i rozrywkowa. **Sztutgart** — Koncert nocny (do 2,00).

Fryzjer
męski, młodszy poszukuje posady. Zgłoszenia Agentura Orędownika Chodzież. n 22 161

Rzemieślnik
lat 31, bez nałogów pragnący mieć choć mały interes szuka żony gotówką. Oferty Orędownik Poznań p 2 800

Właściciel
nieruchomości, kawaler 45, poszukuje żony z posagiem. Oferty Orędownik. Poznań zd 15 129

Skromna
1913 rocznik pozna dobrego rzemieślnika celem ożenku. Oferty Orędownik. Poznań zd 14 988

Kawaler
lat 35, rzeźnik, nieruchomością, umeblowaniem, prawego charakteru poszukuje żony dobrego charakteru gotówką 4—5 000. Oferty Orędownik, Poznań n 20 923

Wdowiec
przystojny z dziećmi poszukuje dobrej żony do lat 40, cośkolwiek gotówki. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 295

Kawaler
lat 38, na kolejowej posadzie — szuka panny do lat 32 z wyposażeniem celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 591

Wdowiec
samodzielny pozna sympatyczną panią. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 580

Emerytka
pięćdziesięciopięcioletnia, wyjdzie za wykształconego emeryta. — Oferty Orędownik, Poznań zd 14 851

Nauczyciel
kierownik szkoły poszukuje sympatycznej żony. Zgłoszenia fotografią Orędownik, Poznań zd 14 899

Panna
starsza, dobra gospodyni biedna, szuka męża inwalidę, wdowca, kawalera. Oferty Orędownik Poznań zd 14 980

Panna
zamożna, przystojna, inteligentna wesoła, szuka męża, egzystencja. Oferty Orędownik Poznań zd 14 935

7. SPRZEDAŻE

Litograficzna
ofsetówkę małą (Schwarzpresse) prasę ręczną sprzedam. Sibilski, Łódź, Nowa 21. n 20 943

W centrum
Łodzi żelazny warsztat mechaniczny 20 × 13 mtr, domem mieszkalnym jedno piętrowym do sprzedania. Oferty „Warsztaty Mechaniczne", Orędownik, Łódź. n 20 947

Bar
piwiarnia, dobry punkt, gabinety, bilardy, komplet, sprzedam. — Wiadomość, Orędownik, Łódź. n 20 946

Sprzedam
urządzenie dużego sklepu kolonialnego. Wiadomość Franciszek Opolski, Radomsko, Plac 3 Maja nr. 4. n 22 177

200
morgowe prywatne, kompletne, wpłaty 30 000. Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 21 753

46
mórg pszennej, prywatne kompl. 12 000. Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 21 752

Dom
murowany, chlew, ogród owocowy sprzedam. Antoni Mieszkowski, Mosina, Sosnowa. n 20 878

Zakład
fryzjerski w Gdyni sprzedam. — Oferty Orędownik, Gdynia „1500" n 21 800

Składnicę
węgli sprzedam tanio. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 15 056

Ogrodnictwo
blisko Poznania sprzedam lub wydzierżawię, cena 10 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 076

11, KUPNA

Gospodarstwo
kupię, wpłacę 5 000.— przyjmę oddłużenie. Oferty Orędownik Poznań zd 15 121

Frezerkę
kupię. Oferty rozmiarem i ceną Orędownik, Poznań zd 14 797

Kupię
mniejsze gospodarstwo, większej wsi, wpłacę 6.000,— Lehmann — Pniewy, Wroniecka, zd 14 710

18. DZIERŻAWY

Ogrodnictwo
w Starołęce przy Poznaniu do wydzierżawienia od 1 grudnia sad owocowy, centralnie ogrzewane szklarnie, dogodne warunki. Wiadomość na miejscu (Starołęka dwór) lub telefonicznie 27-40. P 8 456-58,259

Poszukuję
dzierżawy gospodarstwa od 40—80 mórg dobrej ziemi od właściciela bez inwentarza. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 14 981

Mleczarnię
wydzierżawię lub sprzedam od zaraz bez konkurencji 40 km od Poznania. Oferty Orędownik Poznań pod zd 15 102

Poszukuję
dzierżawy składu kolonialnego, pewnej egzystencji, wieś kościelna lub miasteczko powiatowe. — Oferty Orędownik, Poznań zd 15 240

23. ROZMAITE

Najtańsze
źródło zakupu siatek drucianych do ogrodzeń i innych. — Adres Franciszek Opolski, Radomsko — Plac 3 Maja 4. n 22 176

Agentom
zakładom krawieckim, każdej miejscowości powierzymy sprzedaż materiałów ubraniowych, — płaszczowych, klientom prywatnym na spłaty ratalne. Oferty pod Poznań zd 14 721 do Orędownika.

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady". Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność— natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 1458

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Piekarz
cukiernoctwem, karta rzemieślniczą poszukuje posady. Oferty Orędownik. Grudziądz. n 22 174

Buchalter-bilansista
poszukuje pracy stałej lub dorywczej. Oferty Orędownik. Łódź pod „Dar". n 20 945

Szwajcer
żonaty szuka posady. Zgłoszenia Agencja Orędownika. Pniewy. n 22 156

Za leśnika
młodzieniec gospodarczy dobrymi kwalifikacjami szuka nauki w nadleśnictwie prywatnym. Kobierzyński, Trzemeszno. n 20 928

27. WOLNE MIEJSCA

Radiomonterzy
potrzebni od zaraz. Zakłady Radiotechniczne „Ika", Łódź, ul. Łomżyńska 8/10. zd 20 931

Chrześcijańska firma poszukuje

agentów
do sprzedaży narzędzi domowo-rolniczych po wsiach. Wysoki zarobek zapewniony. Zgłoszenia Lwów 23, skrytka 5. ng 19 738-4

Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów Kuszewicza ng 21 124-5

Dwóch
czeladników krawieckich przyjmę. Jaksoniak, m. krawiecki, Książ, pow. śremski. n 22 157

Uczeń
fryzjerski, utrzymaniem lub bez. Urbaniak, Jarocin, Paderewskiego 1. n 20 925

Cholewkarza
na stałą pracę przyjmie od zaraz najchętniej z kartą rzemieślniczą. Rakowicz, Skoki, Rynek. n 22 164

Pomocnik
krawiecki, stałe, duże sztuki, zaraz. Frąckowiak, Jarocin, Rynek 13. n 20 924

Kelnerki
z obsługą gości poszukuje od 15. na prowincję. Oferty Orędownik Poznań zd 15 236

Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych przyjmie „Stalkos" Lwów, Słoneczna. n 21 139

Potrzebna
dziewczyna do prowadzenia chlewni (80 sztuk), utrzymanie, procent od sprzedaży. Wymagana dobra znajomość. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. Bielawy, poczta Krzemieniewo. zd 14 245

Fryzjerka
dzielna na żelazkową i wodną potrzebna od 1. 12. 1938 z podaniem warunków Józef Pacek — Zakład Fryzjerski, Czersk (Pomorze). ng 22 152

Rutynowanego przedstawiciela
akwizytora na ładunki towarów z Łodzi do wszystkich miast Polski, gwarancja zł 5 000,— poszukuje Dom Transportowy. Zgłoszenia pod „Gdynia" do Orędownika w Gdyni. n 21 801

Magazyn
kapeluszy w Gdyni bardzo dobrze prosperujący, śródmieście, okazyjnie sprzedam, powód wyjazd. Oferty Kurier Poznański. Gdynia „Okazja". n 21 799

Gospodarstwo
prywatne przeszło pięciomorgowe pszenne, bez inwentarza, nowe zabudowania masywne, 2 pokoje, 2 kuchnie, 2 sienie, chlew, stodoła, nadaje się na kolonialkę — względnie mleczarnię sprzedam według ugody. Właścicielka Wiktoria Koput, Sycyń II, powiat obornicki. n 22 158

Skład
pieczywa, połączony małą kawiarnią sprzedam. Oferty Orędownik. Poznań zd 14 798

Motory
prądu stałego wszelkiego rodzaju najkorzystniej dostarcza Piotr Grześkowiak, Zaniemyśl. zd 14 850

Humor zagraniczny



— Jeżeli szanowny pan przestanie na chwilę czytać tę historię o gangsterach chicagowskich, to będę mógł zrobić przedziałek. (M)

(„Marianne", Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony. 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Piazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przerwań w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma. — Z powodu wyczerpania nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 08.

SKRADZIONE DZIECKO



1)

Ksiądz Ancelin, proboszcz Savignac, siedział przy otwartym oknie stołowego pokoju i odmawiał brewiarz.

Lipcowe powietrze, rozgrzane palącym słońcem południa, duszne było i ciężkie. Kapłan z lubością zwracał swe czoło na wietrzyk łagodny, który wraz z chłodem niósł woń kwiatów z ogrodu i silny zapach świeżo skoszonego siana.

Ksiądz Ancelin liczył nie więcej nad lat trzydzieści. Dobry, uczynny i miłosierny, godnie spełniał swe obowiązki kapłańskie i cieszył się w całej okolicy szacunkiem i poważaniem.

Do pokoju weszła gospodyni.

— Czego sobie życzysz, Urszulo? — zapytał kapłan.

— Jakiś obcy człowiek chce się widzieć z księdzem proboszczem.

— Czego żąda?

— Nic nie powiedział... Małe dziecko ma na ręku...

— A, wprowadź go tu, Urszulo!

Gospodyni wyszła, nie zamykając za sobą drzwi, w których niezwłocznie ukazał się mężczyzna, tulący do piersi maleńką dziewczynkę.

Ksiądz Ancelin zamknął brewiarz i podniósł się z krzesła. Ze zdziwieniem przypatrywał się nieznajomemu, a uśmiech dobrotliwy wykwitł na jego ustach.

Po ubraniu, jakie noszą chłopi baskijscy, po ogorzałej twarzy przybysza od razu się domyślił, że ma przed sobą Hiszpana.

— Przyjacielu — rzekł ksiądz, wskazując mu krzesło — zechciej spocząć i powiedz, co cię do mnie sprowadza.

Gość usiadł i odpowiedział:

— Księże proboszczu, tu chodzi o tę dziewczynkę.

— I cóż dla niej żądasz?

— Opieki.

— Ależ...

— Ksiądz jest w tej parafii bardzo szanowany i kochany, utrzymuje w niej wiarę, umie mówić o nadziei, a czynem daje przykład pobłażania i miłosierdzia chrześcijańskiego.

— Przyjacielu — odezwał się kapłan nieco zmieszany — ja spełniam tylko moje obowiązki duszpasterskie.

— To wszystko, co o księdzu słyszałem, skłoniło mnie do tego, bym udał się na plebanię.

— I żądać opieki dla tego maleństwa. Czy to twoje dziecko?

— Nie, księże proboszczu, to córka mojego pana, który na nieszczęście z konieczności musiał się z nią rozłączyć.

Proboszcz ciekawie przypatrywał się dziecku, które z trudem podnosiło senne powieki.

— Ależ ta maleńka jest ogromnie senna. Weź poduszkę i ułóż dziecko na tym fotelu!

Hiszpan wypełnił prośbę kapłana i usiadł znów na dawnym miejscu.

— A zatem — mówił ksiądz dalej — jest to dziecko twojego pana?

— Tak, księże proboszczu.

— Gdzie on teraz przebywa?

— W Hiszpanii.

— I ty stamtąd wracasz?

— Tak.

— Jak się nazywasz?

— Pedro Lamnes.

— Co porabia twój pan?

— Kto wie, czy żyje jeszcze — rzekł dziwny gość.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Mój pan, margrabia de Mimoza, jest jedynym z najzagorzalszych stronników sprawy księcia Don Carlosa, a jak księdzu wiadomo, oddziały Karlistowskie na wszystkich punktach doznały porażki i przez długi czas nie będą mogły zbrojnie wystąpić.

Pedro opowiedział dalej księdzu, w jakich okolicznościach margrabia powierzył mu swoją córkę.

— Oto papiery na potwierdzenie słów moich. Ostatecznie liczę na dobroć księdza i mam nadzieję że ksiądz proboszcz pomoże wynaleźć w tych stronach jaką uczciwą kobietę, która zechciałaby się podjąć wychowania mej młodej pani. Jest ochrzcona i ma na imię Teresa. Straciła matkę w kilka dni po swoim przyjściu na świat, a jeżeli margrabia już nie żyje, czego bardzo się obawiam, jest to zupełna już sierota.

Ksiądz Ancelin popatrzył na śpiącą dziewczynkę z wyrazem serdecznego współczucia.

— Trzeba ukryć ją dobrze — ciągnął Pedro — żeby nie wpadła w ręce okrutnych swoich wrogów.

— Przyjacielu — rzekł ksiądz — dobrześ uczynił, udając się do proboszcza w Savignac. Poszukujesz więc uczciwej kobiety, aby jej powierzyć córkę swego pana?

Hiszpan kiwnął twierdząco głową.

— Otóż — mówił proboszcz — taka kobieta mieszka w mojej parafii i znam ją dostatecznie, żeby za nią ręczyć.

— Księże proboszczu, jakże ja się odwdzięczę?!

— Mnie nie chodzi o wdzięczność.

— Mam przy sobie dwadzieścia tysięcy franków dla osoby, która zajmie się córką mojego pana — przerwał Pedro. — To będzie nagroda za trudy wychowania Teresy aż do dnia, w którym się o nią upomnę...

— Kobieta, o której wspomniałem — rzekł ksiądz Ancelin — osiadła w tych stronach przed półtora rokiem z małą swą córeczką, która jest prawie rówieśniczką córki twego pana. Kobieta ta licząca lat dwadzieścia cztery przecierpiała już wiele, a pracuje ciężko na życie i prowadzi się bardzo przykładnie. Tak, z całym spokojem można powierzyć jej biedną tę sierotkę.

— Księże proboszczu, zechciej mnie zaprowadzić do tej kobiety!

— Powoli przyjacielu. Jeżeli zrozumiałem cię należycie, dziecko to powierzasz i mojej troskliwości, bym później ewentualnie poświadczył to, co w tej chwili zaszło między nami. Lecz mogę umrzeć, a więc trzeba o wszystkim zawiadomić miejscowego mera. Zacny to człowiek — i w nim maleńka znajdzie opiekuna drugiego. Wszak może zajść taka okoliczność, że hrabianka będzie potrzebowała obrony.

Pedro z chęcią przystał na propozycję proboszcza.

Ksiądz Ancelin zadzwonił na służącą.

— Urszulo — rzekł — proszę cię idź do mera i poproś go, aby był łaskaw zaraz przyjść do mnie. Chodzi o rzecz wielkiej wagi.

Nie trwało długo, a zjawił się człowiek o sympatycznej powierzchowności i twarzy szczerej i skłonnej do uśmiechu. Był to mer z Savignac.

— Czym mogę służyć księdzu proboszczowi? — rzekł, ściskając serdecznie jego rękę.

Ksiądz wskazał mu dziewczynkę na fotelu, pogrążoną w głębokim śnie.

Mer usiadł, a proboszcz powiadomił go o sprawie hrabianki de Mimosa.

— Najzupełniej podzielam zdanie księdza proboszcza — odrzekł mer i słusznie zostałem tu zawezwany, ta mała będzie wychowanką gminy i parafii, a pozostanie pod opieką ludzi uczciwych.

— Panie — odezwał się Pedro — oto jest metryka urodzenia mojej młodej pani wraz z testamentem margrabiego.

Ksiądz Ancelin przejrzał papiery, a potem z testamentu odczytał głośno następujące ustępy:

„W chwili kiedy według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będę należał już do żyjących, powierzam córkę swoją wiernemu słudze nazwiskiem Pedro Lamnes, który jest w posiadaniu wszelkich moich tajemnic, a któremu nakazuję umieścić dziecko moje w miejscu bezpiecznym.

W przekonaniu, iż nieprzyjaciele moi będą usiłowali porwać ją a może i zgładzić, obawiając się, że może jako niedoświadczona nie będzie potrafiła się ustrzec niebezpieczeństw, żądam, aby urodzenie jej pozostało dla niej tajemnicą aż do jej pełnoletności.

Tych, którym będzie powierzona, zaklinam, aby nie oddawali nikomu mej córki prócz mnie samemu, jeżeli uniknę śmierci albo osobie upoważnionej przez Pedra Lamnesa.

Teresa Inez de Mimoza jest zarówno w prawie upomnienia się o spadek po swej matce Klarze z domu de Vauclair jak i moich majątków.

Córka moja ma jako znak szczególny plamkę czerwoną poniżej prawego ramienia"...

— Oto dwa dokumenty niezmiernie cenne — odezwał się mer.

— Które zostaną wręczone pani Margericie Forestier, bo jej powierzymy Terenię — dodał proboszcz.

— Bardzo dobrze. My zaś urzędowo stwierdzimy, że dziecko zostało oddane w opiekę pani Margericie Forestier.

Przyszła opiekunka maleńkiej Tereni mieszkała na samym końcu miasteczka w małym domku, do którego należał niewielki miły ogródek.

Siedząc przy oknie, pani Margerita zajęta była właśnie naprawą koronek, w której to pracy była prawdziwą mistrzynią.

Obok niej czteroletnia dziewczynka bawiła się lalką.

Na widok wchodzących gości młoda kobieta podniosła się z miejsca.

— Pani Margerita zawsze przy pracy — odezwał się przyjaźnie proboszcz.

— Inaczej nie można, dzięki rekomendacji księdza proboszcza nie brak mi na szczęście roboty.

— Pani Margerito, dziecko, któremu się ze zdziwieniem przyglądasz, to sierota.

— O, biedne maleństwo!

I zbliżyła się do Pedra i pochyliła się nad uśmiechającą się do niej dziewczynką, całując ją w czoło.

— Jaka ładniuteńka! — rzekła z podziwem.

— Ona potrzebuje opieki i serca macierzyńskiego — oznajmił proboszcz — sądzę, że pani zgodzi się być dla niej matką.

— Lecz... — zaczęła nieśmiało młoda kobieta.

— Tobie właśnie chcę powierzyć sierotę.

Silne zamieszanie odmalowało się na twarzy Margerity; miała łzy w oczach.

— Pragnęłabym gorąco spełnić to życzenie — rzekła — ale ja żyję tylko z pracy własnych rąk, a dwoje dzieci wyżywić i ubrać... nie, to byłoby ponad moje siły.

— Rozumiem — odezwał się ksiądz Ancelin — obawiasz się narazić to dziecię na niedostatek. Otóż bądź spokojna, nie dlatego powierzamy ci tę dziewczynkę, aby był twój pogorszyć, przeciwnie, chcemy ci przyjść z pomocą. Ten człowiek ma ci wręczyć dwadzieścia tysięcy franków.

Oczy młodej kobiety wyrażały ogromne zdziwienie.

— Ta koperta zawiera dwadzieścia tysięcy franków w banknotach — odezwał się Pedro, kładąc ją na stole.

— Boże, cóż ja pocznę z takim majątkiem! — zawołała Margerita.

— Będzie pani kochać swoje dzieci — odpowiedział ksiądz — a pieniądze przydadzą się na ich wychowanie.

Młoda kobieta ucałowała sierotkę, która drobnymi rączkami musnęła ją po twarzy.

— Zastąpię jej nieżyjącą matkę — mówiła Margerita — a będę ją kochać jak własną córkę.

Następnie zwróciła się do swej córeczki, która trzymała ją za suknię.

— Lili moja — masz siostrzyczkę, którą Bóg ci zesłał. Prawda, że będziesz ją kochała?...

— Będę mamo — zaszczebiotała dziewczynka.

Wyciągnęła do niej rączki, matka pochyliła się nad nią i dwie małe istotki objęły się za szyję.

Pedro Lamnes patrzał na scenę tę z rozrzewnieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



...ze zdziwieniem przypatrywał się nieznajomemu

NASZA NOWELKA

Bransoletka

Klara nalała pełną filiżankę kawy i spojrzała na ciotkę, siedzącą na przeciw niej i rzekła:

— Muszę dziś do miasta pojechać.

— Dlaczego?

— Do dentysty — brzmiała lakoniczna odpowiedź.

Ciotka spojrzała badawczo na siostrzenicę i myślą sięgnęła do dnia wczorajszego. Były razem w Paryżu i piły herbatę w hotelu „Semiramis". Grał właśnie amerykański kompozytor Jack Ming.

Jack Ming uchodził za dziwaka i podobno stronił od ludzi. Takie chodziły o nim wieści. Klara tak długo patrzyła na Jacka Minga, aż wzrok jego padł na nią. Jack, który najchętniej unikał kobiet, przyjrzał się Klarze i natychmiast zainteresował się nią.

— Czy koniecznie musisz iść znów do dentysty?

— O tak, boli mnie ząb.

— Ale zabraniam ci iść do „Semiramidy" — mówiła poirytowana ciotka.

Klara ubrała się bardzo starannie i przypięła do żakieta fiołki, otrzymane od Jacka. Przy pożegnaniu ciotka prosiła Klarę, aby będąc w mieście, dała do naprawy bransoletkę.

W mieście Klara kupiła za swe kieszonkowe parę pięknych rękawiczek, a potem zamierzała za resztę pieniędzy wypić filiżankę herbaty w „Semiramidzie". Bransoletka ciotki leżała zapomniana na dnie torebki.

Wprawdzie w gazecie było wyraźnie napisane, że Jack Ming dziś nie dyryguje, ale przecież mieszkając w tym samym hotelu, mógł przyjść na podwieczorek.

Serce jej zamarło, gdy spostrzegła Jacka, siedzącego przy stoliku. Klara usiadła obok przy drugim stoliku i przez nieuwagę potrąciła kryształowy wazon, stojący na jej stoliku. Upadł na posadzkę i rozprysł się na tysiące kawałeczków. W tej samej chwili stał już przy Klarze kelner i szef kawiarni. Była szalenie zakłopotana.

— Koszta zbitej wazy wynoszą 80 franków, usłyszała nad sobą głos szefa. — To był prawdziwy kryształ.

— Nie mam przy sobie takiej sumy — ledwie szepnęła przerażona. Lecz w tej chwili usłyszała tuż obok siebie głos Jacka.

Pani ta jest moją znajomą, ja tymczasem za panią wyłożę! — W parę minut później siedzieli przy wspólnym stoliku, rozmawiając po przyjacielsku.

— Jak mam panu podziękować za uprzejme wyratowanie mnie z tej przykrej opresji. Ale, ale... mam przy sobie cenną bransoletkę, dam ją panu w zastaw...

Jack nie chcąc się sprzeciwiać zdenerwowanej Klarze, mechanicznie wziął brasoletkę i wsunął do kieszeni.

— Dziękuję Panu za pomoc, za kilka dni będę w Paryżu i zwrócę pieniądzę — do widzenia!

Zanim zdążył powiedzieć coś w tej sprawie, Klara wstała i szybko wyszła.

— A kiedy będzie zamek przy bransoletce naprawiony? — pytała Klarę ciotka po kilku dniach. Klara siedziała nad książką z pochyloną głową.

— Jubiler kazał się zgłosić za kilka dni.

— No więc już upłynęły, jutro pojedziemy do miasta i odbierzemy ją. I tak muszę być u krawcowej.

Myśli Klary pracowały błyskawicznie, a rezultatem ich był list do Jacka.

Jack Ming chodził tam i z powrotem po hallu hotelowym, oczekując Klary. Cieszył się jej listem jak dziecko.

„Jutro o 3-ciej będę w hallu hotelu, proszę mnie oczekiwać" pisała Klara Ballincourt.

Punktu lnie o godzinie oznaczonej uścisnął dłoń Klary, szalenie zdenerwowanej i zmieszanej.

— Czy mogłabym poprosić Pana o bransoletkę, a pieniądze w najbliższych dniach oddam...

— Ależ oczywiście, zaraz polecę na górę i przyniosę!"...

Klara czekając na Jacka spostrzegła ciotkę, wchodzącą do hallu i w jednej chwili schowała się za palmami, a wnet wybiegła na ulicę.

Tymczasem Jack trzymając bransoletę w ręku, daremnie szukał Klary w hallu, natomiast natkał się na jakąś starszą panią, która mierzyła go wzrokiem od stóp do głów, a przede wszystkim bransoletę, którą trzymał w ręku.

O godzinie czwartej, tak jak umówiła się z ciotką, Klara zjawiła się w kawiarni „Semiramis".

— Wyobraź sobie Klaro, co za fatalne zdarzenie miałam przed godziną tu w hallu hotelowym. Czekając na ciebie spostrzegłam jakiegoś pana, trzymającego moją bransoletę w ręku. Oczywiście zowołałam dyrektora hotelu, kazałam sprowadzić policję!"

— Co się dalej stało? — pytała blada i drżąca Klara.

— Tego już nie wiem, z chwilą, gdy odebrałam moją bransoletę, węc[illegible] się nim nie interesowałam. Tak dziwnie się tłumaczył... Był cudzoziemcem...

Klara nie wiedziała jak pomóc Jackowi i jak go ratować z tego fatalnego położenia. Ale cud się stał już dnia następnego. Gdy do śniadania rannego podano gazetę, ciotka przeczytawszy ją zbladła i z okrzykiem oburzenia podała Klarze.

— Czytaj, czytaj tylko... to okropne!...

„Jak się dowiadujemy król jazzu Jack Ming stał się ofiarą nieporozumienia. Jack King na życzenie swej narzeczonej p. Klary Ballincourt, siostrzenicy p. B. odebrał z reparacji od jubilera bransoletę i oczekiwał narzeczoną, by jej wręczyć klejnot. Młoda para do tej pory trzymała swe zaręczyny w tajemnicy i Jack Ming miał właśnie w tym dniu poznać dopiero ciotkę narzeczonej. Prawdopodobnie p. B. przez omyłkę wzięła Jacka Minga za złodzieja swej bransoletki. Jack Ming za same tylko płyty gramofonowe nagrane swoimi szlagierami zarabia rocznie 200.000 franków."

— Czegoś podobnego w życiu nie widziałam i nie słyszałam — jęknęła ciotka. — Czy rzeczywiście jesteś z nim zaręczona?...

W tej samej chwili służący podał bilet wizytowy, zapowiadając, że pan Ming chce się natychmiast z paniami zobaczyć.

Gdy ciotka w pół godziny później zeszła do salonu, ubrana na przyjęcie gościa, Klara i Jack stanęli przed nią rozpromienieni, prosząc o błogosławieństwo.

Z duńskiego **W. J.**

Co tydzień w „Orędowniku" niedzielnym

Tarapaty wuja Łyka

który piwo chętnie łyka, i radości cioci Ali, która sobie postęp chwali



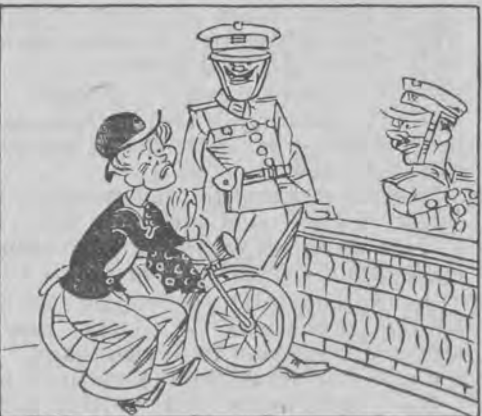
— Ratuj w biedzie, ciotko droga,
Ciężkie dzisiaj mam kłopoty.
Jeśli nosisz w sercu Boga,
Pożycz, proszę, choć pięć złotych!



Czując srebra brzęk w kieszeni
Olimpijski rozpęd bierze
Dając susa prosto z sieni
I już siedzi na rowerze.



Ale na ulicy władza
(Pedałuje wszak jak wariat)
Zaraz drogę mu zagradza,
Proponując... komisariat.



Była czasu strata duża,
Protokolik, mandat karny...
W duszy Zdzisia huczy burza:
— Ona czeka, los mój marny!



Od godziny już w cukierni
Przy stoliku czeka luba:
— Ci mężczyźni są niewierni,
Cierpliwości ciężka próba.



— Gdzież to pląsze się dobrodziej?
Pan widocznie zgubił główkę,
Tu się jezdni nie przechodzi:
Karny mandat — płać złotówkę!



Plunął — rozpacz go już bierze.
Nową karę władza łupi:
— Pluć nie wolno, kawalerze! —
Złotóweczkę płać, jak głupi!



Skok z tramwaju — to z pośpiechu,
Zaraz władza pali mówkę:
— Drogi panie, nie ma śmiechu,
Pan zapłaci mi złotówkę!



Wpada amant niby bomba:
— Przebacz, skarbie mój jedyny...
Na to luba: — Pan jest trąba,
Ja już czekam od godziny!



Teraz nowy jest frasunek:
— Forsy nie ma — zjadły kary,
Czym zapłacę ten rachunek? —
Wściekłość łamy nie ma miary.



Stąd wynikła ciężka chryja
(Cierpliwości przebrał miarkę),
Od bogdanki dostał w ryja,
Kelner zabrał marynarkę.



Powrót w formie niżej zera.
Fizjonomia niczym balon:
— Tylko strzelać się z mauzera,
Lub trucizny wypić galon!